DZIS 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 20 czerwca 1937 r. Nr. 167

Gen. Stachiewicz odwiedzi Rumunię

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.) Prasa rumuńska donosi, że gen. Stachiewicz, szef sztabu głównego przybędzie do Bukaresztu w początkach lipca br. Nawiąże on kontakt z rumuńskimi kołami wojskowymi, oraz zwiedzi niektóre okolice Rumunii.

———

Wielki zjazd delegatów O. Z. N. w Toruniu

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.). Dziś odbył się w Toruniu zjazd OZN. okręgu morskiego, na który przybyło ok. 500 delegatów z całego Pomorza. Na zjazd przybył przewodniczący, organizacji wiejskiej OZN. sen. gen. Galica. Obradom przewodniczył kierownik organizacji wiejskiej na okręg pomorski sen. Serożyński.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu zgromadzili się w sali teatru miejskiego. Wstępne przemówienie wygłosił sen. Galica, a następnie przedstawiciele poszczególnych rejonów Pomorza. W czasie obrad odczytano depesze z życzeniem nadesłone przez ks. biskupa morskiego Okuniewskiego.

Pod koniec zjazd postanowił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Składkowskiego, płk. Adama Koca i biskupa morskiego ks. Okuniewskiego

———

Depesza prem. Składkowskiego

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.) Z racji 15-lecia rocznicy przyłączenia Śląska do Polski p. premier gen. Sławoj-Składkowski wysłał do Komitetu obchodu uroczystości depeszę z życzeniami i żołnierskim pozdrowieniem.

Dziś zjazd Zw. Młodej Wsi

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.) Uwaga kół politycznych w chwili obecnej skupia się wokoło zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi, który rozpocznie się w dniu dzisiejszym. Największe zaciekawienie wzbudza fakt, że na zjeździe będzie przemawiał Marszałek Śmigły Rydz. Mówi się, iż Polskie Radio, które będzie transmitowało pewne fragmenty kongresu, m. in. otrzymało polecenie transmitowania przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza.

Znowu napaść na krążownik niemiecki

Berlin, 19. 6. (Tel. wł.). Urzędowo informują, że w dniu 15 i 18 bm. łodzie podwodne rządu walenckiego czterokrotnie atakowały krążownik niemiecki „Leipzig", który znajdował się na północ od portu Oran (Alger francuski). Krążownik nie został jednak trafiony. Szczegóły przebiegu ataku są następujące:

Kierunek wystrzałów był dokładnie obserwowany z pokładu krążownika i stwierdzony przez aparat podsłuchowy. Torpeda wypuszczona wczoraj przeszła w bezpośredniej odległości od dzióba „Leipzig", co widoczne było najwyraźniej z pokładu statku.

Wobec powyższego rząd Rzeszy polecił ambasadorowi w Londynie von Ribbentropowi zwrócić się do przedstawicieli trzech mocarstw, biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich, celem zawiadomienia ich o dokonanej napaści oraz zwrócić w stanowczy sposób uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie narażone są w dalszym ciągu okręty wojenne niemieckie.

Czynniki urzędowe wskazują, iż Ribbentrop wyraził przekonanie, iż wobec zawarcia ostatnio porozumienia między czterema mocarstwami i powrotu Niemiec do komisji nieinterwencyjnej, komisja ta przedsięweźmie natychmiast odpowiednie kroki i zareaguje na ten ponowny atak.

W związku z powyższym faktem, kanclerz Hitler o 12-tej w nocy przyleciał aeroplanem do Berlina z miejscowości Goelesberg.

Krążownik „Leipzig" nie pozostawił, według dalszych informacyj, ataku bez odpowiedzi i ostrzeliwał atakującą łódź podwodną, zgodnie z zapowiedzią, którą dał swego czasu rząd Rzeszy.

———

Napad rzezaków na kontrolera

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.) Znowu mamy do zanotowania wypadek czynnego wystąpienia Żydów wobec reprezentanta władz. Na rynku w Wilnie, gdy kontroler rzeźni miejskiej Podolewski sprawdzał mięso i znalazł sztuki pochodzące z nielegalnego uboju, został nagle otoczony przez tłum rzeźników żydowskich, którzy zaczęli naprzód na niego nacierać, a później kilku z nich dotkliwie go pobiło. Do pobitego wezwano Pogotowie ratunkowe. Na miejsce przybył silny oddział policji, który opanował sytuację, aresztując dwu rzezaków. Trzeci sprawca napadu zbiegł. Poszukuje go policja.

Płk. Koc będzie przemawiał przez radio

Warszawa, 19. 6. (PAT) Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc wygłosi dnia 22 bm. o godz. 17.35 przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie na temat organizowania prac młodego pokolenia i zadań, stojących przed młodzieżą polską.

———

Wynik konkursu na pomnik poległych żołnierzy

Warszawa, 19. 6. (PAT) Sąd konkursu na pomnik poległych żołnierzy łomżyńskiego pułku piechoty przyznał następujące nagrody: 1-ą nagrodę w wysokości 1.000 zł. otrzymał Franciszek Hebias z Warszawy, 2-ą nagrodę w wysokości 450 zł. otrzymał Tadeusz Brzoza i Jan Krug ze Lwowa, 3-ą w wysokości 450 zł. — Michał Klimkiewicz inż. arch. i Franciszek Masiak z Warszawy, 3-ą nagrodę również w wysokości 450 zł. — Stanisław Repeta i Bazyli Wojtowicz z Poznania, 4-ą w wysokości 350 zł. — Wincenty Jasprzycki z Warszawy.

Wszystkie projekty są wystawione w gmachu Wydziału architektury Politechniki warszawskiej, ul. Koszykowa 55.

———

Wielka narada w sprawie eksportu odbędzie się w Warszawie

W dniach 22 i 23 bm. odbędzie się w Warszawie międzyministerialna konferencja eksportowa. Jak wiadomo, problem wzmożenia eksportu badany był najpierw w poszczególnych okręgach gospodarczych kraju, do których zjeżdżała komisja międzyministerialna. Obrady warszawskie mają za zadanie syntetyczne ujęcie zagadnienia i wskazanie sposobów usunięcia niedoboru w naszym bilansie handlowym.

W konferencji warszawskiej wezmą udział ministrowie Kwiatkowski i Roman oraz wszyscy ministrowie resortów gospodarczych.

Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie wysunie na konferencji szereg postulatów regionalnych. W tym celu wyjedzie ze Lwowa delegacja złożona z 12 osób z wiceprezesem Csalą na czele. Referat o regionalnych potrzebach ziem południowo-wschodnich wygłosi dyrektor dr. Jasiński, o przemyśle naftowym pp. Dańczak i Marski, a o zbożach p. Frenkel. Obrady kongresu gospodarczego poprzedzi 21 bm. posiedzenie biura Izb przemysłowo-handlowych w Warszawie.

Bilans dwóch miesięcy

Warszawa, 19. 6. (PAT). Dochody budżetowe za pierwsze dwa miesiące roku budżetowego wyniosły ogółem 371.095 tys. zł. tj. o 21.514 tys. zł. więcej niż w tym samym okresie roku ub. Zwyżka ta wyraża się stosunkiem 6.15 proc.

Jeżeli chodzi o poszczególne pozycje dochodów, to podatki bezpośrednie dały 105.727 tys. zł., to znaczy o 10.52 proc. więcej niż w r. 1936 (95.657 tys. zł.). Podatki pośrednie dały 29.248 tys. tys. zł. wobec 27.038 tys. zł. w roku ub. tj. o 8.1 proc. więcej. Wpływy od ceł wyniosły o 62.71 proc. więcej (25.577 tys. zł. wobec 15.719 zł. w r. ub.), zaś wpływy z opłat stemplowych o 18.64 proc. więcej (14.817 tys. zł. wobec 12.489 tys. zł. w r. ub.). Dochody nadzwyczajne z nadzwyczajnej daniny majątkowej, nadzwyczajnych dodatków do podatków pośrednich, bezpośrednich i opłat stemplowych oraz podatku specjalnego wyniosły w ciągu pierwszych 2-ch miesięcy roku budżetowego 31.911 tys. zł.

Razem wpływy z danin publicznych wyniosły w omawianym okresie 207.280 tys. zł. tj. 23.503 tys. zł. czyli o 12.78 proc. więcej niż w analogicznym okresie 1936 r., przy czym wpływy z danin publicznych bez podatku specjalnego wykazały 14.9 proc. wzrostu (179.563 tys. zł. wobec 156.268 tys. zł. w ub. roku).

Wpłaty monopolów państwowych utrzymują się na poziomie roku ubiegłego, a mianowicie w bież. roku budżetowym w okresie pierwszych 2-ch miesięcy monopole wpłaciły 112.715 tys. zł., podczas gdy w roku ub. 112.775 tys. zł.

Wreszcie t. zw. „dochody administracyjne" wyniosły 36.535 tys. zł., wpłaty zaś przedsiębiorstw państwowych 14.565 tys. zł.

Wręczenie orderu „Polonia Restituta" uczonym francuskim

Strassburg, 19. 6. (PAT) Konsul polski w Strassburgu Czosnowski wręczył wczoraj odznaki orderu „Polonia Restituta": rektorowi Akademii Reschowi oraz profesorom Elpech, Franscastel, Reslab, Tesniere i Trouchon. Podczas tej uroczystości przemawiali konsul Czosnowski i rektor Resch, podkreślając węzły intelektualne, łączące oba kraje.

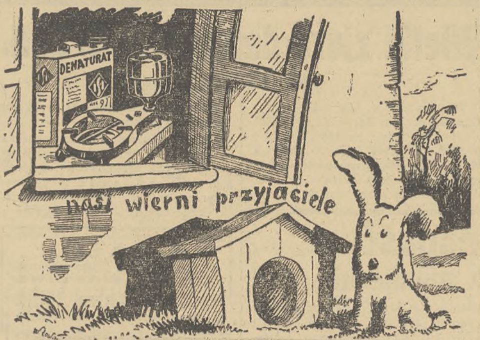
Tragiczny epilog sprzeczki ulicznej

Częstochowa, 19. 6. (PAT) Onegdaj na jednej z ulic w Częstochowie wybuchła gwałtowna sprzeczka między furmanem Joskiem Pędrakiem i tragarzem Stefanem Baranem. Podczas tej kłótni Pędrak strzelił do Barana, który niebawem zmarł.

Organy bezpieczeństwa zatrzymały zabójcę i przeprowadzają dochodzenia. Tłem zajścia były porachunki osobiste.

KOWAL CHCIAŁ WYRABIAĆ 10-ZŁOTÓWKI

Stanisławów, 19. 6. (Tel. wł.) Funkcjonariusze policyjni zakwestionowali u Michała Gereja, liczącego 16 lat, matrycę do wybijania monet 10-złotowych, którą Gerej znalazł na moście w Tejserowie, pow. Żydaczów. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia wykonawcy matrycy, którym okazał się miejscowy kowal Juda Weiss. Weiss przyznał się do zrobienia formy i został odstawiony do dyspozycji władz sądowych.



Rozkładanie na raty i umarzanie zaległości podatkowych

Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby skarbowe oraz urzędy skarbowe do odraczania, rozkładania na raty i umarzania zaległości w podatku majątkowym, podatku od placów budowlanych oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej, jak również w odsetkach od tych zaległości. Zakres tego upoważnienia określony jest przepisami okólnika z dnia 18 maja b. r. L. D. V. 5165/1/37 (Dziennik Urz. Min. Skarbu Nr. 14, poz. 464), oraz rozporządzeniem ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. o wykonaniu ordynacji podatkowej.

W myśl powołanych przepisów Izba Skarbowa jest władna:

rozkładać na raty spłatę należności podatkowych i grzywien do kwoty 100.000 zł. bez ograniczenia czasu, do kwoty zaś 250.000 zł. na okres czasu nieprzekraczający trzech lat;

odraczać należności podatkowe i grzywny do kwoty 250.000 zł. na okres czasu nieprzekraczalny 12 miesięcy;

umarzać poszczególnym płatnikom w ciągu tego samego okresu budżetowego: 1) zaległości lub części zaległości w podatkach i grzywnach do kwoty 25.000 zł.; 2) w całości lub częścią narosłe odsetki oraz odsetki ulgowe od zaległości — bez względu na ich wysokość.

Urząd Skarbowy jest władny:

rozkładać na raty spłatę należności podatkowych i grzywien do kwoty 25.000 zł. na okres czasu nieprzekracza jący dwóch lat, do kwoty zaś 50.000 zł. najwyżej na jeden rok;

odraczać płatność należności podatkowych i grzywien do kwoty 50.000 zł. najwyżej na przeciąg sześciu miesięcy;

umarzać poszczególnym płatnikom w ciągu tego samego okresu budżetowego: 1) zaległości lub części zaległości w podatkach i grzywnach do kwoty 500 zł.; 2) w całości lub częścią narosłe odsetki, tudzież odsetki ulgowe do wysokości 500 zł. (Dz. Ust. R. P. Nr. 35, poz. 270).

Dygnitarze sowieccy uciekają do Polski

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.). W stolicy krążą sensacyjne pogłoski na podstawie wiadomości nadeszłych z pogranicza sowieckiego, że w związku z wypadkami w Rosji sowieckiej, granicę polsko-łotewską w bieżącym tygodniu przekroczyło kilku wyższych wojskowych sowieckich. Przejścia na stronę polską zanotowano w okręgu polocki mi koło Radoszkowic w powiecie wilejskim.

Rozwiązanie dwóch karteli

Warszawa, 19. 6. (Tel. wł. — s. b.). Jak podaje tyg. „Polska Gospodarcza" (zeszyt 25 z dnia 19 b. m.) z dniem 21 czerwca zostają rozwiązane dwa nowe kartele, a mianowicie: kartel producentów dwuchromianów potasu i sodu, utworzony dnia 12 lutego b. r., oraz kartel producentów ałunu chlorowego, utworzony dnia 19 lutego b. r. Powodem konieczności rozwiązania była fałszywa polityka cen obu karteli.

Handluje w Polsce — firmę podaje w języku niemieckim

Krosno, 19. 6. (Tel. wł.) Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynął szereg zażaleń na firmę Chaskel Klagsbald w Krośnie, która rozsyłając druki reklamowe po Polsce oraz prowadząc korespondencję podaje swą firmę w języku niemieckim jako „Kaelbermagen—Export, Krono, Pologne". Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że odnośna „wytwórnia" mieści się w mieszkaniu prywatnym w fatalnych warunkach sanitarnych.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Na ogół dość pogodnie i ciepło, jednak miejscami deszcze pochodzenia burzowego. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry, głównie południowo-wschodnie.

Lwów, dnia 19 czerwca 1937 r.

Po maturze służba wojskowa

Egzaminy maturalne ma już młodzież poza sobą. W nowym, „dorosłym" życiu, jednym z pierwszych problemów, które młodzi absolwenci będą musieli rozstrzygnąć, jest kwestia — kiedy odbyć służbę wojskową. Od trafnego rozwiązania tego zagadnienia, mogą zależeć dalsze losy nie jednego młodzieńca.

Statystyka wykazuje, że z każdym rokiem coraz większy odsetek młodzieży idzie do wojska, jako ochotnicy — natychmiast po otrzymaniu świadectwa dojrzałości.

Co jest tego przyczyną?

W pierwszym rzędzie to, że z punktu widzenia interesów jednostki o wiele korzystniej jest odbywać służbę wojskową natychmiast po szkole.

Ćwiczenia wojskowe, stałe przebywanie na powietrzu bez względu na warunki atmosferyczne, ciągły wysiłek fizyczny, wszystko to o wiele łatwiej wytrzymują młodzi ludzie, którzy nie zapomnieli jeszcze szkolnej sali gimnastycznej. W większości wypadków młodzież akademicka, będąc zajęta studiami, pracą społeczną, a częstokroć i walką o byt, nie rozporządza odpowiednią ilością wolnego czasu, by uprawiać sporty. Odbija się to fatalnie na jej kondycji fizycznej i, gdy młody magister przychodzi do wojska, przez długi okres czasu nie jest zdolny sprostać swym kolegom. Jest to nie tylko dla niego samego niemiłe, lecz także powoduje szereg przykrości ze strony przełożonych.

Drugim czynnikiem, przemawiającym za odbyciem służby wojskowej natychmiast po szkole, jest czynnik moralny. W szkole przywykliśmy do tego, że każdym naszym krokiem kierują nauczyciele, że chcąc nie chcąc musimy się zastosować do przepisów szkolnych, że bezwzględnie słuchamy poleceń starszych. Dlatego jest stosunkowo łatwo, wychodząc spod rygoru szkolne, przystosować się do rygoru wojskowego.

Inaczej ma się sprawa z akademikami. Ci dawno już o szkole zapomnieli. Przyzwyczaili się oni do życia samodzielnego, niezależnego. Wielu z nich, pracując na własne utrzymanie, zajęło już pewne stanowisko społeczne. Tymczasem, przychodząc do wojska, muszą się wyrzec tych wszystkich swoich uprawnień i poddać bezwolnie żelaznej dyscyplinie wojskowej, która nie uznaje tłumaczeń, dyskusji i innych przywilejów cywila.

Ten moment konieczności zrezygnowania ze swych praw, jest dla niejednego bardzo ciężki i trudny do zniesienia. Trzeba przejść pewną walkę wewnętrzną, trzeba się złamać w sobie, by przystosować się do nowych warunków życia. Tych ciężkich chwil walki z samym sobą nie przeżywają jednostki, które do wojska trafiły bezpośrednio z ławy szkolnej.

Atutem, który wysuwają, przeciwko odbyciu służby wojskowej po szkole w dyskusjach ze swymi pupilkami różne mamusie, ciocie i inne troskliwe opiekunki, jest twierdzenie, że wojsko odzwyczaja od nauki, wpływa ujemnie na dalszy tok studiów na wyższych uczelniach. Twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne. Pomijając już fakt, że w podchorążówkach broni technicznych, praca umysłowa jest bardzo intensywna, to wszędzie jest ona niezwykle usystematyzowana, z czym nie spotykamy się na terenie szkoły. Dzięki temu młodzież uczy się racjonalnego rozłożenia materiału, co przydaje się bardzo w czasie wyższych studiów. Tak więc zarzut ten nie tylko, że obraca się w niwecz, lecz zwalcza nawet tezę, wysuwaną przez jego autorów.

Fakt, że z punktu widzenia interesu jednostki jest o wiele lepiej odbyć wojsko natychmiast po szkole, nie jest całkowicie decydujący. W grę wchodzi tu także interes państwa.

Otóż trzeba stwierdzić, że pokrywa się on w tym punkcie zupełnie z interesem młodzieży. Nie mówiąc już o tym, że i władzom wojskowym zależy bardzo, by rekrut przedstawiał możliwie najlepszy materiał tak pod względem fizycznym, jak i poczucia karności i dyscypliny itp., — to także wchodzi tu w grę ważny czynnik wychowawczy.

Szkoła nie przygotowuje dostatecznie młodzieży do samodzielnego życia. Wojsko może świetnie wypełnić tę lukę w wychowaniu, jaka znajduje się między szkołą a wyższą uczelnią. A że wojsko dobrze spełnia swą misję wychowaczą, dowodzą osiągnięte dotychczas rezultaty.

Na wyższych uczelniach istnieje wyraźna różnica między elementem, trafiającym tu bezpośrednio ze szkoły, a tym, który przyszedł tu, po odbyciu powinności wojskowej. Pierwsi przedstawiają element niezdyscyplinowany, skłonny do wszelkich awantur, łatwo poddający się demagogicznym hasłom, chętniej szukający na wyższych uczelniach sposobności do „wyszumienia się", niż do poważnej pracy naukowej. Drudzy, to ludzie zdający sobie sprawę z praw i obowiązków obywatelskich, poważni, karni i przyzwyczajeni do systematycznej, ciągłej pracy.

Te wszystkie plusy, które daje odbycie służby wojskowej zaraz po szkole, zostały już zrozumiane przez znaczny odsetek młodzieży. Należy — zarówno z punktu widzenia interesów państwa, jak i tegorocznych absolwentów — życzyć sobie tylko, aby w roku 1937 odsetek ten był jeszcze większy.

W. B.

Świat wobec praktycznej lekcji komunizmu

Od „procesu" przeciw 8-miu generałom sowieckim z Tuchaczewskim na czele oraz od wykonania wyroku śmierci na tych najwyższych dygnitarzach wojskowych, którzy „przyznali się" do szpiegostwa i zdrady stanu — upłynął już szereg dni.

Sensacja minęła. W miejsce wrażeń torować sobie poczynają drogę — refleksje. Świat otrząsa się z koszmarnych, niesamowitych wrażeń, by przejść do logicznego rozumowania, do wysnucia wniosków, do zastanowienia się nad następstwami tego wszystkiego, co dzieje się od pewnego czasu w obrębie Z. S. R. R.

Cała światowa prasa pełna jest też refleksji i wnioskowań. Odzwierciadla ona, jak głęboki nastąpił wstrząs w opinji świata i jak zmieniła się zarówno ocena państwa Stalina, jak i stosunek do komunizmu. Wielkie i poważne pisma Francji i Anglii, Niemiec, Włoch oraz mniejszych państw europejskich — przeprowadzają dokładne analizy sytuacji w Sowietach, a równocześnie starają się uświadomić opinię swych krajów co do roli komunizmu, jako „towaru eksportowego". Bo przecież jasną jest rzeczą, że eksperyment państwa sowieckiego na gruzach carskiej Rosji nie jest tylko wewnętrzną sprawą społeczeństwa, mieszczącego się w granicach obecnego imperium Stalina; doktryna komunistyczna uznaje to państwo tylko za przykład, a w istocie swej dąży do zrealizowania swych zasad i swego programu drogą rewolucji światowej, zmierza do rozszerzenia swego władztwa na cały świat. Dlatego też wyciąga swe macki agitacyjne wszędzie, ustanawia i opłaca swe jaczejki, gdzie tylko może.

Ewolucja, dokonująca się w Sowietach, stosowane tam metody — są zarazem dla świata lekcją poglądową na temat, coby to było, gdyby doktryna komunistyczna zwyciężyła również i poza obrębem Sowietów.

Tu właśnie tkwi przyczyna tego olbrzymiego zainteresowania, jakie na całym świecie budzą wewnętrzne przemiany Z. S. R. R.

Mają one i dla nas swe znaczenie. Nie tylko dlatego, że jesteśmy najbliższymi sąsiadami i mamy bardzo długą wspólną granicę, ale również i dlatego, że stanowimy teren, na który wciąż starają się przeniknąć owe macki agitacji komunistycznej, nadaremnie usiłujące objąć nasz świat pracy.

Wiemy, że robota ta — mimo że poparta znacznymi zasobami kapitałowymi i uprawiana w zakapturzeniu, przeważnie pod pokrywką przenikania jaczejek komunistycznych w środowiska t. zw. „opozycji" politycznej — nie wydaje na ogół poważniejszych rezultatów. Polska gleba jest oporna na posiew komunizmu. Z kiełków komuny rodzi jałowe chwasty. Niemniej jednak fakt ten przedstawia podobne niebezpieczeństwo, jakim jest obecność kąkoli i ostów w łanie żytnim: zanieczyszcza zbiór. Chwasty muszą być z całą bezwzględnością tępione.

Zresztą zarówno chłop nasz, jak i robotnik — mądrym instynktem wiedzeni — odgradzają się bardzo wyraźnie od infekcji komunizmu. Ta postawa wpłynąć też musiała nawet na te organizacje polityczne, włościańskie i robotnicze, które prowadzą u nas politykę opozycyjną. Np. na ostatnim zjeździe władz socjalistycznych w Radomiu przeprowadzono stanowczy rozbrat z pokusą wspólnego frontu z komunistami, chociaż w pewnej części PPS. nie brakło do niedawna takich pokus i istniała jeszcze złuda, iż walkę o „demokrację" można stoczyć przy pomocy komuny. Oczywiście: „procesy" sowieckie, ich przebieg i cele, musiały podziałać nie tylko otrzeźwiająco, ale i odstraszająco: dziś, po rozstrzelaniu Zinowiewa, Piatakowa, Tuchaczewskiego, po zaludnieniu celi więzień sowieckich i pustkowi syberyjskich Radkami i innymi „towarzyszami" czytamy w „Robotniku", że nasi socjaliści „z ludzi czynić gnoju nie pozwoją" zatem z bagna sowieckiego nie chcą brać bynajmniej przykładu, w jakim kierunku powinny iść dzieje ludzkości.

I tu właśnie tkwi nauka dla całego świata — a więc i dla nas — ta praktyczna lekcja, jaką — nolens volens — dają wypadki w Z. S. R. R. Zrealizowanie państwa komunistycznego miało być urzeczywistnieniem państwa wolnego człowieka, miało być przeciwieństwem „samodzierżawia", tyranii, miało być wcieleniem „demokracji" w jej najwyższym ujęciu, miało być tworem kultury, sprawiedliwości, zmniejszenia różnic w dobrobycie, rozkwitu swobód obywatelskich. „Zgniłemu" kapitalizmowi, grzęznącemu w „faszyźmie", miała być przeciwstawiona — jakby „eidola" Platona — idealne państwo, będące szczytem demokracji.

Tymczasem wszystko okazało się — użyjmy trywialnego może, lecz bardzo plastycznego określenia — bujdą. Wolność została podeptana; każdy ślad, choćby najniklejszy, swobody przekonań, zostaje w najbrutalniejszy i najnikczemniejszy sposób zdławiony. Żaden „tyran", nawet ci okrutni tyrani ze starożytności, jakich nam przekazują ballady z dziejów Grecji i Persji, — nie potrafili się tak srożyć i tak ohydnie deptać pojęć humanitarnych, jak się to dzieje w państwie, które absolutyzm carów miało przecież zastąpić ideałami demokracji...

I jeśliby dziś na świecie przeprowadzić plebiscyt na temat: kto właściwie stanowi największą groźbę dla demokracji? — instynkt zbiorowy społeczeństw wysunąłby niechybnie odpowiedź: komunizm!

Każdy telegram z Moskwy pogłębia tę świadomość w opinii świata. Największym agitatorem — przeciw komunizmowi jest obecnie ZSRR.

M. G.

Z komunisty — członek Stronnictwa Narod.

Zeznania świadków w procesie Doboszyńskiego

Kraków, 18. 6. (Tel. wł.). Dziś w piątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu zeznają w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia.

Św. Jan Kwinta, który sprowadzony jest z więzienia. Na wstępie przewodniczący prezes Krupiński poucza świadka, iż jako skazany nieprawomocnym jeszcze wyrokiem może odmówić zeznań na te pytania co do okoliczności, których ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność za przestępstwa jego samego.

Świadek podtrzymuje swe zeznania na poprzedniej rozprawie. Przewodniczący mówi, aby powtórzył, wobec czego Kwinta składa zeznania, starając się mówić bardzo ogólnikowo i ominąć wszystkie te szczegóły, które mogłyby obciążyć jego, Doboszyńskiego lub któregoś z uczestników dywersji.

Świadkowie z „drużyn ochronnych"

Świadek należał do Stronnictwa Narodowego i do drużyn ochronnych. Przed samymi Myślenicami Doboszyński oświadczył, że idą tam, nie mówił jednak, że idą na Posterunek. Na pytanie przewodniczącego kiedy się dowiedział świadek, o celu marszu na Myślenice, odpowiedział, iż w czasie marszu zapytywano Doboszyńskiego po co idą, wówczas Doboszyński odpowiedział, żeby szli na jego odpowiedzialność.

Sędzia Frey zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących się zachowania się Doboszyńskiego i potyczki w lesie pod Porębą. Na wszystkie pytania świadek odpowiada wymijająco.

Prokurator zapytuje św. czy rozpoznał go na poprzedniej rozprawie posterunkowy Małecki jako tego, który zadał Małeckiemu uderzenie w głowę — świadek odpowiada tak.

Na pytanie dlaczego poszedł z inż. Doboszyńskim, twierdzi, iż zrobił to dla tego, że miał do niego zaufanie. Na dalsze pytanie prokuratora, czy gdyby Doboszyński powiedział, że idzie na rozbijanie Posterunku P. P. — świadek mówi, że nie poszedłby.

Św. Wojciech Brożek, skazany na poprzedniej rozprawie za udział w dywersji — odpowiada sprowadzony z więzienia.

Zeznaje on, iż do Stronnictwa Narodowego należał, również należał do drużyn ochronnych. Zeznania tego świadka są chaotyczne, często sprzeczne z zeznaniami na poprzedniej rozprawie i z zeznaniami złożonymi na śledztwie.

Początkowo świadek nawet odmówił składania zeznań, jednak na pytania przewodniczącego dalej odpowiada. W pewnym momencie pytań jeden z obrońców prosi o decyzję całego kompletu sędziowskiego, dotyczącą zwolnienia świadka od zeznań. Obroń ca motywuje to tym, iż skoro świadek odmówił zeznań, powołując się na to, iż korzysta z odpowiedniego paragrafu ustawy i że w sprawie jego wyrok jest jeszcze nieuprawomocniony zeznaniami swoimi, może siebie obciążyć. Trybunał po naradzie ogłosił uchwałę oddalającą wniosek obrony tym, iż w myśl art. 106 k. p. k. świadek może odrzucić odpowiedzi na każde pytanie, które może go obciążyć, natomiast nie może się uchylić w ogóle od zeznań.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, że był karany za komunizm.

Na wniosek prokuratora Szypuły zostały odczytane zeznania świadka złożone w śledztwie w czasie którego Brożek bardzo dokładnie ze szczegółami opisał przebieg najścia na Myślenice, demolowania sklepów opisał jak Doboszyński formował patrole, zbroił je, wydawał im polecenie rozbrajania mniejszych oddziałów policyjnych. Na wniosek obrony również podczas wczorajszej rozprawy, odczytano zeznania Brożka z poprzedniej rozprawy.

Dalej zeznają oskarżeni z poprzedniej rozprawy, obecnie znajdujący się na wolności, a więc Karol Knotek, Jan Leluk, Jakub Kolasa, Jan Romek, Franciszek Przybylski, Stanisław Pałka. Wszyscy ci świadkowie korzystają z dobrodziejstwa paragrafu ustawy przewidującego możność nieodpowiadania na pytania, które mogłoby im zaszkodzić i uchylają się od odpowiedzi, stwierdzając, iż nie pamiętają, albo, że nie słyszeli.

Eksport polski kształtuje się

coraz pomyślniej

Warszawa, 18. 6. (PAT) Wywóz z Polski za pierwsze cztery miesiące r.b. kształtował się znacznie pomyślniej, niż to miało miejsce w roku ub. Ogółem wywieziono z Polski w tym okresie r. ub. towarów za 326,610 tys. zł. a w r. 1936 za 400,103 tys. zł. Interesującym i godnym podkreślenia faktem jest dwukrotny niemal wzrost wywozu naszego do krajów pozaeuropejskich. Jak wynika z danych statystycznych za ten sam okres, eksport Polski w 1936 r. wyniósł 43,512 tys. zł., a w 1937 r. 82,995 tys. zł. Najbardziej wzrósł eksport z Polski do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie z 16,643 tys. zł. do 40,660 tys. zł., do Japonii z 2,692 tys. zł. do 4,354 tys. zł., do Palestyny i Indii Brytyjskich. Wskazany wyżej wzrost eksportu do krajów pozaeuropejskich jest istotnym dowodem stwierdzającym rozwój naszej ekspansji gospodarczej.

Prawica francuska

w obronie demokracji

Paryż, 18. 6. (Tel. wł.). Prasa paryska wyraża poważne zdenerwowanie i zaniepokojenie rozwojem sytuacji. Pisma prawicowe występują mocno po stronie senatu, przedstawiając członków izby wyższej, jako tych, którzy bronią wolności i zasad liberalnych przed dyktatorskimi tendencjami rządu, lewica zaś ze swej strony podjęła przeciw senatowi, jako całości, wyraźny i gwałtowny atak.

„Humanite", która zachowuje się stosunkowo z największą rezerwą, zarzuca rządowi zajmowanie zbyt miękkiego stanowiska wobec uroszczeń senatu.

„Peuple", który jest organem związków zawodowych, mówi o zdumieniu, jakie wywołuje wśród większości deputowanych stanowisko senatu, idącego po linii prawicy parlamentarnej. Dziennik wyraża nadzieję, że po odesłaniu ustawy do izby i wobec stanowiska, jakie izba zajmie, senat będzie musiał poważnie zastanowić się nad konsekwencjami swego stanowiska i podać je rewizji.

Głośny proces patentowy

Borysław, 18. 6. (Tel. wł.) W głośnym sporze inż. Stanisława Szczepanowskiego przeciw Spółce akcyjnej „Fanto", wchodzącej w skład francuskiego koncernu „Małopolska", wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach naftowych fakt, iż Sąd okręgowy w Samborze postanowił zabezpieczyć tabularnie powództwo na kopalniach Sp. Akc. „Fanto" i wpisu zabezpieczenia dokonano już w księgach naftowych w Samborze i w Drohobyczu.

Wpisu zabezpieczenia dokonano odnośnie do kwoty 107.836 złotych, na których zapłacenie została zasądzona Sp. Akc. „Fanto" nieprawomocnym wyrokiem Sądu okręgowego w Samborze.

Zabezpieczenia powództwa sąd dozwolił dlatego, iż zostało udowodnionym, że pozwana Sp. Akc. „Fanto" obciążyła swoje kopalnie adnotacją pierwszeństwa hipotecznego dla płatnego zagranicą długu w kwocie osiemdziesiąt trzy miliony franków francuskich. Żądanego przez powoda zajęcia zabezpieczającego produkcji ropnej i ruchomości sąd nie dozwolił.

Drugi podobny proces przeciw Sp. Akc. „Fanto" o większe roszczenie toczy się przed Sądem okręgowym we Lwowie.

Likwidacyjne posiedzenie Miejsk. Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym

(t). W dniu wczorajszym w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się likwidacyjne posiedzenie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym przy niezbyt — niestety — licznym udziale członków Komitetu pod przewodnictwem prezydenta dr. Ostrowskiego.

Jak wynika ze sprawozdania, drogą świadczeń pieniężnych, zbiórek ulicznych, sprzedaży nalepek i znaczków, imprez oraz subwencyj zebrano kwotę zł. 609.065.57. Następnie omówiono szczegółowo akcję pomocy bezrobotnym (pomoc w naturze, dożywianie dzieci, pomoc lekarsko-aptekarska, akcja świetlicowa, pomoc dla bezdomnych). Wreszcie wyrażono podziękowanie dla Prezydium miasta, Komitetu Wojew., Funduszu Pracy oraz szeregu organizacyj, które wydatnie przyczyniły się do realizacji charytatywnej akcji pomocy najbiedniejszym m. Lwowa. Specjalne podziękowanie przy hucznych oklaskach zebranych otrzymał sekretarz Komitetu mgr. T. Drwęski. Z kolei imieniem komisji opieki pozaszkolnej przemawiała p. prez. Ostrowska oraz prezes Izby Lekarskiej dr. Nowicki, który złożył sprawozdanie z działalności sekcji aptekarsko-lekarskiej.

Po złożeniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej przez dr. M. Janellego i udzieleniu absolutorium władzom Komitetu oraz przyjęciu wniosku o jego rozwiązaniu — zebranie zamknął krótkim przemówieniem prez. Ostrowski.

Dalsze prace Sejmu

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.). Szereg poprawek, jakie wprowadziła Komisja senacka do projektu ustawy akademickiej i do projektu ustawy o PAL-u, spowoduje prawdopodobnie przedłużenie obecnej nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych. Jak wiadomo Senat zbiera się dla rozpatrzenia obu projektów tych ustaw w poniedziałek, dnia 21 b. m. W razie przyjęcia przez Senat poprawek Komisji, obie ustawy powrócić muszą z powrotem do Sejmu. Komisja sejmowa zebrałaby się więc we wtorek, a plenum Sejmu w środę.

Notariusz zabił vice-bana

Białogród, 18. 6. (PAT) W miejscowości Novi Sad b. notariusz Pawlowicz zranił ciężko dwoma wystrzałami z rewolweru wice-bana (wicewojewodę) Raicza, po czym sam popełnił samobójstwo. Specjalna komisja śledcza prowadzi dochodzenie.

Montaż samochodów w kraju

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.). Do międzyministerialnej komisji motoryzacyjnej wpłynęło bardzo wiele wniosków o udzielenie zezwoleń na montownię samochodów zagranicznych w Polsce. M. in. Wspólnota Interesów wystąpiła z propozycją uruchomienia montowni samochodów ciężarowych, przy czym wybór marki pozostawia do uznania komisji motoryzacyjej. Oferta Wspólnoty Interesów jest rewelacyjna, zapowiada bowiem już w bież. roku rozpoczęcie własnej produkcji części samochodów.

Śniatyn otrzyma nowy dworzec kolejowy

W dniu 16 czerwca br. odbyła się u p. Ministra Komunikacji przy współudziale Dyrektora Kolei Państwowych we Lwowie płk. Grossa konferencja, na której zapadła ostateczna decyzja budowy nowego dworca w Śniatynie.

Dyrekcja Lwowska otrzyma w najbliższych dniach odpowiednie kredyty. Roboty zatem rozpoczną się w najbliższym czasie, tak, że jeszcze w roku bieżącym budynek zostanie wyciągnięty pod dach.

Przy robotach tych znajdzie pracę pewna ilość bezrobotnych. Budowa będzie miała duże znaczenie prestiżowe ze względu na to, że stacja Śniatyn jest stacją graniczną między Polską a Rumunią.

Pierwszy gość rumuński w stolicy

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.). W Warszawie czynione są ostateczne przygotowania do godnego przyjęcia króla rumuńskiego Karola II. Jak wiadomo, wraz z królem Karolem przybywa jednocześnie Wielki Wojewoda Ks. Michał, min. spraw zagranicz. Antonescu oraz szereg wybitnych osobistości. P. min. Antonescu, który bawił już przed kilkoma miesiącami w Warszawie, zechce niewątpliwie przeprowadzić szereg rozmów z ministem Beckiem celem omówienia szeregu zagadnień aktualnej polityki międzynarodowej. W czwartek przybył do Warszawy pierwszy gość rumuński admirał Mirabelescu, który jest gościem naszej marynarki wojennej.

Komitet Obywatelski przyjęcia Króla Karola

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.) Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński z racji przyjazdu do stolicy króla rumuńskiego Karola II., zaprosił na wtorek dnia 22 bm. przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych na konferencję, na której zostanie wyłoniony specjalny komitet obywatelski dla przyjęcia króla rumuńskiego Karola II. Jednocześnie prezyd. Starzyński powołał sekretariat komitetu, który załatwiać będzie wszystkie sprawy, związane z przyjazdem króla Karola II.

„Trockiści“, „szpiedzy“ i „wrogowie ludu“ rządzą bolszewicką Rosją

Moskwa, 18. 6. (PAT). Na odbytej ostatnio konferencji komitetu partyjnego kraju azowsko - czarnomorskiego stwierdzono, iż znaczna większość organizacyj partyjnych i państwowych kierowana była od szeregu lat przez wrogów ludu, trockistów i szpiegów i że prawicowo trockistowski blok, działający w kraju, był trzonem wszystkich antysowieckich elementów kontrrewolucyjnych, dążących do przywrócenia obszarników i kułaków. W okręgu północno-dońskim działa na równi z grupą trockistów organizacja eserów. W rejonie koluszkińskim na 12 propagandystów 6 okazało się wrogami ludu. Elementy antysowieckie przeniknęły wszędzie do związków zawodowych, komsomołu, przemysłu, rolnictwa, oświaty, transportu oraz do prasy.

Jak pracowały organizacje partyjne w kraju azowsko - czarnomorskim, wskazują następujące fakty, ujawnione na konferencji partyjnej: w rejonie szachcińskim na 143 organizacje pracowało źle 117, w Taganrogu na 118 — 113, w Nowoczerkasku na 74 — 58, w Rostowie na 331 — 248. W miastach tych, jak stwierdzono na konferencji, akcja antysowiecka była rozwinięta najbardziej.

Dziesiątki tysięcy samochodów marnuje się w Z. S. S. R.

Moskwa, 18. 6. (PAT) „Za Industrializacju“ gwałtownie atakuje kierownictwo sowieckiego przemysłu samochodowego za niewykonywanie planu produkcji. W fabryce im. Stalina w Moskwie w ciągu ostatnich czterech miesięcy wypuszczono 700 samochodów osobowych i przeszło 1000 ciężarowych mniej, aniżeli przewidywał plan. Fabryka im. Stalina ponadto nie wyprodukowała części zapasowych na przeszło 17 miln. rb., a fabryka im. Mołotowa na 40 miln. rb.

W fabryce samochodów w Gorkim są częste przerwy z powodu psucia się maszyn, które jest rezultatem barbarzyńskiego obchodzenia się z nimi. Poza tym surowiec metalowy, w który zaopatrywane są fabryki, jest w złym gatunku i dostarczany jest w niedostatecznej ilości.

„Prawda“ pisze, że dziesiątki tysięcy samochodów stoi bezczynnie wskutek braku części zapasowych. Z tej samej przyczyny nie można przeprowadzić remontu „kombajnów“. Trzecia część samochodów w Sowietach stoi bezczynnie, a specjaliści twierdzą, że połowa samochodów w Z.S.R.R. jest nie do użytku. Dziennik pisze, iż „trudno zorientować się, gdzie kończy się nieudolność, a gdzie zaczyna się szkodnictwo“. Plan produkcji części zapasowych w ciągu 5 miesięcy b.r. wykonany został w wysokości 69 proc. Poszczególne części zapasowe w ogóle nie są produkowane.

Żydzi brazylijscy również...

Porto Alegre, 18. 6. (PAT) Donoszą z Buenos Aires, że władze argentyńskie zamknęły 11 szkół, utrzymywanych przez Żydów, których dzieci żydowskie od lat 4 do 6 uczono systematycznie w duchu komunistycznym i przygotowywano do propagandy przeciw Argentynie, jej władzom i instytucjom. Organizatorem szkół marksistowskich był niejaki Abraham Jerozolimski, który już został wygnany z Argentyny. Drugim kierownikiem był Josel Schloss vel Goldenberg, którego poszukuje policja. W 11 szkołach znaleziono dużo materiału komunistycznego.

Jeszcze jeden zawiódł się

New York, 18. 6. (PAT) Przywódca stronnictwa socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych Herman Thomas, wykazujący od dawna swe sympatie dla komunizmu w Sowietach, powrócił z pierwszej swej podróży do Związku Sowieckiego.

W wywiadzie udzielonym prasie Thomas oświadczył: Dyktatura w Sowietach zyskuje na sile, a masy żyją pod terorem i w ciągłym strachu.

ZE SPORTU

Jędrzejowska w finale mistrzostw tenisowych Londynu

Londyn, 18. 6. (PAT) W piątek w półfinałach mistrzostw tenisowych Londynu Jędrzejowska pokonała znakomitą angielską tenisistkę miss Scriven 6:2 10:8.

Przeciwniczką Polki w finale będzie druga rakieta Anglii miss Stammers, przypuszczalna przeciwniczka Polki i w półfinale turnieju wimbledońskiego.

Mistrzostwa tenisowe Polski w Krakowie

Kraków, 18. 6. (Tel. wł.) W piątek wznowione zostały rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Polski.

W grze pojedynczej panów Hebda pokonał Warmińskiego 6:1 6:2 2:6 6:2, a następnie Konczaka 6:2 6:2 6:2. Tłoczyński zwyciężył Bratka 3:6 6:1 6:1 6:0. Witman pokonał Kurmana 6:2 6:0 6:3, a Spychała wyeliminował Czajkowskiego 6:4 6:2 6:2, a Konczak Horaina 7:5 6:4 6:4.

Popołudniowy mecz Spychała—Witman przyniósł niespodziewane zwycięstwo Spychale 7:5 4:6 7:5 6:0.

Do półfinałów zatem zakwalifikowali się Tarłowski, Hebda, Tłoczyński i Spychała. Walczyć będą Tarłowski ze Spychałą i Hebda z Tłoczyńskim.

W grze pojedynczej pań rewelacją egorocznych rozgrywek jest Łuniewska. W piątek pokonała ona Zofię Jędrzejowską 6:4 2:6 6:4, kwalifikując się do półfinału, w którym spotka się z Matuszewską.

W grze podwójnej panów rozgrywki doprowadzono również do półfinałów. W pierwszym półfinale walczyć będą para Bratek—Tarłowski z parą Warmiński—Spychała, w drugim para Hebda—Tłoczyński ze zwycięzcą meczu Gotschalk, Strzelecki—Eder, Feldman.

W grze podwójnej pań w pierwszym półfinale para Rudowska—Zofia Jędrzejowska pokonała parę Andrótowa—Siodówna 3:6 6:2 6:2. Do finału zatem zakwalifikowała się para Rudowska—Jędrzejowska oraz zwycięzca drugiego półfinału Stefanówna—Gajdzianka contra Neumanówna—Pinkesfeldowa.

Delegacja Liskowa w Warszawie

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.) Do Warszawy przybyła delegacja komitetu wystawy z Liskowa. Delegacja złożyła wizytę Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, Marszałkowi Sejmu i Senatu i płk. Adamowi Kocowi. Delegacja zaprosiła wszystkich do zwiedzenia wystawy.

Skład Polski na mecz z Szwecją

Warszawa, 18. 6. Kap. związk. Pol. Zw. Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz ze Szwecją, który się odbędzie w najbliższą środę w Warszawie.

Bramkarze: Madejski (Wisła) i Pawłowski (Cracovia). Obrońcy: Gemza (Ruch), Szczepaniak (Polonia), rezerwy: Pająk (Cracovia). Pomocnicy: Misiewicz (Pogoń) na środku, boczni pomocnicy wybrani będą w niedzielę z pośród następujących graczy: Kotlarczyk 2-gi (Wisła), Lesiak (Garbarnia), Piec 2-gi (Naprzód), Kryszkiewicz (Warta). Napastnicy: Piec 1-y (Naprzód), Piontek (AKS.). Szerfke (Warta), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch). Rezerwa: Matyas (Pog.).

Zasadniczo więc cała reprezentacja jest już ustalona, a w niedziele zapaść ma jedynie dodatkowa decyzja w sprawie bramkarza i bocznych pomocników. Obu bramkarzy oraz Kotlarczyka 2-go i Lesiaka będzie p. Kałuża obserwował na meczu Kraków-Berlin w niedzielę. Wszyscy inni gracze, wchodzący w skład reprezentacji otrzymali zakaz gry w niedzielę.

Zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji mają się stawić w Warszawie we wtorek wieczorem. Szwedzi przyjeżdżają również we wtorek wieczorem samolotem, a z nimi przyjeżdża również sędzia zawodów p. Ieclerq.

Wczoraj reprezentacja Szwecji rozegrała mecz z Finlandią, bijąc ją 4:0. Świadczy to o doskonałej formie Szwedów.

Czy wizyta kardynała Pacelli'ego w Paryżu?

Rzym, 18. 6. (PAT) Tutejsze koła francuskie z zadowoleniem komentują fakt mianowania kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego legatem papieskim na zbliżające się uroczystości religijne w Lisieux. Przypominają, że również w r. 1935 Pius XI mianował swoim delegatem na uroczystości w Lourdes kardynała sekretarza stanu. Koła francuskie zwracają ponadto specjalną uwagę na fakt, iż kardynał Pacelli zatrzyma się w Paryżu, gdzie spotka się z prezydentem republiki i członkami rządu francuskiego. Będzie to pierwsza wizyta sekretarza stanu stolicy apostolskiej od 136 lat, ponieważ ostatni sekretarz stanu kardynał Consalvi bawił w Paryżu w r. 1801, aby spotkać się z Napoleonem Bonaparte.

Ponowne mianowanie kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego legatem papieskim oraz wizyta, którą kardynał złoży w Paryżu, komentowane są jako wyraz serdecznych stosunków, łączących Francję i Watykan

Ajzyk Szczerbowski zbiegł za granicę

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł. — s. b.) Z Brześcia nad Bugiem nadeszła do Warszawy wiadomość, że Ajzyk Szczerbowski, ojciec skazanego na karę śmierci za zabójstwo śp. Stefana Kędziory, zbiegł za granicę. Ajzyk Szczerbowski uważany jest powszechnie za współwinnego w mordzie dokonanym na osobie śp. Kędziory i niejako za moralnego jego sprawcę. W wyniku przewodu sądowego sylwetka jego przedstawiona była bardzo niekorzystnie, spodziewano się, że zostanie aresztowany. Widocznie Ajzyk Szczerbowski przeczuwał to i przezornie się ulotnił.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Czarny anioł“. Grażyna: „Miasto Anatol“, Palace: „Generał Sutter“.

BRZOZÓW. Goplana: „Ostatni poganin“ i „Chińskie morza“ oraz rewia.

CZORTKÓW. Casino: „San Francisko“.

DROHOBYCZ. Wanda: „Królowa tańca“, Sztuka: „Noce egipskie“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Klub kobiet“, Palace: „Żona dwóch mężów“, Sokół: „Północ woła“.

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Na zgliszczach szczęścia“.

KOŁOMYJA. Mars: „Jestem niewinny“, Gwiazda: „Bohater dnia“.

LUBLIN. Apollo: „Sam na sam“ i „W państwie smoka“, Corso: „Ben Hur“ i „Chiński słowik“, Gwiazda „Syn marnotrawny“ i „Śmiertelny skok“, Venus: „Wyprawa na Mango“ i „Człowiek, który wiedział“ Rialto: „Czar wiedeńskiego walca“ i „Koenigsmark“, Stylowy: „X 27“ i „Amfitrion“.

PRZEMYŚL. Casino: „Nie ufaj mężczyźnie“, Olympia: „Daniel Boone“, Raj: „Burłak z nad Wołgi“.

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał“, Ton: „Zapomniana symfonia“, Urania: „Wielka miłość Beethovena“, Warszawa „Penny“.

STRYJ. Apollo: „Zbrodnia i kara“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej“.

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

Z Czortkowa

ZE SPORTU. (Sc). Obecnie przebywa w Czortkowie mistrzyni Polski w biegu na 1000 m. p. Bella Hornsteinówna. Treningi jej na stadionie P. W. i W. F. budzą wielkie zainteresowanie wśród kół sportowych, jak też mieszkańców miasta.

MŁODOCIANY ZWYRODNIALEC. (Sc) Onegdaj w lesie na zboczu gór zwanych Ścianką 13 letni Fedorczuk Władysław zgwałcił 9 letnią dziewczynkę. Młodocianego zwyrodnialca oddano na Posterunek P. P.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO. (Sc) Staraniem Związku Podoficerów Rezerwy w Czortkowie pod reżyserią p. Edwarda Roringa została odegrana komedia w 3 aktach p. t.: „Sublokatorka“, która zdobyła sobie wielkie powodzenie.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH (Sc). Na terenie Czortkowa od kilku dni panuje wielki nieład wśród robotników budowlanych. Powstało to na tle zarobkowym. Robotnicy domagają się 40 proc. podwyżki płac oraz przeciwni są przyjmowaniu do budowy robotników zamiejscowych.

Z Jarosławia

BRATERSKIE PORACHUNKI. Karwan Jan z Cieplic strzelił onegdaj trzykrotnie z rewolweru do brata swego Mikołaja, przechodzącego przez podwórze. Strzały, oddane z 5-cio metrowej odległości, — na szczęście chybiły. Niedoszłego zabójcę aresztowano, i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Sieniawie. (AB).

SKUTKI BURZY. W gromadzie Piskorowice szalała gwałtowna burza w czasie której została zabita od uderzenia pioruna Simpa Pawarska, prowadząca krowę na pastwiska. Krowa również została zabita. (AB).

Ze Stryja

WŁAMANIE DO PENSJONATU W MORSZYNIE. W nocy włamał się nieznany sprawca do hali motorowej pensjonatu „Europa“, skąd skradł garderobę, bieliznę i pościel portiera Semka Hoby. Szkoda wynosi ok. 300 zł.

WYROK. Na wokandzie sądu przysięgłych w Stryju zapadł w ubiegły czwartek wyrok w sprawie trzech głównych „bohaterów“ zeszłorocznych zajść na „Makówce“, oskarżonych o zbrodnię z art. par. 1 k. k. Wszyscy trzej, a to: Piotr Dmytryszyn, Teodor Halema i Klucznyk Wasyl zostali 11-tu głosami sądu przysięgłych uznani za winnych i ukarani 3 letnim więzieniem ciężkim.

Z Kołomyi

UROCZYSTOŚĆ W DŻEMBRONI. W ubiegłą niedzielę w Dżembroni pow. Kosów odbyło się uroczyste rozpoczęcie robót w Obozie Junackich Hufców Pracy. Otwarcia dokonał pkł. Kunz i wicestarosta Razmus. Nabożeństwo odprawił ks. kapelan z Warszawy, po nabożeństwie odbyła się defilada 4-ch kompanii junaków. Cała uroczystość została sfilmowana.

ZAGINĄŁ BEZ WIEŚCI. Posterunek w Zełenem komunikuje, że Antoni Manugiewicz zajęty przy budowie obserwatorium astronomicznego na szczycie Pop Iwana w czasie powrotu z domu do pracy zaginął bez wieści.

UJĘCIE MORDERCY. W stosunkowo krótkim czasie policja ujęła mordercę, Bronisława Kozłowskiego w osobie Mikołaja Kiszczuka. W czasie śledztwa Kiszczuk przyznał się motywując swój czyn nędzą.

Z Brodów

NAPAD RABUNKOWY. Dnia 16 czerwca trzech zamaskowanych bandytów z tego dwóch uzbrojonych w ucięte karabiny napadło na dom mieszkańca gromady Wołkowatycze Herscha Dodla i pod groźbą użycia broni zrabowali 20 zł. w gotówce, oraz 10 paczek tytoniu. W czasie szamotania się z bandytami córki Herscha Dodla 18 letniej Fani, jednemu ze sprawców wypalił karabin raniąc Fanię Dodel w rękę. Przeprowadzone przez organa P. P. dochodzenia, doprowadziły do ustalenia nazwisk sprawców, pościg zarządzono.

KONCERT. Zespół symfoniczny orkiestry Pow. Związku Kół TSL. w Brodach urządza dnia 19 czerwca w sali Tow. Muzycznego w Brodach koncert muzykalno - wokalny z którego całkowity dochód przeznaczony zostanie na Fundusz Obrony Narodowej.

Ze Stanisławowa

SZKOŁA PILOTÓW MOTOROWYCH L. O. P. P. IM. GEN. KASPRZYCKIEGO. Jak już donosiliśmy w niedzielę, dnia 20 b. m. odbędzie się w Stanisławowie uroczystość poświęcenia i otwarcia Szkoły pilotów L. O. P. P.. Delegacja stanisławowskiej L. O. P. P. była przyjęta na audiencji u. p. Ministra Kasprzyckiego, który wyraził zgodę na nazwanie Szkoły imieniem Generała Kasprzyckiego. Również wojewoda Grażyński wyraził zgodę, aby eskadrę samolotów ofiarowanych przez Śląsk Szkole stanisławowskiej nazwać imieniem wojewody Grażyńskiego.

Na uroczystość poświęcenia tej Szkoły mają przybyć do Stanisławowa przedstawiciele władz i instytucji, opiekujących się lotnictwem, szereg wybitnych lotników, delegaci wszystkich Okręgów Wojewódzkich L. O. P. P., Aeroklubów i t. d. Specjalne zainteresowanie budzą skoki ze spadochronami.

Z Przemyśla

USIŁOWANE POSTRZELENIE Jan Porschke pełniąc służbę na ul. Grunwaldzkiej usłyszał podejrzane szmery koło domu, a gdy zbliżył się, zauważył trzech osobników dobierających się do sklepu J. Wojewody. Post. wezwał ich do zatrzymania się. Wówczas sprawcy zaczęli uciekać, przy czym jeden z nich oddał strzał do ścigającego ich post. P. z ujemnym skutkiem. Sprawcy korzystając z ciemnej nocy zbiegli.

BESTIALSKI MORD. Onegdaj został zabity Naftali Ringel lat 35, kupiec z Trzcieńca pow. Dobromil, wystrzałem skierowanym przez okno. Tło zbrodni: zemsta na tle osobistym

KRONIKA LUBELSKA

ZEBRANIE T. P. S. Onegdaj odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Propagandy Sztuki przy ul. Rynek Starego Miasta 9.

ULGOWY WYJAZD NA TARGI GDYŃSKIE. Izba Przemysłowo Handlowa w Lublinie wydaje wszystkim zgłaszającym się karty uczestnictwa, które uprawniają do 75 proc. zniżki na kolejach przy powrocie z Targów gdyńskich. Koszt karty wynosi 10 groszy.

BIAŁA GORĄCZKA, CZY ZABÓJSTWO? Tajemniczy wypadek wydarzył się we wsi Rakówka pow. biłgorajskiego w Lubelskim. We wsi tej zmarł nagle 38 letni Jan Łysiak, rolnik, którego rodzina podała, iż przyczyną zgonu jest opilstwo.

Tymczasem oględziny zwłok wykazały na twarzy i koszuli zmarłego skrzepy krwi, zaś na głowie ranę. W tych okolicznościach zwłoki Łysiaka zabezpieczono oraz wszczęto dalsze dochodzenie.

ŚMIERĆ Z BRAKU OPIEKI. We wsi Olsza, zmarła nagle półtoraroczna Eugenia Bujak, która poprzedniego dnia wskutek nieuwagi swojej ciotki napiła się esencji octowej. Dochodzenie prowadzi policja.

REGATY KAJAKOWE. W związku z obchodem „Tygodnia Morza“ odbędą się na przystani Morskiej i Kolonialnej w Lublinie w dniu 29 b. m. regaty kajakowe. Zgłoszenia zawodników (ze sprzętem lub bez) przyjmuje gospodarz przystani wyłącznie do dnia 26 b. m. Dla zdobywających pierwsze miejsca szereg cennych nagród.

ZE SPORTU

Raid motocyklowy i samochodowy na Wołyń

Klub Motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie, organizuje Raid motocyklowy i samochodowy na Wołyń. Celem raidu jest osiągnięcie jaknajwiększej regularności jazdy, wyrobienie tężyzny sportowej oraz propaganda motoryzacji na Kresach Wschodnich. Raid odbędzie się w dniach 27, 28 i 29 b. m. i przejdzie przez Złoczów, Brody — Dubno — Równe — Łuck, Dubno — Krzemieniec — Zbaraż i przez Tarnopol do Lwowa. Długość trasy 580 km. Strona sportowa raidu została pięknie połączona z celami krajoznawczymi, gdyż zawodnicy będą mieli możność zwiedzenia zamków w Podhorcach, Zbarażu, na Wołyniu oraz Liceum Krzemienieckiego.

Start nastąpi w niedzielę dnia 27 o godzinie 6.30 z dziedzińca Klubu Mot. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Klubu Motorowego Z. S. do dnia 23 b. m., ul. Niemcewicza 48, tel. 282-68, w godzinach 19—21. Należy się liczyć, że raid na Kresy wołyńskie, tak mało dotąd znane mieszkańcom Lwowa, a posiadające drogi w lepszym stanie, niż u nas, ściągnie na start pokaźną liczbę zawodników.

LWOWSKIE DRUŻYNY W TARNOPOLU

Na zawodach klasyfikacyjnych w siatkówce i koszykówce pań i panów, które odbyły się w Tarnopolu w dniach 12 i 13 b. m. osiągnięto następujące wyniki:

Siatkówka pań: Czarni (Lwów) — Kresy (Tarnopol) 2:0, Młode Wizo (Lwów) — Sprawność P. W. K. (T.) 1:2, — R. K. S. (Lwów) — Sprawność P. K. W. (T.) 0:2.

Siatkówka panów: K. P. W. (Lwów) — Sokół (Tarnopol) 0:2, Strzelec (Lwów) — Sokół (Tarnopol) 1:2.

Koszykówka pań: Czarni (Lwów) — Sprawność P. W. K. (Tarnopol) 29:7.

Koszykówka panów: Strzelec (Lwów) — Sokół (Tarnopol) 19:41.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10: Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych okręgu lwowskiego klasy A i B, na boisku Pogoni.

Godz. 10: Drugi dzień pływackich mistrzostw okręgu lwowskiego klasy B na kąpielisku Zamarstynów.

Godz. 11: Czuwaj — R. K. S., mistrzostwo ligi okręgowej na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

Godz. 11.15: Korona — Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 17.15: Uroczystość wręczenia nagrody przechodniej, dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanej przez oddział lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., — dyr. Tadeuszowi Zagórskiemu.

Godz. 17.30: Stanisławów — Lwów — międzyokręgowy mecz piłkarski o puchar p. Prezydenta Rzeczypospolitej, na boisku Pogoni.

Paryż w anegdocie

Paryż jest dziś na ustach wszystkich. Miliony ludzi przewinie się przez to miasto w ciągu trwania Światowej Wystawy i na pewno wszyscy wyjadą z Paryża z żalem, że dłużej w nim zostać nie mogli. „Paryż jest najwspanialszym miastem świata“ — taką opinię niewątpliwie każdy wyniesie o stolicy Francji. Nie od dzisiaj zresztą tą sławą cieszy się stolica nadsekwańska. Oto jak i w anegdotach z czasów dość odległych sławiony był Paryż.

Karol V przybył do Paryża w roku 1540 drogą na Poitiers i Orlean. Franciszek I zapytał go, co myśli o tych miastach. — „Poitiers“ — odpowiedział Karol — „jest najpiękniejszą wioską na świecie, a Orlean najpiękniejszym miastem“. — „A jakiego jesteś zdania o Paryżu?“ — „Paryż nie jest miastem: to cały świat“.

Kiedy car Piotr Wielki przybył do Paryża, zapytano go, jak mu się podoba stolica Francji. „Gdyby w moim kraju była podobna stolica“ — odpowiedział car — „chybabym ją kazał podpalić w obawie, by nie pochłonęła reszty mojego cesarstwa“.

Książę Henryk, brat króla pruskiego, przybył do Paryża w roku 1784. Żegnając się z hrabią N. powiedział: „Drogi hrabio, większa część mojego życia upłynęła na pragnieniu zobaczenia Paryża, resztę spędzę na tęsknocie za nim“.

Fryderyk II zwrócił się pewnego dnia do swoich gości z następującym pytaniem: — „Powiedzcie mi, panowie, co by każdy z was zrobił, gdyby został królem Prus?“ — Wszyscy wysilali się na odpowiedzi dowcipne i schlebiające. Kiedy przyszła kolej na markiza d'Argens, ten rzekł: „Sprzedałbym królestwo, żeby uzyskane z tego pieniądze zjeść w Paryżu“.

Pewna bardzo światła kobieta, przyjaciółka słynnej pani de Stael, powiedziała o Paryżu, że „jest jedynym miejscem na świecie, w którym można całkowicie obejść się bez szczęścia“.

Mówią też o Paryżu, że jest czyśćcem dla mężczyzn i rajem dla kobiet. Czy tak jest istotnie? Nic łatwiejszego, niż samemu się przekonać o wszystkim, co mówiono i mówią o Paryżu. Tego roku Wystawa Światowa w Paryżu stwarza niezwykłą okazję zwiedzenia tego miasta. Wystawa będzie trwała do grudnia, a do tego czasu będziemy mieli wielokrotną sposobność zdobycia pieniędzy na tę fascynującą podróż: kupmy jeszcze dziś los na Loterię Klasową, a spośród tysięcy wygranych, jedna bardzo łatwo paść może na nasz numer. Ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się pojutrze.

Na marginesie wystawy: Wlastimila Hofmana i Alfonsa Karpińskiego

Tak się nieprzyjaźnie złożyło, że z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie mogłam napisać szczegółowego sprawozdania z tej wystawy. Postaram się wszelako przypomnieć sobie cośniecoś na podstawie kilku notatek.

Wlastimil Hofman i A. Karpiński, to dwa mocne kontrasty, mimo, iż obaj malują realistycznie. Wychodzą przecież z zasadniczo odmiennych założeń. I tak, podczas, gdy Karpiński wyznaje zasadę Ruskina, iż studiowanie realistyczne natury jest punktem wyjścia dojrzałego malarza, i że malując, należy „niczego nie zaniedbywać, i niczego nie wybierać", lecz malować tak przypadkowo, jak przypadkowo układa się obraz w przyrodzie, — Wlast. Hofman właśnie wybiera.

I nie maluje tak, jak znajduje rzeczywistość w przyrodzie, — lecz tak, jak układa się ona w jego wyobraźni. Sztuka jego jest zatem sztuczna; intelektualna; kto nie patrzy głębiej, może ją nazwać literacką wskutek jego symbolicznej tematyki.

Lecz literackość u Hofmana stapia się jednak z malarską formą i warsztatem. Rysunek w przedmiocie stosuje artysta rozmyślnie prymitywny i twardy, jak gdyby robiony patykiem, a fakturę grubą i wyrazistą. Malując fabułę, myśli o tym, ażeby obraz utrzymać poza fabułą na poziomie malarskim. Stosuje formę napozór realistyczną, lecz skupionym wyrazem i dziwnością sytuacyjną, pragnie jednocześnie odrealnić swe wizje.

W narzucaniu swym objektom symbolicznej roli odnajduje rozkosz mijania się z naturą. „W wyrafinowanym wdzięku, w przesadzie uczucia i tajemniczej gestykulacji", w owych marnych skrzydełkach aniołkowatych i twarzyczkach dziecinnych tak rzewnych i sugestywnych, szuka artysta wyrażenia artystycznego swych uczuć.

Można powiedzieć, że jest intencjonalistą, a więc intelektualistą, — lecz skupia ten intelekt w celu lirycznego wyśpiewania uczucia.

Najpiękniejszymi z jego prac na wymienionej wystawie były: Tryptyk „Z lasów i ogrodów", „Odpoczynek", „Primavera", „Zima" (wytrawnie interpretowana biała farba,) „Chłopczyk" i Botticellowski „Młody ptaszek".

W pierwszym wrażeniu widza sztuka Wl. Hofmana przypomina malarstwo Jacka Malczewskiego; potem wrażenie to zaciera się, — indywidualność występuje.

Alfons Karpiński jest wytrawnym realistą z impresyjnym zacięciem. Rysunkiem operuje śmiałym, fakturą grubą i swobodną.

Chwyta rzeczywistość na gorąco; nie zmienia jej i nie przeobraża; kwiaty. Portrety malowane są szkołą monachijską przedwojenną, kulturalnie i efektownie, kolorami czystymi, świeżymi, z zamiłowaniem do efektów światła. Naturę podziwia i opiewa w swej sztuce, nie deformując jej w żadnej mierze — i raczej programowo upiększając, co wszelako obniża artyzm niektórych portretów.

Do najlepszych jego prac należą: „Modelka z kotem", „Portret p. K." i „Portret muzyka", oraz „Żółte róże".

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Wśród wydawnictw

Stefan Nowiński: Wojna z czasem. Kraków 1917, z drukarni „Powściągliwość i Praca", skład główny „Dom Książki Polskiej" w Warszawie.

Wyszła z druku książka, która niezawodnie pozyska serca czytelników, jak i poprzednie dzieła tegoż autora, w czasie wojny odrazu wyczerpane („Gruba Berta" i „Zadania polskie"). Nowiński jest pisarzem, obdarzonym niezwykłym zmysłem humoru i subtelnym dowcipem, ale z poza jego satyry wygląda zawsze myśl głębsza, poczucie tragizmu życia ludzkiego. „Wojna z czasem" — to zbiór szkiców literackich, dotykających rozmaitych spraw codziennych, które autor naświetla w sposób oryginalny, zaprawiony ironią, smagając zwłaszcza blichtr, płytkość i gorączkowe tempo czasów dzisiejszych. Felietony na tematy aktualne przeplata autor pełnymi wdzięku pisarskiego wspomnieniami podróżniczymi, legionowymi i teatralnymi. Książka otrzymała staranną szatę zewnętrzną.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!

Jak się zapowiadają plony?

Przebieg pogody w tegorocznym okresie wegetacyjnym jest wysoce niepomyślny. Po bezśnieżnej zimie i dużych mrozach w styczniu przyszedł zimny marzec z ostrymi wiatrami, a obecnie od szeregu tygodni panują wielkie upały i zupełny brak opadów.

Nic dziwnego, że rośliny uprawne cierpią poważnie, zarówno na glebach lekkich, jak i na glebach drzewowych, czy wreszcie innych, a to głównie z tego powodu, że wszelka roślinność w okresie wiosennym, wobec szybkiego wzrostu i rozwoju potrzebuje wiele wilgoci i brak jej odczuwa nader dotkliwie.

Jeżeli chodzi o oziminy (żyto i pszenica), to — jak wiadomo — wyszły one z zimy w stanie osłabionym, a przede wszystkim przerzedzonym. Saletrowanie, o ile było zastosowane wcześnie, znacznie poprawiło ich stan, natomiast zasilenie późne było mniej skuteczne, ponieważ skutkiem suszy saletra działała bardzo słabo. Susza i upały spowodowały zbyt szybkie dojrzewanie, można się więc spodziewać, że część ziarna nie wykształci się należycie, dając duży procent pośladu. Poza tym rolnicy będą odczuwali niezawodnie brak słomy.

Zboże jare (głównie owies i jęczmień) siane na wiosnę, bądź jako uprawy normalne, bądź jako zastępcze po przepadłych i zoranych oziminach mogą także do pewnego stopnia ucierpieć skutkiem suszy.

W początkowym okresie wiosny, zapowiadały się one zupełnie pomyślnie, może nawet lepiej niż przed rokiem. Ich obecny stan uległ pewnemu pogorszeniu. O ile susza będzie trwała jeszcze przez czerwiec, to ziarno, jako przedwcześnie dojrzałe będzie zawierało dużo pośladu, a plon słomy będzie oczywiście znacznie mniejszy od normalnego.

Okopowe zachowują się niejednakowo. Ziemniaki, stanowiące, jak wiadomo, podstawę żywienia ludzi i zwierząt na wsi, ucierpiały jak dotąd mało, ponieważ w początku wegetacji wymagają niewiele wilgoci. Ale już w drugiej połowie czerwca, a zwłaszcza w lipcu i sierpniu deszcze są konieczne. Gdyby więc i w drugiej połowie lata miała panować susza — groziłoby to potworną klęską, zwłaszcza że ziemniaki uprawiane są przeważnie na glebach lekkich, mało zasobnych w wilgoć. Buraki cukrowe już obecnie zaczynają odczuwać brak wilgoci.

Rośliny oleiste ozime, o ile nie przepadły w zimie, ucierpią stosunkowo mało, ponieważ dojrzewają wcześnie, zwykle w końcu sierpnia. Dotyczy to więc ozimych, rzepaku i rzepiku. Natomiast oleiste jare, jak len, rzepak, rzepik mogą ucierpieć poważnie, zwłaszcza len, którego wymagania w zakresie wody są duże. Jeżeli chodzi o warzywa, to skutkiem braku wody przy wysokiej temperaturze nie rozwijają się one należycie — stają się mniej delikatne i łykowate. Owoce jagodowe, jak truskawki, maliny itp. dają owoc ładny i trwały, ale mniejszy i w niewielkiej ilości. Również wszelkie inne owoce mogą być ładne i czyste, ale małe i w mniejszej ilości, przy czym znaczny procent będzie robaczywych.

W niepomyślnych warunkach znajduje się hodowla. Skutkiem suszy i upałów pastwiska i łąki dadzą mało paszy i słomy.

Koniczyny skutkiem niesprzyjającej zimy dadzą pierwszy pokos mały, drugi zaś skutkiem suszy może zawieść całkowicie.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że pas dotknięty katastrofalną suszą nie jest tak wielki, aby mógł już teraz wywrzeć decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków rolniczych po żniwach.

W chwili obecnej trudno przewidzieć, jak wpłynie przebieg wegetacji zbóż na sytuację w rolnictwie, tak, że alarmy o katastrofie nieurodzaju są do pewnego stopnia nieuzasadnione i przedwczesne.

Sytuacja dzisiejsza wymaga w każdym razie bacznej uwagi i przezorności.

N.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY
NA 22-GI DZIEŃ WYŚCIGÓW — NIEDZIELA, 20 CZERWCA 1937
Początek wyścigów o godzinie 15.30

Gonitwa I. — 600 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 3.200 metrów.

Geheimniss — chł. Szarota, Helios — chł. Duńko, Humbert — N. N., Kram — N. N., Trubadur — j. Lipiński.

Gonitwa II. — 1.000 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Izis II — j. Jankiewicz, Iram — j. Lewandowski, a) Meczet — chł. Kowalski, Otoman — ż. Szyszko, a) Pielgrzymka II — p. Zarczewski.

Gonitwa III. — 700 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Bembo — chł. Duńko, Czarka — j. Sikorski, Gwiazdor — ż. Kończal, Jasick — j. Wyżgalski, Nemrod — chł. Herman, Prut — j. Gruda.

Gonitwa IV. — 1.200 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Bridge P. — chł. Polakowski, Hardi — j. Lewandowski, Nagroda II — chł. Kucharski, La Strega — N. N., Wardar — j. Eliasz II.

Gonitwa V. — 4.000 zł. (Jarczowiec). — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.800 m.

Bakhtiari — ż. Janusik, Hadiar — j. Cherubin (startuje z drugiego szeregu), a) Perkun — chł. Kucharski, a) Razuk — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VI. — 900 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Admirator — N. N., Bridge P. — chł. Polakowski, Energia II — N. N., Gradiska — j. Lewandowski, Habana — N. N., Incydent — N. N., Ingrata — N. N.

Gonitwa VII. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Galimatias — N. N., Dzwonnik — j. Kończal, Grażyna — j. Lewandowski, Hipogryf — N. N., Marcinek — j. Gruda, Mandarinette — N. N., Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

NASZE TYPY:

1) Humbert, Trubadur.
2) Otoman, Pielgrzymka II.
3) Nemrod, Prut.
4) Nagroda II, ((Bridge P.), La Strega.
5) Razuk, Bakhtiari.
6) Bridge P., Energia II, Incydent.
7) Grażyna II, Mandarinette, Dzwonnik.

* * *

KOMUNIKAT

Dnia 17 b. m. — w gonitwie Nr. 4 j. Głowacki za samowolne wyrywanie startu i zerwanie taśmy start-maszyny, ukarany został grzywną zł. 25.

Z terenu budowy nowej cukrowni

Słysząc ciągle o tym, że gdzieś tam na ziemiach Podola jakoby buduje się jakaś „mityczna" nowa cukrownia i trafiwszy obecnie do Lwowa, nie mogłem oprzeć się pokusie zrobić skok w stronę Podola i zobaczyć na własne oczy, jak tam jest w rzeczywistości.

Bez długich namysłów więc wysiadłem w Tarnopolu, następnie dostałem się do Berezowicy, odległej o 5 i pół kilometrów od Tarnopola i znalazłem się wreszcie na terenie budowy cukrowni.

Dzięki uprzejmości dyrekcji miałem możność zwiedzenia tej nowopowstającej placówki i w krótkiej rozmowie zasięgnięcia niektórych pobieżnych informacyj i wiadomości, z którymi mogę chętnie podzielić się z czytelnikami.

Na ogół całość robi wrażenie dodatnie. Teren pod budowę cukrowni obrany bardzo pomyśnie. W niewielkiej odległości przepływa rzeka Seret, która w miejscu pobierania wody przez cukrownię ma głębokości około 12-tu metrów. Cukrownia więc będzie obficie zaopatrzona w czystą wodę bez żadnej potrzeby zawracania wód. Jedno zbocze płaskowyża terytorium cukrowni przedstawia szereg tras naturalnych i wyśmienicie nadaje się do urządzenia odstojników dla wód ściekowych i pól irygacyjnych przy najmniejszych zatratach na przeprowadzenie niewielkich tylko robót ziemnych.

Teren, stanowiący terytorium cukrowni, zajmuje ogromną przestrzeń, wynoszącą 40 ha. Cukrownia posiada własną bocznicę normalnotorową od stacji Berezowica - Ostrów, długości 2 klm., która wybudowaną została jeszcze przed rozpoczęciem właściwej budowy cukrowni.

Cukrownia zaprojektowana jest na przerób początkowo 7.000 q z tym, że w dalszych latach przerób będzie mógł być powiększonym. Fabryka będzie kompletnie zelektryfikowana. Stawia się turbinę parową, kotły wysokoprężne, wyparkę pod ciśnieniem. Cukrownia będzie miała specjalny transformator, za pomocą którego można będzie obcy kupny prąd o wysokim napięciu przetransformować do potrzebnego napięcia i uruchomić całą fabrykę w razie ewentualnego jakiegoś defektu w parowej (jedynej) turbinie.

Dzięki wprowadzonej od niedawna w życie, specjalnie dla wschodnich województw, obniżonej taryfie przewozowej, cena węgla loco cukrownia będzie nie wyższą (a nawet może i niższą) od ceny takowego w województwach centralnych.

Kamienia wapiennego nie ma potrzeby sprowadzać z odległych kamieniołomów, ponieważ Małopolska Wschodnia ma swoje kamieniołomy wapniaków, nadających się do użytku cukrowni, z których korzysta również cukrownia Horodenka już od szeregu lat.

Kontyngent buraczany zrealizowany jest w całej pełni. 60 proc. plantacyj przypada na drobnych plantatorów, przy czym połowa z nich sieje buraki po raz pierwszy, wobec czego inspektorowie plantacyjni będą mieli sporo pracy w kierowaniu należytej uprawy buraków. Gleba żyzna, urodzajna — czarnoziemna. Stan zasiewów, rzekomo, przedstawia się bardzo korzystnie, dzięki pewnej ilości deszczów, których aura nie poskąpiła okolicom Tarnopola i sąsiednim. O zgorzeli siewek buraczanych nie słychać, zasiewy nie były zawczesne. Szkodniki entomologiczne, jak dotychczas, jeszcze się nie pokazują, za wyjątkiem chyba pchełki ziemnej, z którą skutecznie sobie radzą w znany rolnikom sposób.

Co do samej budowy, to takowa posuwa się w szybkim i planowym tempie. Za kilka dni główny gmach będzie już pod dachem. Praca idzie dniem i nocą — na 3 zmiany. Teren budowlany oświetlany jest prądem z Tarnopola. Roi się od ludzi. Pracuje blisko 600 robotników.

Jednocześnie ze wznoszeniem budynków postępuje i montaż aparatury. Oprócz gmachu fabrycznego, jak grzyby po deszczu, rosną i wszystkie inne budynki, należące do całego zespołu, jak magazyny, biura, warsztaty, garaże, stajnie etc.

Przyjemne wrażenie sprawia organizacja pracy. Na ścianach prowizorycznego tymczasowego gabinetu dyrektorskiego widzi się nieskończony szereg tablic, obrazowo przedstawiających przebieg robót. Wszędzie widnieją graficzne, barwnymi kolorami wyznaczone, terminy wykończenia różnych stacyj, robót budowlanych i montażowych, przy czym dużo robót wykonano już o 2—3 tygodnie wcześniej niż to było przewidziane w programie budowy każdego poszczególnego działu, co daje rękojmię, że całość będzie wykończona również w czasie ściśle wyznaczonym.

Z powodu braku cegły, której w Tarnopolu wcale nie ma, a sprowadzanie z dalszych miejscowości za drogo by wyniosło — gmachy fabryczne stawiane są z kamienia, którego w okolicy jest pod dostatkiem i budowa tych gmachów z kamienia jest o 25 proc. tańsza od cegły. Szaro - biały kolor kamienia nadaje wznoszonym budowlom przyjemny, estetyczny wygląd.

W stosunku narodowściowym — przy budowie zatrudnionych jest 77 proc. robotników Polaków i 23 proc. Rusinów (Ukraińców), „proporcjonalnie do włożonych kapitałów polskich i ukraińskich, które właśnie tworzą ten stosunek procentowy.

Przed ukonstytuowanie się właściwej Spółki — powstała Spółka Założycielska z kapitałem 45.000 zł., która po przeprowadzeniu prac wstępnych przekazała swoje uprawnienia obecnej Spółce Akcyjnej Cukrowni Rolniczej „Podole" z kapitałem 2,700.000 zł.

Kampania ma się rozpocząć rzekomo w drugiej połowie października (r. b.), czyli więc w czasie normalnym.

Podobno już dziś, jeszcze w okresie embriologicznego rozwoju Cukrowni, niektóre ugrupowania kapitalistyczne już zabiegają o kupno tego cukru, który będzie produkowany, czyli, jak to się mówi, chcą go kupować „na pniu".

Tyle więc o cukrowni „Podole", co zdążyłem zobaczyć i dowiedzieć się w ciągu jakiejś niespełna godziny pobytu na terenie budowy.

Warszawa, dn. 26 maja 1937 r.

M. KOWALEWSKI

Z prasy bułgarskiej

Sofijskie pismo „Myr" (z dnia 35 maja br.) w artykule „Polska prasa o Bułgarii i Bułgarach" podaje wyjątki z całej prasy polskiej w związku z wycieczką młodzieży bułgarskiej, która bawiła w Polsce w kwietniu b. r. Z satysfakcją cytuje „Myr" te wyjątki, które podkreślają braterstwo obu narodów, wzajemną przyjaźń i wspólne obu narodom cechy braterstwa i umiłowania wolności. Na pierwszym miejscu podkreśla ogromną serdeczność i gościnność Lwowa dla tej wycieczki, wyrażoną w artykule „Dziennika Polskiego" p. t. „Przyjaciołom Bułgarom", który to artykuł przedrukowuje „Myr" w całości w dosłownym tłumaczeniu i ze specjalnym naciskiem.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 20 CZERWCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". — Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.45 „Jaka jest różnica w organizacji gospodarstwa chłopskiego a wielkorolnego" — Pogadanka — wygłosi inż. Franciszek Müller. — 9.00 W 18-tą rocznicą powrotu do kraju IV Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego. — 10.00 Transmisja fragmentu z Ogólnopolskiego Kongresu Związku Młodej Wsi. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 „Tatry" — koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. — 13.00 (Lw.) „Karty z dziejów teatru objazdowego" — pogadanka. — 13.10 Koncert rozrywkowy. — 14.40 (Lw.) „Czytamy": „Wistowa partia u pana mandatariusza" — fragment z powieści „Zaklęty Dwór" — Walerego Łozińskiego, czyta Seweryn Butrym. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Melodie i tańce mazurskie. — 16.30 (Lw.) Koncert rozrywkowy z płyt. — 17.00 Teatr Wyobraźni. — 17.30 Reportaż z życia. — 18.00 „Kawa przy mikrofonie". — W przerwie około godziny 18.55: „W delcie Dunaju" — felieton wygłosi Janina Szaferowa — z Krakowa. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Konkurs na Galapagos". — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 Koncert solistów. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy. — 23.00 Muzyka taneczna z płyt. — 24.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego i Zygmunt Kozłowski — baryton.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.00 Rzym. Drugi koncert wiosenny z Neapolu.
19.35 Wiedeń. „Sztygar" — operetka Zellera.
19.50 Praga. „Narzeczona sułtana" — operetka Weisa.
19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny Dyr. Ignacy Neumark. Sol. Józef Pembaur (fort.)
20.00 Monachium. „Śnieżka" — opera Rimski - Korsakowa.
20.35 Strasburg. „Księżniczka dolarów" — operetka Falla.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
21.10 Radio - Romania. Rapsodia litewska Karłowicza.

Ze Śniatyna

BUDOWA NOWEGO DWORCA. U p. ministra Komunikacji przy współudziale dyrektora pułk. Grossera ze Lwowa, odbyła się konferencja, na której zapadła decyzja budowy nowego dworca w Śniatynie. Lwowska Dyrekcja kolejowa wkrótce otrzyma odpowiednie kredyty, po czym rozpoczną się zaraz roboty i budynek jeszcze w roku bieżącym będzie wyciągnięty pod dach. Przy robotach tych znajdzie pracę wielu bezrobotnych. Budowa będzie miała duże znaczenie prestigowe ze względu na to, że stacja Śniatyn jest stacją graniczną, między Polską a Rumunią.

HENRYK ŁUBIEŃSKI 9

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

— Proszę pana — rzekła Teresa.

— Boję się, że to panu zepsuje apetyt do kolacji — mruknął ksiądz Dobrosz.

Gdy wsiedli do powozu, ksiądz Dobrosz rzucił furmanowi jakiś adres na przedmieściu. Po drodze, Wątorek zabawiał Teresę rozmową:

— Jakże się pani czuje w tutejszym towarzystwie? Pewnie nieszczególnie... Och, nie dziwię się zupełnie... Taka dziura! Małomieszczańskie poglądy i małomieszczańskie błotko! Ha, ha, ha!

Rozmawiając, przyciskał jakby od niechcenia swe kolano do jej kolana. Lecz dalszy potok jego wymowy przerwał niecierpliwie ksiądz Dobrosz:

— Mówimy tu o głupstwach, a sprawa jest naprawdę bardzo poważna. Na wszystkich posiedzeniach naszego towarzystwa tylko się gada i gada, a z tej gadaniny rzadko kiedy wyjdzie co pożytecznego... Taka jest natura ludzka! A tu tymczasem, trzebaby rękawy zakasać, w garście splunąć i brać się do rzetelnej, zbożnej roboty! Pani się jeszcze nie orientuje w naszych stosunkach... Ot, udało się, po długoletnich staraniach, przy pomocy zacnego doktora Zabłockiego, utworzyć mały szpitalik. I traf chce, że zaraz w pierwszym tygodniu, dostaliśmy samych ciężko rannych! Jakby w jakim szpitalu wojennym! Jakiś bezrobotny nędzarz, poraniony nożem przez swego kolegę, chłop, który nadział się na widły, aż mu bebechy wyszły na wierzch, dziecko bezdomne, które upadło pod wóz i złamało nogę i jakaś kobieta, której w tartaku urwało palce u ręki... A tu w całym mieście nie ma ani jednej wykwalifikowanej pielęgniarki!

— Byłam pielęgniarką w czasie wojny — powiedziała Teresa. — Znam się dobrze na opatrunkach i chętnie służę pomocą...

— Przyjmuję ofertę, przyjmuję — zawołał ksiądz Dobrosz. — Bóg cię wynagrodzi, moje dziecko... Zaraz od jutra będzie nam pani potrzebna...

— A dokąd my teraz jedziemy? — zapytał Wątorek?

— Chciałbym, aby się państwo na własne oczy przekonali, jak i w jakich warunkach żyją i mieszkają niektórzy ludzie w dwudziestym wieku... Właśnie, ci, dla których pan się łaskawie zaofiarował... tańczyć!

Wątorek skrzywił się z niesmakiem i w przewidywaniu wypadków wyciągnął z kieszeni perfumowaną chusteczkę, przyłożywszy ją do nosa...

Zmrok już zapadał, gdy wracali do domu. Ksiądz Dobrosz przyjął zaproszenie na kolację i partię pikiety z Otockim. Natomiast Wątorek pożegnał się już dawno. Przesubtelnione jego nerwy nie znosiły długo widoku, a szczególnie jak mówił „zapachu nędzy". We dwoje tedy z księdzem Dobroszem, Teresa odwiedzała jego „protegowanych".

Pojechali wpierw na miasto, do jednego baraku, a raczej budy, skleconej z kilku desek, „psiej budy" jak mówił ksiądz Dobrosz, zamieszkałej przez bezdomnego robotnika, zredukowanego w nieczynnej chwilowo fabryce. Mieszkał on w tej budzie już od roku wraz z żoną i pięciorgiem nieletnich dzieci, z których dwoje chorowało na gruźlicę. Potem ksiądz Dobrosz zawiózł ją do miasta. Prowadził po jakowyś sobie dobrze znanych ohydnych zaułkach, wstępował do niektórych nor w suterynach, pełnych, jak mówił „robactwa ludzkiego", ciemnych, wilgotnych, cuchnących, pokazywał małe, półnagie dzieciaki, niedorozwinięte o ziemistej cerze, na krzywych nóżkach, brodzące po rynsztokach.

— Miała pani przedsmak nędzy ludzkiej w Lipowcach — mówił z jakimś gorzkim uśmiechem, gdy wsiadali do powozu.

Teresa milczała. Po raz pierwszy w swym życiu zetknęła się z prawdziwą materialną nędzą, po raz pierwszy odetchnęła jej cckliwą atmosferą. Odkrył się przed nią brutalnie, jakiś nowy, nieznany jej świat. Przerażona była tym odkryciem, rozżalona i jakby zawstydzona. Wstrząs nerwowy, jakiego doznała, sparaliżował chwilowo jej zdolność reakcji. Nie mogła wydobyć głosu z zaciśniętych kurczowo ust i tylko słuchała chciwie słów księdza Dobrosza, które były dla niej jakąś rewelacją.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

20 czerwca 1937

Niedziela
Reginy
Jutro: Alojzego
Wschód słońca 3·14
Zachód „ 20·0

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

———

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

———

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 20 b. m. godz. 8 wiecz. „Biała Dama".

Poniedziałek, dnia 21 b. m. — Teatr nieczynny.

Wtorek, dnia 22 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama".

Środa, dnia 23 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama".

Czwartek, dnia 24 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama".

Piątek, dnia 25 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama".

CYRK STANIEWSKICH
przy ulicy Pełczyńskiej
Codziennie o godzinie 20.30, wielki program.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Miasto Anatol" — według powieści Kellermana.
ATLANTIC: Marlena Dietrich w filmie „X-27".
CASINO: Marta Eggerth jako „Dziewczę z Prateru".
CHIMERA: „Miłość w masce" z Lilianą Heidt.
EUROPA: „Mój pan mąż".
GLORIA: „Metropolitan" i „Cowboy milionerem".
GRAŻYNA: „Małżeństwo na bezdrożach" i „Świat jest zakochany".
KOPERNIK: „Pod twoim urokiem" z Lawrence Tibettem.
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypkach" oraz Najnowszy Tygodnik.
METRO: „Zew krwi" oraz „Chłopcy z placu broni".
MUZA: „Napiętnowana" i „Bohater dnia" z Mauritzem Chevalier'em.
PALACE: Trędowata i Ordynat Michorowski.
PAN: „Cygańskie dziewczę".
PAX: Nieczynne.
RAJ: „Sam Dodsworth" podług powieści Sinclaira Lewisa.
STYLOWY: „Kły i pazury" oraz rewia.
ŚWIT: „Anthony Adverse" i rewia.
TON: „Bogate biedactwo".
UCIECHA: „Oskarżona" (Dolores del Rio) i rewia.

———

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BURGENLAND". Malowniczy zakątek w Austrii.

———

Jak młodzież najbiedniejsza spędzi wakacje?

Z końcem każdego roku szkolnego stajemy przed trudnym problemem: — co zrobić z najuboższą młodzieżą w czasie wakacyj? Zagadnienie to rozwiązuje w dużej mierze Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej, organizując na szeroką skalę kolonie i półkolonie dla dzieci rodzin bezrobotnych.

Obecnie przygotowania do organizacji ich są w pełnym toku i młodzież szkół powszechnych, której rodzice nie mogą zapewnić wyjazdu na wieś lub do uzdrowisk, będzie mogła korzystać zarówno ze słońca i powietrza, jak też należytego odżywiania.

Półkolonie Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej trwać będą od 5 lipca do 21 sierpnia. Mieścić się one będą na peryferiach miasta w budynkach szkolnych i innych odpowiednich lokalach. Młodzież przybywać tu będzie o godz. 9-tej rano i pozostawać na półkoloniach do godz. 5-tej po poł. Trzykrotny posiłek, t.j. drugie śniadanie, obiad i podwieczorek, składać się będzie z dań o wysokiej wartości kalorycznej. Koszt utrzymania każdego dziecka wynosić będzie dziennie wraz z kosztami administracji 42 groszy. Starano się skalkulować tę cenę możliwie nisko, co było utrudnione wskutek zwyżki kosztów żywności oraz konieczności utrzymania posiłków na odpowiednim poziomie odżywczym.

Półkolonie własne Komitetu w liczbie 12 obejmą około 3.000 dzieci. Poza tym Komitet subwencjonować będzie 14 Towarzystw, utrzymujących półkolonie, ponosząc cały koszt utrzymania pewnej określonej liczby dzieci na każdej półkolonii, ogółem 2.360 dzieci.

Pamiętać należy, że półkolonie mają znaczenie nie tylko jako ośrodki dożywiania młodzieży oraz wychowania fizycznego, ale spełniają także doniosłą rolę wychowania moralnego. Dzieci bezrobotnych, żyjące w suterenach, w najgorszych warunkach, pozbawione zazwyczaj dozoru i opieki, byłyby skazane na wałęsanie się po ulicy i podlegałyby zgubnym wpływom. Na półkoloniach zaś spędzają czas pod opieką fachowych sił pedagogicznych, na zabawach, grach, sportach i godziwych rozrywkach. W razie pogody dzieci przebywają większość godzin na wolnym powietrzu, korzystając z boisk na peryferiach miasta i odbywają wycieczki.

Wpisy na półkolonie MKOP odbywają się w porozumieniu z Wojewódzkim Biurem Funduszu Pracy, gdyż pierwszeństwo mają dzieci zarejestrowanych bezrobotnych.

Oprócz półkolonii urządza Komitet pełną kolonię im. Michaliny Mościckiej w Brzuchowicach, która pomieszczona będzie wśród lasu w pięciu budynkach własnych; kolonię rozszerzono w tym roku na 720 dzieci, gdyż wyzyskany będzie także budynek Szkoły Leśnej. Na pełną kolonię, mającą charakter wypoczynkowo-leczniczy, przyjmowane będą wyłącznie dzieci słabsze fizycznie i zagrożone gruźlicą. Pobyt na kolonii, jak i na półkoloniach, jest bezpłatny.

Kolonia wyposażona jest w doskonałe urządzenia higieniczne, baseny kąpielowe z natryskami, boisko sportowe, oraz pościel, bieliznę i odzież, tak, że dzieci nic prawie zabierać z sobą nie potrzebują. Posiłki na kolonii są pięciokrotne dziennie, a koszt utrzymania wynosi na głowę 80 groszy.

Akcja wakacyjna Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej obejmie zatem ogółem przeszło 6 tysięcy dzieci najbiedniejszych rodzin.

Akcja oddłużeniowa BGK dla samorządów i rolnictwa

Akcja oddłużeniowa B. G. K. prowadzona od kilku lat została zamknięta w roku 1936. Objęła ona w roku 1936 kredyty dla samorządów, rolnictwa oraz część pożyczek budowlanych. Z utworzonych z końcem 1934 funduszów oddłużenia dla rolnictwa i samorządów dokonano odpisów na sumę przeszło 37 miln. zł. Na dalsze odpisy zobowiązań samorządowych przeznaczona została dodatkowo kwota 17 miln. zł., pokryta z rezerwy Banku oraz z zysków za ostatni rok operacyjny.

Oddłużeniu poddane zostało 319 samorządów, korzystających z długoterminowego kredytu B. G. K. W zakresie kredytów budowlanych, tak krótkoterminowych, jak długoterminowych, zastosowane zostały ulgi i postanowienia oddłużeniowe, w odniesieniu zaś do pożyczek budowlanych dla samorządów, oddłużenie zostało przeprowadzone na podstawie orzeczeń centralnej Komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej.

Polska wieś domaga się polskich księży

Społeczeństwo polskie powiatu brodzkiego prowadzi niezmordowaną akcję w kierunku gromadzenia funduszów na budowę kościołów i kaplic kreowanie nowych parafii rz. katol., a to wszystko w celu niedopuszczenia do wynaradawiania się elementu polskiego.

Wynikiem prac społeczeństwa było wybudowanie w ostatnim 3-leciu kościoła i plebani wraz z budynkami gospodarczymi w Hallerczynie, następnie w gromadzie Jaśniszcze kościoła, plebani i zabudowań gospodarczych wreszcie w roku bieżącym kościółka w Jazłowczyku.

Społeczeństwo nie ustaje w pracy i czyni nadal usilne przygotowania do budowy kościoła w gromadach Korsów i Jasionów. Mimo zupełnego wykończenia i wyposażenia probostwa w Hallerczynie i Jaśniszczu, społeczeństwo nie może się doprosić przydzielenia księży.

To niezrozumiałe dla ludności szczególnie wiejskiej stanowisko władz kościelnych powoduje wzrost rozgoryczenia parafii z powodu braku księży, gdy tymczasem prasa ostatnio dość często podaje o wyjeździe misji katolickiej do takiego czy innego kraju egzotycznego względnie o obsadzeniu parafii na zachodzie kraju zamiast w pierwszej mierze obsadzić tymi misjonarzami kresy wschodnie i nie dopuścić do dalszej kradzieży dusz na rzecz innych wyznań i kościołów.

———

Skazanie 14-tu terorystów z O. U. N.

Wczoraj zapadł wyrok w procesie 15 terorystów z OUN, których proces toczył się przez dwa tygodnie przed sądem przysięgłych we Lwowie.

O godz. 10.50 przysięgli ogłosili werdykt, w którym potwierdzili pytania w kierunku zdrady stanu odnośnie oskarżonych: Olgi Bidy (11 głosami), Marii Mycko (12 głosami), Grzegorza Diacyszyna (12 głosami), Iwana Myrona (12 głosami), Konstantego Berezowskiego (10), Pawła Mercały (10), Iwana Mercały (11), Juliana Dmyterki (8), Longina Teluka (9), Wasyla Iwanenki (8), Józefa Babiaka (12), Mikołaja Wasijczuka 10), Izydora Masiuka (8), Omeliana Łapunki (8).

Odnośnie oskarżonego Babiaka 7 głosami potwierdzono pytanie w kierunku zmniejszonego rozeznania czynu. Zaprzeczono pytania odnośnie obu Mercałów w kieruku usiłowanego zabójstwa Kopacza i Kowalukówny. Odnośnie oskarżonego Omelana Terleckiego 7 głosami zaprzeczono jego winie w kierunku zdrady stanu. Z kolei trybunał udał się na naradę, a po 2 godzinach przewodniczący sędzia Dysiewicz ogłosił następujący wyrok:

Diacyszyn i Łasijczuk skazani zostali na 9 lat, Berezowski na 8 lat, Teluk Myron i Paweł Mercało na 7 lat, Iwaneńko i Iwan Mercało na 5, Masiuk i Łapuńko na 4, przy czym wszystkim im na podstawie amnestii darowano 1/3 kary. Bidówna, Myckówna, Babiak i Dmyterko skazani zostali na 2 lata więzienia przy czym karę tę darowano im w zupełności na podstawie amnestii. Poza tym wszyscy oskarżeni skazani zostali na utratę praw obywatelskich na 10 lat.

— POPULARNA SZTUKA SCEN WŁOSKICH W TEATRZE WYOBRAŹNI. — Radiowy Teatr Wyobraźni wznawia dnia 20 b. m. o godzinie 17.00 najpopularniejszą i najczęściej graną na scenach włoskich jednoaktówkę Pirandella p. t. „Cytryny sycylijskie". Komedia Luigi Pirandella „Cytryny sycylijskie" nie jest komedią we właściwym znaczeniu tego wyrazu, gdyż zasadniczym motywem tej sztuki jest bolesne rozczarowanie jej bohatera — Micuccia, który przekonuje się, iż ukochana przez niego kobieta, której utorował drogę do sławy nie jest godną jego uczucia. Obsadę aktorską audycji stanowią: Józef Konrat w roli Micuccia, Janina Munclingrowa, Lidia Wysocka, Karin Tiche, oraz Władysław Kaczmarski. Reżyseria Edmunda Wiercińskiego.

— NIEDZIELNE KONCERTY RADIOWE. Niedziela, dnia 20 czerwca przyniesie dwa koncerty, które w znaczym stopniu przyczynią się do urozmaicenia programu radiowego tego dnia. Pierwszy z nich rozpocznie się o godzinie 13.10 i obejmie występy zawsze chętnie słuchanych artystów: Idy Łosiówny (klinga), Mary Didur-Załuskiej (śpiew) i zespołu salonowego P. Rynasa. Koncert drugi pod hasłem „Kawa przy mikrofonie" nadany będzie z Wilna o godzinie 18.00. O godzinie 20.00 nadaje Lwów koncert, w którym wezmą udział: — skrzypaczka R. Straussówna i pianistka M. Tyrowicz - Walkiewiczowa. O godzinie 24.00 usłyszymy koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z występem barytona Z. Kozłowskiego.

— KAPITUŁA KRZYŻA M. O. A. O. zawiadamia osoby ubiegające się o to odznaczenie że Krzyż Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej mogą otrzymać tylko te osoby, które wykażą się dokumentami, stwierdzającymi ich służbę w następujących formacjach ochotniczych z roku 1920: 238 pp., 239 pp. i 240 pp., 205 pap., 209 p. uł., 214 p. uł. oraz jazda i piechota detachement rotmistrza Abrahama. Osoby ubiegające się o Krzyż M. O. A. O. winny się zwracać osobiście lub pisemnie do Kapituły M. O. A. O. — Lwów, ul. Szopena 5.

— POSIEDZENIE NAUKOWE WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO TOWARZ. NAUK. WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 21 czerwca o godzinie 17.30 w Zakładzie Filologii Polskiej U. J. K. (ul. Kościuszki 9, I p.) z następującymi referatami: 1. Prof. Dr. Stanisław Witkowski: — „Historia Egiptu w epoce Ptolomeuszów", 2) Ks. Prof. Dr. Aleksy Klawek: „Kult pasterzy betlejemskich".

— ZARZĄD LIGI OCHRONY ZWIERZĄT WE LWOWIE zaprasza wszystkich swych członków i sympatyków oraz szerokie koła mieszkańców Lwowa na odczyt p. Mariana Strowskiego, lekarza weterynryjnego p. t. „Pies przyjacielem człowieka". Odczyt ten odbędzie się w niedzielę, dnia 20 czerwca, o godzinie 12-tej w południe w sali Izby Rolniczej (Kopernika 20).

———

— WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH W WOZACH M. K. E., które odebrać można po należytym wylegitymowaniu się w biurze Oddziału Ruchu M. K. E. Lwów, ul. Wólecka 2, I. p. w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt.

Teczka brązowa, parasol męski, druty do ondulacji, scyzoryk z korkociągiem, blok szkolny, kapelusz damski, metr składany, rękawiczki skórkowe, teczka skórzana, książka hebr., pugilares z gotówką, rękawiczki damskie, wazelina, 2 pomarańcze, parasol męski, rulon z rysunkami, klucz wertheimowski, pugilares, beret granatowy, pasek damski, reszta, rękawiczki skórkowe, beret granatowy, rękawiczki skórkowe, książka do czytania „Zmory w pałacu", kaszkiet, papier kancelaryjny, rękawiczki żółte, walizka, rękawiczki białe, papierośnica, teczka bańka na oliwę, okulary, rękawiczki męskie, szkolne rysunki, sznur, rękawiczki męskie, zapalniczka, torba, kaszkiet, rękawiczki skórkowe męskie, dowód osobisty Mozes Schacht, pakunek cukru, bluzka damska, rękawiczki, maść, książka P. K. P., gotówka, rękawiczki skórkowe damskie, krawatka, kluczyk, rękawiczki białe damskie, ręcznik i koszula, rękawiczki skórkowe, rękawiczki skórkowe czarne, branzoletka, beret brązowy, chusteczka do nosa, czapka męska, pugilares stary i podarty, broszka, torba płócienna, pędzel i kluczyk, rękawiczki damskie, puszka, torebka wewnątrz 2 chusteczki.

W. ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ FRANCJI odbędzie się dnia 26 czerwca 1937 o godz. 17-tej w lokalu Towarzystwa przy ul. Akademickiej 13 (gmach Kasyna i Koła Lit.-Art.). W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 17.30 bez względu na ilość zebranych.

— KONGRES CHRYSTUSA KRÓLA W POZNANIU. Karty uczestnictwa w Kongresie, uprawniające do 50 procent. zniżki kolejowej są do nabycia za cenę 10 zł. w Naczelnym Instytucie Akcji Katolickiej w Poznaniu Aleje Marcinkowskiego 22 i w biurach „Orbisu". Pociąg popularny na Kongres z Przemyśla do Poznania z powodu nieznacznej ilości zgłoszeń nie będzie uruchomiony.

Zapotrzebowania na mieszkania na czas Kongresu tak indywidualne, jak i zbiorowe należy zgłaszać pod adresem: „Komisja kwaterunkowa, Poznań, Targi Poznańskie, ulica Marszałka Focha" do dnia 20 b. m. Cena pokoi, zależnie od ilości łóżek (1 lub 2 łóżka) i od jakości kwatery, wynosi od 2 zł. do 5 zł. 50 gr., cena kwatery zbiorowej od 50 gr. do 1 zł. Komisja będzie urzędowała na dworcu.

— JEDZIEMY DO LISKOWA. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze wspólnie ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych, urządza wycieczkę rolników do Liskowa, która wyjedzie pociągiem popularnym ze Lwowa dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 20.56 (8-mej 56 wieczorem). Koszta podróży ze Lwowa do Opatówki i z powrotem, wynoszą 15.00 zł. Prócz tego każdy uczestnik winien z sobą zabrać 6.50 zł. na osobiste wydatki n. p. 2-dniowe wyżywienie, nocleg, koszta przejazdu autobusem z Opatówka do Liskowa (17 km.) i z powrotem. Zgłoszenia uczestników przyjmuje Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie przy ul. Kopernika 20, telefon 278-96. Przy zgłoszeniu należy wpłacić równocześnie — 15.80 zł., po czym zgłaszający się otrzymają karty uczestnictwa. Każdy uczestnik otrzyma bezpłatnie wstęp na wystawę „Praca i Kultura Wsi", znaczek pamiątkowy i drukowane sprawozdanie. Zadaniem wycieczki jest pokazanie zwiedzającym, jak należy pracować, aby podnieść poziom oświatowy, społeczny i materialny wsi.

———

———

Wręczenie dyplomów absolwentom Studium Dyplomatycznego

Wczoraj w auli Uniw. J.K. odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom Studium Dyplomatycznego na Wydziale Prawa Uniw. J.K. Udział w uroczystości wzięli: rektor Uniw. J.K. prof. Kulczyński, dziekan Wydziału Prawa i kierownik Studium Dyplomatycznego prof. dr. Ludwik Ehrlich, reprezentant MSZagr. min. Bertoni oraz zaproszeni goście.

Do zebranych przemówił dziekan prof. Ehrlich, nakreślając prace i rozwój Studium, po czym odbyło się wręczenie dyplomów 25 absolwentkom i absolwentom, w imieniu których przemawiał p. Schmidt.

Zjazd na Tydzień Morza

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W GDYNI

Wyjątkowo urozmaicony będzie w tym roku obchód „Tygodnia Morza", organizowany w dniach od 24. VI. do 30. VI. Wszyscy przybywający nad morze w dniach od 24. VI. do 1. VII. korzystać będą z 50 proc. zniżki kolejowej, płacąc za przejazd do Gdyni bilet normalny, a powracając bezpłatnie.

Opiekę nad turystami obejmuje nowo otwarte Biuro Turystyczne Ligi Popierania Turystyki w Gdyni, ul. Starowiejska 54. Karta uczestnictwa LPT uprawniać będzie nie tylko do zniżki kolejowej, lecz ma służyć jako bilet wstępu na uroczystości, organizowane w tym czasie na wybrzeżu.

Kulminacyjnym punktem obchodu będzie poniedziałek 28 bm. i wtorek 29 bm., kiedy Gdynia i wielotysięczne rzesze przyjezdnych z całej Polski zamanifestują, że Polska jest państwem morskim.

Dnia 28 bm. o godz. 19-tej strzały rakietowe, oddane ze szczytu Kamiennej Góry, obwieszczą wszystkim początek uroczystości. Na placu przy Basenie Prezydenta ustawią się poczty sztandarowe, a na masztach podniesione będą bandery: Państwowa oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Po przemówieniach, które transmitowane będą z placu za pośrednictwem mikrofonów Polskiego Radia na całą Polskę, poczty sztandarowe oraz przed stawiciele władz państwowych i Komitetu „Tygodnia Morza" udadzą się na Oksywię, gdzie złożą wieniec na grobie śp. generała Orlicz-Dreszera.

O godz. 11.40 rozpocznie się wspaniała rewia floty przed O.R.P. „Grom" która przejdzie przed falochronami. Po zakończeniu rewii morskiej, o godzinie 12.50 rozpocznie się defilada wojskowa.

———

Dzieci Obrońców Lwowa w Domu T. S. L. w Dębiance

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu między wsią a miastem wybrały się dzieci Obrońców Lwowa, skupione w świetlicy ZOL. pod opieką dyr. M. Łapickiej, oraz starsza młodzież szkoły z. im. Lenartowicza pod opieką p. J. Czarkowskiej do Domu Oświatowego TSL. w Dębiance.

Komitet złożony z poważnych gospodarzy i młodzieży pracującej na terenie Domu Oświatowego TSL. przyjął młodocianych gości lwowskich z iście staropolską gościnnością.

Prezes Koła TSL. p. M. Kuczyński oraz jedna z uczennic szkoły Lenartowicza wygłosili przemówienie, w którym podkreślono potrzebę serdecznego współżycia miasta i wsi. — Następnie dzieci Obrońców Lwowa wykonały w pięknych malowniczych strojach ludowych szereg tańców regionalnych i obrazek sceniczny. Młodzież wiejska wykonała również piękną i dobrze przygotowaną imprezę. Dzieci lwowskie zaprosiły młodzież z Dębianki do Lwowa, gdzie przyjmą ją ze znaną lwowską serdecznością i gościnnością.

———

Odezwa

Kwestia Opieki Społecznej wysuwa się dziś na czoło ważnych zagadnień państwowych, w rozwiązaniu których musi wziąć wybitny udział społeczeństwo. O konieczności jej rozbudowy i pogłębienia przemawiali w Sejmie w czasie sesji zimowej posłanka Prystorowa i poseł gen. Żeligowski. Powszechna nędza wywołana kryzysem otwiera coraz to nowe pola jej działalności. Bezrobocie zmusiło rząd do zorganizowania pomocy zimowej, która prawdopodobnie nie zakończy się w tym jednym roku, a prowadzona będzie już nadal w następnych zimowych okresach. Wielkie zubożenie rolników a tym samym głód w wielu rodzinach wieśniaczych wywołuje konieczność dożywiania dzieci po szkołach i organizowania półkolonii letnich, także udzielania wydatniejszej pomocy najbardziej opuszczonym starcom i kalekom. Obniżenie zdrowotności i zupełny brak higieny zatym zaś idące szerzenie się gruźlicy i epidemii jaglicy, zmusza do szukania środków zaradczych przez tworzenie poradni zdrowia i podniesienie lecznictwa w ogólności.

Opieka Społeczna walcząc z nędzą, bezrobociem, chorobą i rozwijając w rozmaitych kierunkach działalność charytatywną, staje się równocześnie jedną z najdzielniejszych broni przeciw komunizmowi. Rząd nie tylko zdaje sobie z tego sprawę, ale kładzie wybitny nacisk na owo znaczenie O. S. — Dąży też wszelkimi siłami do rozszerzenia akcji. Wysiłki te jednak jak też i w zasądzie doskonale obmyślana organizacja O. S. przy gminach zbiorowych — rozbija się zupełnie na terenie wiejskim o brak ludzi dobrej woli chcących stanąć do współpracy z samorządem. Dotychczas O. S. w rękach sołtysów lub nieuświadomionych chłopów jest zupełnie bezczynna i nie można się dziwić: jest to praca honorowa, wymagająca pewnej inteligencji i rozumnego poświęcenia.

Związek Małopolskich Kół Ziemianek w pełni oceniając ważność sprawy a równocześnie głęboko przeświadczony o obowiązkach płynących z natury stanowiska zajmowanego na wsi przez ziemianki i wszystkie kobiety inteligentne — obowiązkach opieki moralnej i charytatywnej w najbliższym swoim kręgu, względem najbardziej opieki tej potrzebujących sąsiadów, postanowił zaapelować do wszystkich inteligentnych kobiet mieszkających na wsi o zgłaszanie swego udziału w O. S. gminnej.

Zamiary nasze zostały jak najprzychylniej potraktowane przez p. Wojewodę, który wyraził przekonanie, że w myśl ustawy należy powoływać do O. S. przede wszystkim osoby samorzutnie do pracy tej się zgłaszające.

W wykonaniu tedy projektów ujęcia szerszego zakresu O. S. przy samorządach wiejskich przez kobiety inteligentne na wsi zamieszkałe, a tym samym ożywienie jej i wprowadzenie na nowe tory, utworzony przy Związku Małopolskich Ziemianek, niżej podpisany Komitet dla spraw O. S. urządzą zjazd we Lwowie, dnia 22 czerwca, w sali Izby Rolniczej, Kopernika 20, o godz. 11-tej i prosi nań wszystkie osoby chcące się z tą akcją bliżej zapoznać.

Będzie przemawiać wydelegowany przedstawiciel wojewódzkiej Komisji Opieki Społecznej, który zapozna zebranych z organizacją O. S. na terenie wsi, jej cele mi zamierzeniach rządu.

12 pontonów na F. O. N.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tak wielkiej ofiarności i patriotycznego zrozumienia wśród pracowników, robotników i Dyrekcji Zakładów Kauczukowych „Piastów" oraz Zakładów Akumulatorowych „Tudor" przekazania armii łodzi saperskich w ilości 12 sztuk, a już mamy znowu do zanotowania godny uwagi fakt.

Oto pracownicy, robotnicy i Zarząd wyżej wspomnianych zakładów zadeklarowali znowu na F. O. N. 12 gumowych łodzi saperskich, wychodząc z założenia, że Fundusz Obrony Narodowej musi być stale powiększany i w dozbrajaniu naszej armii nie można ustawać.

Za tak piękną inicjatywę i pełne zrozumienie potrzeb dozbrojenia naszej armii należą się zarządowi zakładów, robotnikom i pracownikom, którzy dali realny dowód swego patriotyzmu, słowa wielkiego uznania.

Skazanie dwu borysławskich właścicieli kopalń

Sąd apelacyjny karny we Lwowie rozpatrywał sprawę Oskara Thena, którego Sąd okręgowy w Samborze uwolnił od zarzutu oskarżenia, wniesionego przez inż. S. Szczepanowskiego z powodu bezprawnego stosowania tłokowania z napompowywaniem i pompotłoków na kopalni „Józefina—Iriag".

Sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, uznał Thena winnym zarzuconego mu występku i skazał go na karę grzywny.

Tenże Sąd apelacyjny rozpatrywał również sprawę Leopolda Unikla, właściciela kopalni „Triumf" w Borysławiu, oskarżonego przez inż. S. Szczepanowskiego o takież samo przestępstwo. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Leopolda Unikla na karę pięciu tysięcy złotych grzywny i cztery miesiące aresztu, darowane wskutek amnestii.

Oba te skazujące wyroki już się uprawomocniły.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzychowa, Kulpiński Stanisław, dyr. K. K. O. — Brzeżany, Sames William, inżynier — Londyn, Bogdanowicz Adam, dyr. Mał. Z. M. — Kraków, Rulikowski Ludwik, wł. dóbr — Branice, Baron Konopka Jan Leon, wł. dóbr — Olesno, Dziewulski Hilary, inżynier — Warszawa, Kastner Stanisław, dyr. banku — Jarosław, Bogdanowiczowa Zenobia, ziemianka — Chocin, — O'Brien de Lasi, pułkownik — Warszawa, Czerkawska Łucja, ziemianka — Dziedziłowice, Dr. Zawialski Franciszek, lekarz — Potok Złoty, Drozd Sebastian, profesor — Jasło, Dr. Józef Tomasik, adwokat — Lesko, Geritz Wacław, inżynier — Borysław, Nycz Franciszek, dyr. Skł. Str. P. — Strzyżów n. W., Kudas Rudolf, kier. fabryki — Andrychów, Dr. Ziarnecki Ignacy, adwokat — Tyczyn, Hr. Krasicki Antoni, ziemianin — Lesko, Włodzimirski Julian, inżynier — Mikulice, Śmiałowski Tadeusz, wł. dóbr — Słupiec, Dr. Borowicz Włodzimierz inżynier — Jedlice, Mahr Karol, wiceprezydent miasta — Kołomyja, Dr. Ryży Jan — lekarz — Bóbrka, Wajman Jakub, dyr. F-ki „Philips" — Warszawa, Boj Marian — dyr. kop. — Borysław, Bernard Eleonora, żona kier. browaru — Rozdół, Poziomski Jan, ziemianin — Nieśwież, Van de Weyer Isidor, inżynier — Molestede, Dr. Piątek Jan, dyr. Książnicy-Atlas — Warszawa, Horein Czesław, przemysłowiec — Kraków, Lenartowicz Stanisław, inżynier — Ustrzyki Dolne, Pawlak Józef, urzędnik Min. Skarbu — Warszawa, Dr. Spitz, przemysłowiec — Zagórz, Grodzicki Julian, oficer st. st. — Wołkowysk.

Oszustwo na tle starań o rentę inwalidzką

(a) N. Janiszewski, właściciel kiosku przy ul. Żółkiewskiej, zapragnął zapewnić sobie stałą pozycję w utrzymaniu i w tym celu podjął zabiegi o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Znalazł sobie kilku fałszywych świadków, którzy okazali gotowość stwierdzenia, iż Janiszewski w rzeczywistości jest inwalidą wojennym. Niebezpieczna gra, kolidująca z celą więzienną, gdy się zważy, że Janiszewski nie miał najmniejszej podstawy do starań o uzyskanie renty, rozwijała się początkowo wcale pomyślnie, rychło jednak nastąpił w niej zwrot, który zaprowadził Janiszewskiego za bramę więzienną. Aresztowanemu Janiszewskiemu towarzyszył w tej nieprzyjemnej drodze jeden ze świadków N. Goś, który w tej sprawie złożył fałszywe zeznania.

Sprawca zabójstwa na ulicy Janowskiej aresztowany

(a) Donieśliśmy wczoraj, iż u wylotu ul. Kleparowskiej napadnięty został przez nieznanego sprawcę robotnik Leopold Bałuszka, zamieszkały na Batorówce. Bałuszka przewieziony do szpitala powszechnego zmarł wieczorem skutkiem odniesionej rany. Wdrożone dochodzenia doprowadziły do wyjaśnienia sprawy i ujęcia nożowca. Otóż w szynku Pituly przy ul. Janowskiej przebywali dwaj znajomi: Jan Zaborniak, stolarz i Ludwik Lipka, właściciel realności na Kleparowie. Po wywołanej awanturze i odmowie wyrównania rachunku, obaj wyszli ze szynku i na ulicy zauważyli Bałuszkę, który sprzeczał się z jakąś kobietą. Obaj znajomi stanęli w jej obronie, przy czym wśród nowej awantury Lipka spoliczkował Bałuszkę a Zaborniak zadał mu kilka ciosów nożem w pierś. Obaj awanturnicy, pozostawiając ciężko rannego na ulicy, odjechali autodorożką do miasta. W dniu wczorajszym Lipka i Zaborniak zostali aresztowani. Skon Bałuszki opłakuje narzeczona z którą miał wziąć ślub w przyszłym tygodniu.

„Jula — 6 XI. 1915"

(a) Funkcjonariusze policyjni w czasie rewizyj, przeprowadzonych w ostatnich dniach u podejrzanych osobników, zakwestionowali większą ilość biżuterii i papierośnic srebrnych, wśród których kilka z monogramami „T. W." i napisami wewnątrz: „W dniu ślubu przyjm tę pamiątkę od przyjaciół, Tadeusza P. i Edmunda B., Lwów, 3. VII. 1928 r." — A. S. — R. R. — M. S. z napisem wewnątrz: „Kochanemu Bratu Władysławowi Sławek, 1. IV. 1930 r." — J. S. — sygnety złote z monogramem „K. S." — W. H. — J. S. — z datą .. VIII. 19., z napisami wewnątrz „Jula, 6. XI. 1915 r.". Poszkodowani celem rozpoznania skradzionych przedmiotów mogą zgłosić się w biurze Wydziału śledczego przy ul. Sapiehy, 1, schody czwarte.

ZDERZENIE ROWERU Z MOTOCYKLEM

(a) W przejeździe rowerem ul. Gródecką Tadeusz Laskowski (ul. Kętrzyńskiego, 76) potrącony został przez motocykl nr. 90.791, skutkiem czego doznał ogólnego potłuczenia. Laskowski pozostaje w leczeniu domowym.

ZE SALI SZPITALNEJ

(a) Do szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym kupca Ignacego Fellera (ul. Teatyńska, 11a), który w czasie przechadzki zachorował nagle w parku Kilińskiego. — Pogotowie przewiozło dalej do szpitala powszechnego Bertę Seisel (ul. Źródlana, 1), która zachorowała nagle na ul. Kazimierza Wielkiego.

SEZONOWI MŁODOCIANI ZBIEGOWIE

(a) Sezon młodocianych zbiegów, umykających z domu rodzicielskiego w związku z wynikiem całorocznej pracy w murach szkolnych trwa w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym wpłynęły do władz policyjnych dwa tego rodzaju doniesienia. I tak Maria Biała, zamieszkała przy ul. Pasiecznej, 35, doniosła, iż w dniu 17 b. m. wydalił się w nieznanym kierunku syn jej, Roman, liczący 13 lat, uczeń szkoły powszechnej i dotychczas nie powrócił. — W drugim wypadku z podobnym doniesieniem zwróciła się do policji Brygida Różycka (ul. Bartosza Głowackiego, 20), której syn Zbigniew wydalił się jeszcze w dniu 16 b. m. i od tej chwili nie daje znaku życia o sobie.

Najtaniej i najszybciej pozbędzie się trosk i kłopotów ten, kto zakupi los do 39 lot. klas.
w KATOLICKIEJ KOLEKTURZE
ZDZISŁAW PRĘGOWSKI
LWÓW, plac **Mariacki 5** (wewnątrz Galerii M.)
Ciągnienie I-szej klasy już 22 czerwca!
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie
2037

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
poleca Wytwórnia chrześcijańska 2026
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

OSOBA
skromnych wymagań, z szyciem, szuka jakiegokolwiek zajęcia — do naprawy bielizny — do pensjonatu, dworu lub t. p. Zgłoszenia do Administracji pod „Pracowita". 6545

ZARZĄDCA
leśnik egzaminowany, przemysłowiec drzewny, rybak, rolnik, wyższe studia, poważne referencje, chlubne świadectwa, obejmie odpowiednie stanowisko. Zgłoszenia do Administracji „48 letni zarządca". 6546

WYCHOWAWCZYNI
bezwzględnie uczciwa, poszukuje zajęcia do dzieci, pomoc w gospodarstwie, jako lektorka lub do towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego „Mało wymagająca". 6563

OPIEKUNKA
do dzieci, szuka kilkugodzinnego zajęcia, rano lub popołudniu, na spacery lub wycieczki. Zgłoszenia Dziennik Polski pod „Skromne wymagania". 6561

Czytajcie „Dziennik Polski"

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PRZYJMĘ
ucznia gimnazjalnego lub licealnego, dom kulturalny, staranna opieka. Asnyka 7, m. 5. 6573

TRZYPOKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne bez podatku, zaraz do wynajęcia. Kurkowa 22. 6572

TRZY POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, centralne ogrzewanie — natychmiast do wynajęcia, — ul. Gródecka 2 B. — Telefon: 230-07. 6540

ZIELONA 57.
2 luksusowe garsoniery 2-pokojowe, 2 garaże do wynajęcia. 6415

4 POKOJE
z kuchnią, terasą, komfort, do wynajęcia, Lwów, Gundulića 8. 6578

ZDROJOWISKA

JAREMCZE
Pensjonat „Stenia". Poleca komfortowe pokoje, tenis, radio, kuchnia znana wykwintna, obfita, ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 6547

OKOLICA ROZŁUCZA
pokoje z utrzymaniem, wynajmę. Informacje: Zadwórzańska 15/II, od 4—6. 6576

HREBENOW —
(Karpaty pow. Stryj) — Pocztowy Dom Zdrowia — pierwszorzędny pensjonat wśród lasów szpilkowych — idealne letnisko — kąpiel rzeczna — kuchnia wykwintna — ceny umiarkowane — kolej, poczta w miejscu. Informacji udziela Zarząd. 6447

JAREMCZE
Pensjonat „Lwigród" poleca piękne, słoneczne pokoje. — Komfort. Park. Tarasy. Garaże. Kuchnia zdrowa — obfita. Ceny nader umiarkowane. 6558

RÓŻNE

DZIEWCZYNKA
dziewięciomiesięczna do oddania. Listy Admin. „Dziecko". 6579

MEBLE
najtaniej, najkorzystniej zakupisz na raty. Magazyn — Kopernika 23, róg Wronowskiej. 1964

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

NAPRAWY
zegarków — zegarów oraz biżuterii, wykonuje solidnie i tanio pracownia zegarmistrzowsko - złotnicza Albin Mutka, pl. Bernardyński 3, zab. OO. Bernardynów. 1881

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

Złóż datek na T. S. L.

1. Urząd Skarbowy w Stanisławowie
Nr. TW. 223, 41721, 955

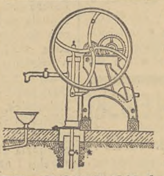
Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62. poz. 580) 1. Urząd Skarbowy w Stanisławowie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 25-go czerwca 1937 roku o godzinie 12-tej przy ulicy P. O. W. 8 w Stanisławowie, celem uregulowania zaległych należności od inż. Holdera Oskara, odbędzie się sprzedaż z licytacji 6 aparatów radiowych 3-lampowych marki E. H. — oszacowanych na kwotę 1.100 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można dnia 25-go czerwca 1937 r. od godziny 11—12-tej przy ul. P. O. W. 8.

Stanisławów, dnia 14 czerwca 1937 r.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego:
Borzemski
podreferendarz
2107



Studnie wiercone
Studnie chłonne
Sondy geognostyczne
Sondy hydrologiczne
Otwory pod pale „Straussa"
Pompy różnych systemów
wykonuje
PRZEDSIĘBIORSTWO WIERCENIA STUDZIEN
FR. DOMINIK Lwów, ul. 29 Listopada l. 37
Telefon 218-55. 2029

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 85 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr, 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 25-go czerwca 1937 roku o godz. 9'30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: TW. 24325/33/I. 1) 2 szafy jasne nowe, 2) 4 szafy ciemne nowe, 3) 2 kredensy ciemne nowe. Cena szacunkowa 780 zł.

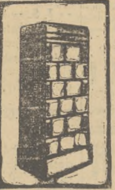
Zajęte przedmioty można oglądać dnia 25 czerwca 1937 r. od godz. 9-tej do godz. 9'30 w lokalu 4 Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich l. 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
Nahlik
2108

Najlepsza lokata gotówki to kupno po cenach **okazyjnych** MEBLI ANTYCZNYCH, dywanów perskich, antycznej porcelany, których wartość nigdy nie maleje — we firmie
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) **FREDRY 1,** tel. 284-78
Również MEBLE NOWOCZESNE, TAPCZANY, KLUBY, pokoje kombinowane. — **Własna pracownia. Kupno i sprzedaż**

Najsłynniejszy jasnowidz WOMOUTH

mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy medium „TAMAHRY", które jest nieomylne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach. Widzi na odległość. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia pewne wygranej Nry losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 34-tej loterii padło 48 wielkich wygranych, wybranych przez Medium. — Podać datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portowe załączyć 1 zł. znacz. poczt.
Adres: **Kraków, Lubicz 22, m. 2.** 2033



TYLKO „SZOWSKO"
piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze.
Wyłączna sprzedaż wyrobów
Zakładów Ceramicznych
WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO
J. MYDLAK I S. CHOMIAK
Lwów, Chocimska 2.
Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2067

Środki przeciw molom oraz wszelkim owadom poleca **„BARWA" Sp. z o. o.** przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 3. Telefon 206-69. 1937



JEDYNIE ŚWIECA S-GAZ
tępi radykalnie **PLUSKWY**
wraz z zarodkami.
Do nabycia w składach farb i droguerjach.
795 Informacje bezpłatnie
„SANOS" Lwów, Kl. Tańskiej 3

POT
NÓG, RĄK, PACHWIN i t. p.
uniknie się pewnie przez użycie specjalnego, niezawodnego i nieszkodliwego patentowanego PUDRU
„CSAVE" — Próbny pakiet 50 gr.
Perfumeria S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7, Filia **Kopernika 15a**

POMOC LEKARSKA

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. **w Berlinie, Pradze i Wiedniu**
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

Specjalistka chorób skórno-wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Dr. Laura Füllenbaum
ord. od 1—6 ul. **KOPERNIKA 11 I. p.** telef. 288-71

PODZIĘKOWANIE
Do Szanownej Firmy **M. FREILICHA,** Lwów, Gródecka 35

Z przyjemnością poświadczam WP., że założony mi bandaż przepuklinowy obustronny wyleczył mnie w całości z przepukliny, a dziś ani śladu z przepukliny u mnie nie ma.

Z wysokim poważaniem
Władysław Szymkowicz
P. Policji Państwowej, Zimna Woda
1905

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580), o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1937 r. o godz. 9'30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego podatku od lokali za rok 1933 w kwocie 718 zł. 99 gr., odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

maszyna do szycia „Singera"	wartości	szacunkow.	200 zł.
maszyna do pisania „Gestetner"	"	"	100 zł.
prasa żelazna	"	"	30 zł.
5 luster ściennych szlifowanych	"	"	200 zł.
biała szafa z lustrem	"	"	60 zł.
szafa mała biała	"	"	40 zł.
lada biała	"	"	30 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 25 czerwca 1937 r. od godz. 9-tej do godz. 9'30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Nahik
2109

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0'90. W tekście od 2—5 str. zł. 0'70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0'50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0'18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0'18. **Nekrologi:** zł. 0'50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0'05., handlowe po zł. 0'10, dla poszukujących pracy zł. 0'03, matrym. zł. 0'15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1'50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Moda retrospektywna na wystawie paryskiej

(Od własnego korependenta „Dziennika Polskiego").

Paryż, w czerwcu.

W ramach światowej wystawy paryskiej, została otwarta staraniem Towarzystwa Historii Kostiumów wystawa retrospektywna mody, ściągająca do muzeum Galliera tłumy zwiedzających. Interesują się nią zarówno znawcy sztuki jak słynni krawcy paryscy szukający wśród pamiątek z epoki romantycznej natchnienia do nowoczesnych kreacyj. Dyktatorzy mody najbardziej „avant - garde" zbliżają się ciekawie do tej właśnie epoki i do stylu Drugiego Cesarstwa.

Portret Sary Bernhardt malarza Clairina przedstawia artystkę z czasów jej młodości, ubraną w białą tiulową suknię o niezliczonej ilości falban. Zupełnie podobną tualetę oglądaliśmy przedwczoraj na rewii modeli w firmie Alix. Letnie sukienki elegantek z XIX. wieku przypominają również najnowsze kreacje domów Lelong i Lanvin. Są przeważnie z tiulu i muślinu, misternie haftowane w kwiaty, ptaszki i motyle. Jeśli się zważy, że w tym czasie nie istniały jeszcze żadne maszyny, musi się uchylić czoła przed mrówczą pracowitością ówczesnych hafciarek. Na wieczór nosiło się głównie taftę.

Podczas gdy konstatujemy, że moda kobieca nie zmieniła się prawie wcale, wzory mody męskiej z okresu Drugiego Cesarstwa każą żałować, że w tej dziedzinie zmieniło się tak wiele ze szkodą estetyki. Nasze najwspanialsze tualety balowe wyglądają ubogo wobec najskromniejszego fraka tych panów. Co prawda, są to stroje marszałków, senatorów, konsulów... Może któryś z nich ubierał Talleyranda, może Barrasa. Znalezione po mozolnych poszukiwaniach u handlarzy antykami i tandeciarzy, są te wspaniałe stroje smutno anonimowe. Mimo to zdobiące je hafty zachowały świeżość barw, złote i srebrne pajety błyszczą jak tegoroczne tualety balowe.

Ale wróćmy do strojów kobiecych. Przypatrzmy się króciutkim „spencerkom" z roku 1810, które wkładało się na dekoltowane suknie muślinowe i taftowe. Nie różnią się prawie niczym od naszych bolerek „dernier cri". A buciki? Z pietyzmem poukładane w szklanych gablotkach trzewiczki, uderzają przede wszystkim swojmi liliputcimi rozmiarami. Dzisiaj włożyłaby je na nogę chyba 10-letnia dziewczynka. A jednak wszystkie zebrane za szkłem buciki noszą ślady zużycia, wszystkie były noszone. Czyżby nasza era sportów, wygody i praktyczności nie sprzyjała zachowaniu misterności stópek kobiecych?

Kapelusze również nas interesują. Pomimo piękności słomek florentyńskich i ich olbrzymich krez, bogactwa turbanów — przeładowanych ryszkami, piórkami i kokardami — pozostaniemy z prawdziwym zadowoleniem przy naszych skromnych „feutres" i wstążkach „gros grains". Z zaciekawieniem zatrzymujemy się przy przybraniu kapelusika z 1830 r. Jest to ozdoba w formie gałązki białych porzeczek, niemal „żywych", ułożonych na rondku gustownej „budki". Szczegół najzupełniej modern.

Wrażenie ogólne z wystawy mody retrospektywnej — bardzo miłe. Wyblakłe jedwabie, artystycznie wykonane stare koronki, przejrzyste welony na ukwieconych „pasterkach" tchną romantyzmem minionego stulecia, zdając się mówić równocześnie, że... wszystko już było. M. G.



Suknie wieczorowe są w tym roku zasiane bogactwem najprzerozmaitszych i najjaskrawszych bukietów kwiatowych. Fason zaś jest bardzo skromny i prosty, co też widzimy na modelu.



Estetyczny strój domowy na przedpołudnie. Jego pstre paski, są jakby wymarzone dla domku letniego na wsi. — Jest wygodny, przewiewny a wytworny.

Przerost 3-go migdałka

Całe wnętrze obydwu jam nosowych jest wysłane błoną śluzową, wchodzącą do wszystkich zachyłków rozległej powierzchni, zwiększone jeszcze przez ustawione jedna nad drugą trzy muszle nosowe. Zadaniem błony śluzowej jest przygotowanie wdychanego powietrza do nieszkodliwego przyjęcia przez płuca; jej zadaniem jest jego oczyszczenie z kurzu i różnych odpadków, które osiadają na błonie śluzowej nosa, jak na filtrze; jej zadaniem jest jego ogrzanie i doprowadzenie do temperatury ciała, tak, aby nie drażniło niższych dróg oddechowych.

Druga z czynności nosa, powonienie, ostrzega nas o tych czynnikach szkodliwych wdychanego powietrza.

Drożność nosa uniemożliwiona jest często u dzieci przerostem trzeciego migdałka, niesłusznie nazywanego „polipem". Usunąć mo żna tę przeszkodę w prawidłowym oddychaniu, przez nieduży zabieg operacyjny. — Dziecko z przerostem trzeciego migdałka śpi z otwartymi ustami, skutkiem czego rano chrząka i kaszle, często zapada na katar i choroby gardła. Nierzadko też cierpi na uszy. Ciągłe „zaziębienia" odbijają się fatalnie na ogólnym stanie zdrowia dziecka i jego rozwoju.

Przywrócenie drożności nosa przez usunięcie trzeciego migdałka, odbija się korzystnie i w krótkim czasie na stanie fizycznym i psychicznym pacjenta.

Na gardenparties i letnie wieczory

W lecie nabiera sylwetka kobieca szczególnego uroku. Lekkie, przejrzyste materiały, duże stylowe kopelusze, wreszcie kwiaty — udzielają postaciom kobiecym czaru powiewności i poetycznej gracji.

Na tle zieleni ogrodu wygląda najefektowniej organdy, tiul, muślin, wreszcie imprimé. Wszelkie egzotyczne materiały, wzory stubarwne i wpadające w oko, które nam się na ulicę wydają za śmiałe, znajdują idealne zastosowanie w przygotowaniu tualety na gardenparty, zaproszenie na podwieczorek do podmiejskiej willi i t. p. Jeżeli nie mamy zamiaru sprawiać specjalnej tualety na te miłe okazje, uzupełnimy lekki kostium imprimé płóciennny lub jedwabny, dużym kapeluszem z kwiatami i lekką bluzką z organdy. Uzupełnienie to odbierze kostiumikowi jego charakter solidności, utylitarności.

W żadnym wypadku nie należy zapominać, że ogród nie jest salą balową. Suknia nie powina być zatem ani długa do ziemi, ani zbyt dekoltowana. Odpowiednie skrócenie letniej tualety wieczorowej, uzupełnienie jej bufiastymi rękawkami, albo bolerkiem zmieni odpowiednio jej charakter.

Tegoroczne suknie par excellence wieczorowe są ogromnie urozmaicone. Duże wahania zaznaczają się w określeniu ich długości. Niektóre kolekcje lansują tualety krótkie z przodu a całkiem długie w tyle. Inne starają się zadowolić wszystkie klientki, proponując suknie długie, ale bardzo wysoko rozcięte. Panie — właścicielki pięknych nóżek — przyjmą ten wyrok z radością.

Więcej niż w latach poprzednich zobaczymy złotej i srebrnej lamy, tafty i brokatów. Niektóre suknie z materiałów jednostajnych będą ożywione ramiączkami z lamy, z kwiatów, albo wzorzystej gazy. Dużo szarf, kokardy jak przy japońskich kimonach.

Z kolorów żywych najmodniejszy będzie żółty, cytrynowy i agresywny różowy. Z pastelowych błękitny i jego odcień lila, zw. „bleu pervenche". Dużo białego, czarnego i szafiru w połączeniu z blado - różowym.

Sandałki bardzo ażurowe, z jedwabiu, lamy i skórek glacé złotych i srebrnych. Pończoszki oczywiście... pajęcze.

Nowoczesny bagaż podróżny

Coraz wymyślniejsze i coraz elegantsze są akcesoria podróżne wytwornej pani. Dawniej wystarczał nam jeden duży solidny kufer ze świńskiej lub lakierowanej skóry, walizeczka podręczna t. zw. „nécessaire" i pudło na kapelusze. Dzisiejszy bagaż jest może mniej kosztowny i nie tak trwały, ale zato wygodny, lekki i praktyczny.

Nie znaczy to, aby nie można się obejść bez tych wszystkich przyjemnych „bags and trunks", kwadratowych, okrągłych i innych dziwacznych kształtów kufrów i kufereczków, które podziwiamy w oknach wystawowych. Nawet jednak gdy musimy się bez nich obywać, miło jest rozpatrzeć się w świecie eleganckich akcesoriów podróżnych i zobaczyć co w tej dziedzinie wyprodukowano nowego.

A więc z boksowej skóry „sac de voyage", worek podróżny, w którym pomieścimy pled, niewielką poduszkę i pyjamę. Albo kufer miękki z mieszkami, bardziej „klasyczny", niemniej je dnak praktyczny, wyposażony w szereg bocznych schowków. Żadnych okuć ciężkich, któreby zwiększały wagę bagażu.

Walizka na niedługą podróż jest zwykle kwadratowa, bardzo miękka, zamknięta systemem amerykańskim czyli błyskawicznym, zwanym éclair. Przypomina kształtem dużą torebkę ręczną, jest lekka i pomieści całe mnóstwo drobiazgów, które wytworna pani lubi mieć pod ręką nawet podczas krótkiego wyjazdu.

W długiej podróży nieocenione usługi oddaje „kufer - szafa", w którym suknie powieszone na ramiączkach nie mną się i nie gniotą. Specjalne przegródki służą na pomieszczenie bielizny, bucików, pończoch i in. Wiele z tych kufrów wykonuje się z imitacji skóry, dzięki czemu cena ich nie jest zbyt wygórowana.

Na buciki istnieją specjalne worki skórzane, podzielone w środku na 6 lub 12 przegródek na buciki. Woreczki flanelowe są czymś w rodzaju pokrowców na trzewiki. Pończochy możemy umieszczać obok bucików, zaś w miejscu między przegródkami pochowamy szczotki i wszelkie utensylia do czyszczenia obuwia.

Dawny „necessaire" wyszedł z mody, jako zbyt ciężki a mało „pakowny". Zastępujemy go miękką torebką, w którą wkładamy przybory do czesania, kremy i inne drobiazgi. Nie zapomnimy również o przyborach do szycia.

Wyjazdowy numer „Pani Domu"

Początek wakacji — to zwykle jednocześnie cała seria zagadnień, kłopotów i spraw, które trzeba załatwić w sposób jak najbardziej korzystny. Wszystkie te sprawy omawia bogato ilustrowany numer 12-ty „Pani Domu".

Artykuł „Wakacje" nawołuje do racjonalnej organizacji wypoczynku, do zmiany warunków i trybu życia, do oderwania się od codziennych trosk. Jak kupować i orientować się w wartości wyrobów ludowych, mówi artykuł „Czy kupować wyroby ludowe?". Bezsprzecznie najbardziej ulubionym przysmakiem letnim są lody. O ich prawidłowym przyrządzaniu mówi artykuł Z. Czerny. Jeden z referatów na VI-ym Zjeździe Związku Pań Domu, poświęcony był wpływowi wychowania w rodzinie na wartość człowieka. Echa tego referatu znajdujemy w ostatnim numerze „Pani Domu".

Sprawozdanie z pracy Oddziałów z ciekawymi ilustracjami oraz aktualne jadłopisy i przepisy, kończą zeszyt pisma, które każdej gospodyni przyniesie przed wakacjami szereg cennych wiadomości. Zeszyt w cenie 70 gr. jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych oraz w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

Czy pani wie, że...

SZCZOTKI DO WŁOSÓW czyści się ciepłą wodą, w której rozpuszczamy łyżeczkę boraksu i łyżkę sody. Szczotkę trzymamy we wodzie tak, aby nie zamoczyć jej grzbietu.

BŁYSZCZĄCE KOŁNIERZE czyści się nacierając je chusteczką, zamoczoną w salmiaku lub occie.

MOSIĘŻNE KLAMKI czyszczą się dobrze naftą i piaskiem. Po zmywaniu wyciera się je suchą ściereczką.

PATRZYMY na EKRAN

Zbliża się nowa rewolucja

Hollywood przejdzie na filmy kolorowe

W korespondencji J. Toeplitza z Londynu, zamieszczonej w najświeższym (16) numerze fachowego „Filmu", znajduje się niewielki, dziesięciowierszowy passus tej treści:

„Na dodatek (kryzysu w produkcji angielskiej) zjawia się nowa komplikacja: Samuel Goldwyn zapowiedział, że wszystkie swoje filmy nakręcać będzie na kolorowo. Jeżeli Goldwyn decyduje się na ten rewolucyjny krok — musi w tym „coś" być, a zatem i w Anglii nadejść powinna era filmów kolorowych. Ale film kolorowy podraża niepomiernie koszt produkcji, a hasłem dnia jest robić filmy tanie, nie kosztujące drożej, niż 30—40 tys. funtów szterlingów".

* * *

Zapowiedź, zawarta w tych kilku wierszach, jest bardzo doniosła a bardzo niepokojąca dla producentów europejskich, a zwłaszcza — polskich. Zwiastuje ona, ni mniej ni więcej, tylko nową rewolucję w technice filmowej, czyli nowe, poważne obciążenie produkcji, albo nowy haracz, nałożony przez potężne koncerny amerykańskie na producentów i na własność kinową w Europie. Samuel Goldwyn — obok Darryla Zanucka — uchodzi za najruchliwszego i najwpływowszego producenta w Ameryce. Główny spiritus movens w koncercie „United Artists", poparty olbrzymim kredytem bankowym Gianini'ego (za którym stoi Rocquefeller junior) Goldwyn, decydując się na produkcję filmów kolorowych, lansuje najwidoczniej nową, na wielką skalę pomyślaną, kombinacje w celu odzyskania zachwianej hegemonji Ameryki na światowym rynku filmowym.

* * *

Przebieg wydarzeń w ostatnich 10 latach był następujący: rewolucja talkiesów (filmów mówionych) lansowana przez koncern B-ci Warner dała z początku Ameryce milionowe zyski, zwłaszcza z eksploatacji prawie wyłącznej patentów na aparatury dźwiękowe. Europejski rynek filmowy przystosował się jednak niebawem do przewrotu w technice, wyzyskując go na swoją korzyść wskutek nowych barier językowych, które odgrodziły poszczególne kraje od produkcji w języku angielskim. Skutek był ten, że pomimo zwiększonych kosztów produkcji, opłaciło się nawet w Polsce nakręcać filmy mówione w języku własnym. W ostatecznym zatem rezultacie, pomysł Warnerów odbił się ujemnie na produkcji amerykańskiej, która, wskutek różnic językowych, przestała być uniwersalną, jak za czasów filmu niemego. Hollywood usiłował obejść ten szkopuł językowy różnymi sposobami: próbując produkcji wielojęzycznej (A. Zukor), stosując dubbing, wreszcie — angażując się w poszczególnych produkcjach narodowych, zwłaszcza w Anglii. Próby te dały rozmaite wyniki, na ogół jednak produkcja amerykańska traciła z roku na rok grunt pod nogami w Europie, gdzie publiczność niechętnie uczęszcza na filmy w języku niezrozumiałym.

W tych warunkach przychodzi zapowiedź nowej „kolorowej rewolucji".

* * *

Film kolorowy, mówiąc ściśle, nie jest już nowością. Przyjął się już na stałe w dodatkach rysunkowych a la „Silly Symphonies" Walta Disney'a. Ostatnie, widziane u nas, filmy kolorowe — „Ogród Allacha" i „Tańczący Pirat" — spotkały się z uznaniem. Jednakże — oprócz sporadycznych wypadków w Anglii, w Sowietach — wytwórnie europejskie nie są jeszcze nastawione technicznie ani finansowo na produkcję filmów kolorowych. W swoim czasie b. życzliwe zainteresowanie wzbudziły u nas próby B-ci Szczepaników, którzy nakręcili kilka niezłych dodatków kolorowych przy pomocy aparatów własnego pomysłu, jednakże w końcu zaniechali dalszej pracy w tym kierunku i niewiadomo, co się właściwie dzieje z ich wynalazkiem.

Produkcja filmów kolorowych jest bardzo kosztowna. Przypuśćmy, że po pewnym czasie wytwórnie europejskie zdobędą się na sprowadzenie z Ameryki odpowiednich aparatur. Przypuśćmy nawet, że po kilku latach, wskutek wzmożonej konkurencji, cena ich stanie się przystępniejsza, co miało już miejsce z aparatami dźwiękowymi. Jednakże w ciągu kilku lat przewagę na rynku światowym zdobędzie amerykańska kolorowa produkcja Goldwyna i innych, korzystająca z ogromnych, prawie nieograniczonych, środków pieniężnych i technicznych fabryk hollywoodzkich. Jeśli najazd amerykańskich filmów kolorowych przeraził producentów angielskich, jeśli w Anglii film „tani" kosztuje 30—40 tys. funtów, to cóż dopiero mówić o produkcji polskiej, której kosztorys jest 5—6 razy mniejszy! Krótko mówiąc, produkcja filmów kolorowych systemem obecnie używanym w U. S. A., jest dla nas zbyt kosztowna. Jest w ogóle zbyt kosztowna dla poszczególnych produkcji europejskich. Daje to niewątpliwe wielkim trustom amerykańskim nowy atut do rąk, przynajmniej na kilka lat. Na to zapewne liczy Samuel Goldwyn, podejmując nowy, gigantyczny „raid" na rynki Starego Świata. O ile, oczywiście, zapowiedź, wyżej cytowana, nie jest „bluffem", albo manewrem giełdowym. Przekonamy się o tym wkrótce.

L. B.

Czy wiecie, że...

Najnowszy film Grety Garbo — „Dama Kameliowa" — został wyróżniony przez cenzurę austriacką jako film wybitnie artystyczny, co jest najwyższym filmowym austriackim odznaczeniem.

* * *

...jednym z pierwszych i najsłynniejszych amantów filmowych był Francis X. Bushan. Obecnie ujrzymy syna jego Francisa X. Bushmana Jr. w filmie „Tytani Morza". Czołowe role w tym filmie odtwarzają Freddie Bartholomew, Spencer Tracy, Lionel Barrymore i Melvyn Douglas. Reżyserował Victor Fleming.

Francis X. Bushman Jr. okazał duże zdolnoci i wróżą mu wielką przyszłość.

* * *

Fred Perry, słynny mistrz świata w tenisie wystąpi w filmie, demonstrując swój wielki talent sportowy.



Gaby Morley

M. Chevalier

Wallace Beery

Kiosk Metro-Goldwyn-Mayer na wystawie paryskiej

Na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej 1937 urządza wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Mayer reprezentacyjny kiosk filmowy, który będzie ilustracją procesu powstawania filmu. Uwzględnione zostaną wszystkie możliwe przejawy techniki, gry i dziejów kinematografii.

Kiosk Metro-Goldwyn-Mayer znajduje się w pawilonie amerykańskim, zajmując honorowe miejsce reprezentanta przemysłu i sztuki filmowej. Specjalnie sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych personel techniczny, a wkrótce ma przybyć grupa gwiazd filmowych, których nazwiska jednak okryte są jeszcze tajemnicą.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 20 czerwca 1937 r. Nr. 25

EUGENIUSZ KUCHARSKI

Nauczycielska działalność Romana Pilata

Odczyt wygłoszony na jubileuszu 50-lecia Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza

Od czasu kiedy w ostatniej ćwierci XIX wieku naukowe poznanie literatury narodowej weszło na tory umiejętnej i usystemizowanej *pracy zbiorowej*, stawiającej rzeszę współpracowników wobec zagadnień konkretnych i ściśle określonych, wymagających szczegółowego, gruntownego zbadania rzeczy i monograficznych opracowań — daje się zauważyć w pokaźnym, a ciągle rosnącym szeregu prac literackich tej doby objaw wysoce znamienny. Oto te z nich, które posunęły walnie naprzód naszą znajomość rzeczy, bądź to przynosząc trwałe i do dziś obowiązujące wyniki, bądź też oświetlając przedmiot w sposób nowy i oryginalny, są w przygniatającej swej większości dziełem wychowanków t. zw. *szkoły lwowskiej*, wychowanków zaprawionych do studium polonistycznego i pracy naukowej w niezapomnianym seminarium Romana Pilata.

Wyszedł z tej szkoły, kierowanej niezawodną dłonią znakomitego mistrza, zastęp uczniów uczonych, którzy umiejętność literacką nie tylko na poziom przed tym niespotykany podnieśli, ale sumiennością i rzetelnością swych dociekań wzór dla następnych generacyj pozostawili. Otwiera ten szereg Aleksander Brückner, który rozpoczęwszy swe studia lwowskie pod kierunkiem A. Małeckiego, kończy je za profesury R. Pilata. Po nim wychodzą z tej uczelni badacze i pracownicy naukowi tej miary, co Wilhelm Bruchnalski, Antoni Mazanowski, Henryk Biegeleisen, Korneli Jul. Heck, Franciszek Konarski, Antoni Sienicki, Henryk Kopia, Zdzisław Herdyński, Franciszek Krczek, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Konstanty Wojciechowski, Tadeusz Pini, Władysław Jankowski, Marian Reister, Stanisław Zdziarski, Kazimierz Jarecki, Ludwik Bernacki, Stanisław Stroński, Stanisław Kossowski, Edward Dubanowicz, Przemysław Mączewki, Manfred Kridl i inni mnodzy, których z pamięci zliczyć nie podobna.

Znaczenie tej szkoły i zasługi jej twórcy w rozwoju naszej umiejętności podnosił z całym obiektywizmem znawca i świadek tak bezstronny, jak wychowaniec wszechnicy jagiellońskiej, Józef Kallenbach, w swej mowie żałobnej ku czci Romana Pilata: „Poziom cały naukowej historii literatury polskiej *podniósł się ogromnie* od lat kilkunastu; wszyscy to widzieli, nie wszyscy wiedzieli dokładnie, *zwłaszcza poza Lwowem*, kto był duchowym sprawcą tego *rozkwitu i podniesienia się nauki*, tak drogiej dla umysłów i serc polskich".

Ażeby doniosłość twórczej inicjatywy i nauczycielskiej zasługi Romana Pilata należycie ocenić, należy pamiętać, że ówczesny uniwersytet lwowski wbrew temu, co się dziś na chwałę jego *polskości* pieje, *wcale katedry poświęconej literaturze narodowej nie posiadał*, i nic nie wiadomo, żeby wówczas o jej utworzenie rzetelnie zabiegał. Istniała tutaj, jeszcze z doby germanizacyjnej pochodząca, a przez galicyjski wydział stanowy ufundowana katedra filologii polskiej, która wzorem katedr. tworzonych dla rozmaitych filologij egzotycznych miała nieraz uprawiać dwie, tak różne przedmiotem, zakresem i metodą umiejętności, jak studia językowe a literackie. Przestarzały, kompromitujący anachronizm w organizacji studiów polonistycznych przetrwał do końca profesury R. Pilata i ustał dopiero pod naporem oburzenia opinii publicznej, protestującej zwłaszcza w dwu innych zaborach przeciw dalszemu upośledzaniu przedmiotu, posiadającego tak integralne w rozwoju kultury narodowej znaczenie.

W tym stanie rzeczy osobiste zamiłowania naukowe profesora mogły się wyrażać jedynie tym, że wykładom z literatury poświęcał godzinę więcej (3 godziny), niż wykładom z języka polskiego (2 godziny). Poza tym jakiejś różnicy w uwzględnieniu lub znajomości tych dwu przedmiotów nikt z nas nie dostrzegał. Oba były traktowane przezeń jako przedmioty równoważne, a wykłady z jednaką, wręcz wzorową starannością przygotowane.

Chociaż z usposobienia, z upodobań i z naukowego przygotowania nie był językoznawcą, utrzymywał swe wykłady z gramatyki polskiej na poziomie ówczesnej wiedzy, a wśród tylu dyskutowanych wówczas problemów nie było takiego, którego by swym światłym, krytycznym umysłem przed studentami nie rozwijał i nie oświetlał. Wobec wszechwładnego wówczas w językoznawstwie niemieckiego (t. zw. jung-gramatikerskiego) kierunku, zasadzającego na głosowni całą wiedzę lingwistyczną, podkreślić należy ważność, jaką przywiązywał do składni i studiowanie jej adeptom językoznawstwa zalecał. Innym, a do dzisiaj nie rozwiązanym problemem, który na ćwiczeniach wielokrotnie podnosił, to było zagadnienie akcentu w najdawniejszej epoce polszczyzny i wiążąca się z tym formacja wiersza. Kiedyśmy, zwłaszcza my najmłodsi i najbardziej do krytyki pochopni, urągali nieraz naszym starym mistrzom słowa, takiemu Rejowi lub Bielskiemu, za ich osobliwe i dziwaczne wyskoki wierszopiskie, powściągał nasze zapędy zwróceniem uwagi, że do krytyki podobnej nie posiadamy jeszcze naukowo przygotowanych podstaw, gdyż najdawniejszych praw akcentowych i metrycznych zgoła nie znamy. Popełniamy więc błąd, narzucając nasz dzisiejszy, skrystalizowany system akcentuacyjny i metryczny epoce odległej, w której obok ustalającego się nowego porządku mogły się utrzymać przeżytki epoki dawniejszej, odmiennymi niż nasza rządzącej się prawami. Doniosłość tych uwag potrafi należycie ocenić ten, kto sobie uprzytomni, jaką to lukę stanowi zagadnienie akcentu w ówczesnym językoznawstwie slawistycznym i jak osobliwe hipotezy na ten temat pojawiają się nawet u zawodowych gramatyków dzisiejszych.

W wykładach z historii literatury hołdował, wraz z całą nauką zachodnią w dobie pozytywizmu, kierunkowi biograficzno-genetycznemu. Dzieli z nią pogląd, że historia literatury jest częścią historii narodu i powinna, podobnie jak historia polityczno-społeczna opierać swe poznanie na dokumentach i źródłach. Przed chaotycznością i rozprószeniem na kulturalno-historyczne zagadnienia, do czego takie pojmowanie dziejów literatury nieuchronnie prowadzić musiało, chronił go nie tylko wrodzony i z tradycji rodzinnej wyniesiony smak literacki, ale zdumiewający w tej dobie intelektualnego rozproszkowania — dar *twórczej syntezy*, zdolność konstruowania i charakteryzowania wielkich historycznych całości, w obrębie których każdy wybitniejszy pisarz uzyskuje właściwe sobie miejsce i oświetlenie. W ocenie wartości literackich nie krył się w skorupe tak modnego w nauce ówczesnej pseudoobiektywizmu, maskującego jedynie niezdolność rozpatrywania zagadnień dla twórczości literackiej istotnych; nie przekrawywał swych sądów estetycznych do popularnych pojęć obiegowych lub osobistych poglądów politycznych, ani też nie hołdował ciasnemu dogmatyzmowi estetycznemu, dla którego każdy płód znakomitego pisarza musi być zawsze skończonym arcydziełem. Z całą swobodą i obiektywną rzetelnością podnosił usterki i niedostatki utworów, choćby pochodziły spod najznakomitszego pióra.

Wielką i w dobie ówczesnej rzadko spotykaną wartością, jaką wnosił w nurt naszej intelektualnej i literackiej kultury, była dążność do oparcia oceny literackiej na rzeczowych podstawach formalnych, a następnie zadziwiająca trafność i precyzja w określeniu wad lub zalet dzieła. Wobec nieskoordynowanych, oschłych lub nieistotnych sądów estetycznych Chmielowskiego z jednej — a emfatycznej, deklamatorskiej i rzeczowo jałowej frazeologii St. Tarnowskiego z drugiej strony, ta zdumiewająca i odkrywcza ścisłość określeń literackiego piękna była dla nas młodych adeptów wiedzy prawdziwą, czarującą rewelacją. Przyzwyczajeni do uroczystościowego patosu ówczesnej szkoły lub pompatycznych, mgławicowych deklamacyj literackich ówczesnej krytyki, byliśmy zdumieni i zaskoczeni, że tak rzeczowo można w ogóle o sprawach sztuki i piękna rozprawiać. Tę cnotę, tak rzadką w dobie uczoności niemieckiej, ociężałej i chorej na ożarstwo nieprzetrawionym materiałem ciągle „odkrywanych" bezwartościowych inedit'ów, spotykaliśmy później jedynie u najwybitniejszego przedstawiciela historiografii literackiej francuskiej u Gustawa Lansona.

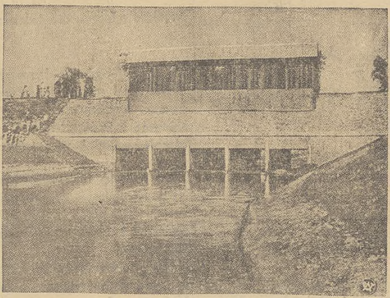
U R. Pilata podziwiać ją należy tym bardziej, że profesor wcale szczególnego daru wymowy nie posiadał. Słuchając go na schyłku jego profesorskiej działalności, nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak bardzo jego zdrowie było już wyteżające pracą podkopane. Mówił głosem matowym, szarym; operował dykcją logicznie poprawną, należycie rozczłonkowaną i akcentowaną, ale uczuciowo odbarwioną, pozbawioną mimiki, gestu, semantycznej dynamiki żywego słowa i zmysłowej plastyki wyglosu. Najkapitalniejsze nawet cytaty poezji występowały w takim wygłoszeniu dość niepokaźnie i bezbarwnie. Samym wzięciem zewnętrznym nie przypominał niczym — profesora. Poprawny, ale nieodmiennie czarny strój, spokojne, opanowane ruchy, krótko strzyżone angielskie bakembardy, przy wysokiej, nieco sztywnie się trzymającej postaci, nadawały mu wygląd raczej jakiegoś dymisjonowanego angielskiego generała lub dygnitarza wracającego z objazdu kolonii, aniżeli entuzjastycznego przodownika, oprowadzającego młodzież po świecie narodowej wyobraźni.

Szczytem nauczycielskiej działalności i śmiało to można powiedzieć, arcydziełem jego naukowego żywota było prowadzone przezeń seminarium. W trudnym i odpowiedzialnym obowiązku zaprawiania młodych do samodzielnej pracy naukowej łączył szczęśliwie takie przymioty, jak wysokość i rzetelność wymagań, stawianych sobie i uczniom, umiar w wyznaczaniu zadań, ustawiczna troska o ich wypełnienie, respekt dla indywidualności i osobistych upodobań uczniów przy ujmującej życzliwości dla każdego przejawu samodzielności badawczej.

Nie poprzestawał nigdy na samym wyznaczeniu tematu, podaniu wskazówek bibliograficznych i źródłowych, czy też wzorów opracowania, ale zarysowywał zawsze aktualny stan danego zagadnienia, jego wątpliwości, niejasności lub luki, wskazując możliwe spo.

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Tama wilanowska



Na zdjęciu rzut oka na tamę wilanowską na Wiśle, która posiada duże znaczenie gospodarcze i ochronne dla tamtejszych okolic.

KOLUMNA

WIERSZE O MIEŚCIE

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

Inwokacja serdeczna

...Gaśnie deszczowa pieśń
o tych, co szli z Cytadeli
i inne pieśni strasza znów
tysiącem butów kopane,
milionem śpiewane luf —
i znowu nie śpię i wiem:
nad umęczonym snem
Lwów
i krwawe anioły szrapneli.
Tymczasem kwitna kasztany
w mieście mych sześciu lat,
tak ciężko było odgadnąć
zawiły świat.
Dni w oknach łuna broczą
w artyleryjskiej glorii —
na palcach patrzyłem w oczy
rozstrzeliwanej historii.

Próżno się czepiać nóg
w noc odchodzacych lat,
wymiotła nas rózga straszna
na czwarty wiatr
przez próg! —
I znów ostatni kasztan opadł
w mieście mych lat dziesięciu,
w ciszy, nad ranem
ostro zarepetował karabin
pierwszy Listopad!
Jakże mam serce uciszyć
serce listopadowe
gdy w szyby bije pięściami
obrona:
Obrona Lwowa!
W ogrodzie Jezuickim
drzewa — i kule w piersiach,
przewiąż im usta piosenką:
...wojenko, wojenko
Pani najmilejsza!...
Czy kwiaty pachna niebu
o ludziach padłych na wznak —
przy pięciu palcach zmarłych,
u nóg zarytych w głębę
okwita cisza w mak.

Księżyc przelewał sie dachom
w ulicę Listopada
kiedym już bardzo samotniał
z gardłem przeszytym balladą:
...“Wer wagt es Rittersman oder Knapp?...”
I patronował moim snom
z burzliwą nierozwagą
kompan Owidiusz — właśnie On
z „tristissima noctis imago".
O noce otwarte w pustkę,
oczom daremne —
kiedyście przyszły ku ustom,
dojrzały we mnie.
Jakżeż daleko było
w cień rodzicielskich rąk
czułych, jak słowik o zmierzchu,
drżących jak gong.
Lecz codzień wołał. wołał mię znów
nienasyconym żab rechotaniem
szalony park, straszliwy Lwów
w nielitościwe kochanie.
Aż mna rozkwitło i rozśpiewało,
jak wiolonczela w d-molu
i zrozumiałem ciebie — miasto
do dna radości i bólu.
Cóż — podzieliliśmy się zgodnie
sercem, jak derka żołnierską
na krótkie lata, długie tygodnie,
bez klęski i zwyciestwa.
Aż dzisiaj — przecie, gdy deszcz
aż dzisiaj — może gdy śnieg
spytamy znów o siebie
i znów powróce — jak wiesz
znów posmakuje cierpliwie szeptem znużonych obcasów
cisze samotnych latarń, gorzkawo-żółtą, jak absynt.

A kiedy z wiosna żabom księżyc wybuchnie nad drzewa,
noc łasza, chór granatowy rośnymi liśćmi odśpiewa.
Stale, bo ustom wzruszonym słodko jest jakoś i drżaco:
zamykam miasto na gwiazdy, ucichające jak turkot: —
lecz z ciszy wielkiej nadejdzie,
skrzydłami zaszumi u bark
ten trzeci pomyleniec
ten pod księżycem — park.
Musisz się wtedy poddać
i klęknąć w dawny tercet
o miasto
miasto moje
nieuleczalnie chore
na serce.

MACIEJ FREUDMAN

Wracając do Lwowa

I.

Nad miastem wiatr.

Tysiąc dachów: żelazne kaski kamiennej armii
tysiąc ulic: ręce wyciągniete do wspomnień
w oczy wiatr, w oczach dwadzieścia pięć lat...
Zostaw. Zwykłymi słowami nie ogarniesz
spraw, które są jak płomień.
Zostaw. I nie kłam wierzbom dalekich bezdroży
o tym, żeś pielgrzym bez ziemi, oset stepowej wieczności
i nie mów ptakom przelotnym żeś jest ich brat-wedrowiec
że ci ojczyzna wszystek świat, niebo, ziemia i morze
— słowami młodymi, obróciwszy oczy ku wiośnie,
o miłości swojej opowiedz.

II.

Pamiętam:

Płynie już miasto w zielonym jeziorze wiosny
czeka Halicki Plac na maj żołnierskiej parady
liliowe świece kasztanów płoną w Łyczakowskim
— zanim zahuczy szyk w krok-werbel defilady
my — karabinom pęk białych konwalij do skroni
my — pannom w oknach pocałunek i uśmiech
ulicom, drzwiom niebu i ludziom połysk broni.

III.

Oto Atlantyk w skiby śnieżnych grzyw
orzą szalone pługi burz jesiennych.
Horyzont w chmurach. Przypływ.
Ponad dachami Lwowa srebrny i niezmienny
księżyc żeglował. A potem w stawie utonął.

Pamiętasz? Noc łopotała jak skrzydła w lwiej grzywie
kiedyś biegł przez zaułki dłoń z karabinem cisnąc do piersi
kiedyś armatni lont zapalał. sam płonąc,
kiedyś, przewieszony przez grzbiet barykady, niebu się w twarz śmiał — nieżywy
Właśnie odpływ: oto jedziesz oceanem na wyspę romantycznej śmierci.

IV.

To nie listopad. Na drzewach liście.
Wieczorami spacery na Wysokim Zamku
dzwony kościołów
śpiewają melancholicznie
różaniec południ, wieczorów poranków...

To wiosna. A ty strudzony wędrowiec
tej nocy, wracając do Lwowa, nie zaśniesz
— jak wiatr płyniesz ponad miastem
i wiatr ci huczy w maju listopadową opowieść.
Czy wiesz?
Kiedy w Łyczakowskim kasztany
gdy nad wodą srebrna młodość wierzb
kiedy przypływ

RYBAŁTÓW

ty któryś odszedł, wracasz zakochany
wracasz skibami śnieżnych grzyw.

V.

W górach stopniał już śnieg
śpi wiosna w purpurowych różach.
Nad nami wiatr. Bije w nasz spokojny brzeg
tamta burza.

WŁADYSŁAW JAN TURZAŃSKI

Kamieniejąca legenda

Z cegły czerwonej jak wino, dźwięcznej jak Marsylianka,
dźwiga się w górę wapnem białym bielony dom —
na rusztowaniach czuwacie, tak jak żołnierze na flankach
wpatrzeni w plan inżyniera, zbrojni w kielnię i pion.

Dźwiga się w górę, rośnie, geometrycznie rozrasta,
śpiewa czerwono-białe, jak cegieł czerwień i biel,
najukochańsze z wszystkich serce naszego miasta
wymurowane rozmachem ramion waszych i kielń.

Z wami chcę gwarzyć mistrzowie, mocni szerokoramienni,
gdy po sobotnim fajrancie, knajpy połączy nas kąt,
raz jeszcze z wami Lwów bronić, bić bolszewików codziennie,
opowieściami wyszymi włoski podbijać front.

O Lwowie chcę śnić gdy umrę. Na Łyczakowie, tutaj!
pod bokiem burego bazaltu, ziemia pochłonie mą pierś;
pragnę, by lwowski kamieniarz ciosami młota i dłutem
wyrył na moim grobie najpogodniejszy mój wiersz.

Niech mi o cieślach szepce stuk siekier uchu miły,
sosnowym niskim basem sosnowy huka złom,
jak z metra, z węgielnicy, z sopranu śliskiej piły,
z ciesielskiej szparkiej pracy pod gontem staje dom.

Druhowie moi najmilsi, rzeźbiarze świętych kopuł,
budowniczowie śmigłych, jak lwowski ratusz wież —
z trudu waszego i znoju kroplą roszone po kropli
nowe buduje się miasto, pęcznieje wzdłuż i w szerz.

Brukarze o dłoniach twardszych niźli granity i marmur,
bracia spod znaku betonu, monterzy kamiennych hal —
od siódmej rano do czwartej miasto swą krzepa karmi
dzień po dniu rytm waszej pracy, muskułów waszych stal.

Ze stali mroźnej jak zima, z żelbetonowych kości,
z rachunków architekta, z matematycznych snów —
geniuszem Żeromskiego daleko przeczuty w „Przedwiośniu"
pochodem szklanych domów zbliża się nowy Lwów!

STANISŁAW ROGOWSKI

Poległym pod Termopilami lwowskimi — Rapsod

Wiodąc muzę w równiny Zadwórza
armat krwawa głosząc epopeję,
w bohaterskich przebrzmiałe burzach
spowiadamy miastu zmierzchłe dzieje.

Gdy nad Lwowem dziś słoneczne wieże
i dni zwykłe w ulicach się tłoczą,
tu — gęstnieją pod ziemią puklerze,
wieńce chwały — u zamarłych oczu.

Patrz. Historia przez cmentarne flety
stąd muzykę groźną wygrywa
i miast drzew ponad ziemią — bagnety,
ostre włócznie przy końskich grzywach,
i ku niebu groźny słup wysoki,
a nad nami pogodne obłoki.
Patrz. Proporce dotąd jeszcze cieką
nieśmiertelnych męstwem — krwawą rzeką,
róże ognisk w czerń nocy wetknięte
jeszcze dymem pachną niepamiętnym
i cieniami nad epoką święcą...

Gdy nas dotąd walczących i żywych
tyle ptaków ogląda, gwiazd tyle,
tu — nad kurhan zwieszone pokrzywy
na samotne patrzą Termopile.
Tu noc późna dymami wyrasta
i pod ziemią serce i w gwiazdach.
Wrzawą koni miedzianych i grotów,
obudzony błyskami oręża;
zza dalekich nadsłuchujesz płotów
czy zakrzepłe pole znów uderza,
czy pnie drzewne i zielone groby
powtarzają bitewne trąby?

Wznieć pochodnie z drzewców jeszcze rdzawych,
niech od polnej zapłonie kurzawy,
przy obrzędzie niechże cichą nocą
wierne zmarłym sokoły trzepocą,
niechaj wkoło wierne żony siędą

i weselne zapowiedzą pieśni.

Zaczekamy razem u żalnika,
płonąc tutaj pochodnią upartą,
zasłuchani jak nas tu przenika
bohaterstwo rozwłóczonych piersi,
jak od wzdętych chmur pobojowiska
płynie gloria prawdziwa i bliska.

Zaczekamy aż nowy wschód z miedzi
nasze prochy złączone odwiedzi
i kaliną jak stosem ofiarnym
wychyniemy ponad noce czarne,
by owocem krwawym jak różańcem
modlitewnie opleść groźne szańce.

Przyjdą dzieje świeższych brzóz i kalin
na wyniosłe miejsce batalionu,
ale nikt się tu nie będzie żalił
sercem twardszym od spiżowych dzwonów,
ale chwałę lat tych zapamięta,
nad Zadwórzem murawa pomięta.

O listach Dekadenta

Wydany obecnie pierwszy tom listów St. Przybyszewskiego ukazuje nam jego postać w bardzo niekorzystnym świetle. Czy warto było wobec tego listy jego ogłaszać? Takie pytanie zadaje Stanisław Wasylewski w nowym, czerwcowym zeszycie „Tęczy". I odpowiada: listy te — jako obraz mrocznych zakamarków ludzkiej duszy — są doskonałym źródłem badań dla moralistów i psychologów i zarazem dokumentem, rzucającym snop światła za kulisy „Młodej Polski". — Dział literacki w ostatniej „Tęczy" poza opowiadaniami, wierszami i wyjątkiem ze świeżo wydanego tomu monografii o Chrystusie ks. arcbp. Teodorowicza pt. „Herold Chrystusa na tle epoki" (o św. Janie) — jest jeszcze reprezentowany wspomnieniami W. Piotrowskiego o Sienkiewiczu, Juliuszu Kossaku i Bracie Albercie, artykułami: Pietrzyckiego o Mickiewiczu w Lozannie z powodu 400-lecia uniw. loz.) i B. Jarochowskiego o Chociszewskim jako pruskim więźniu.

Sprzedany rękopis Krzysztofa Kolumba

W New-Yorku sprzedano niedawno list z roku 1493, pisany przez Krzysztofa Kolumba, adresowany był do Ferdynanda i Izabelli Katolickiej. — Wartość listu wynosi 4.350 dolarów (92.000 fr.). Przy tej okazji wyłonił się ciekawy problem, wysunięty przez dziennikarzy amerykańskich: zarzucają oni współczesnym pisarzom, że dzięki używaniu maszyny do pisania, lub dyktowaniu swych utworów sekretarzom, pozbawią przyszłe pokolenia rękopisów. — Zwolennicy „białych kruków" będą ogromnie upośledzeni, zarówno jak i poszukiwacze autografów i rękopisów.

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

soby czy środki rozwiązania i wypełnienia. Przez takie syntetyczne osadzenie kwestji pracownik uzyskiwał nie tylko cenną orientację w badanym odcinku i w jego stosunku do szerszej całości, ale stwarzał sobie zarazem duchową projekcję naukowego zamierzenia, ów tak niezbędny dla każdego rozumnego czynu bergsonowski „schemat dynamiczny“.

Jedno posiedzenie zbiorowe w miesiącu było poświęcone t. zw. „spowiedzi publicznej“. Każdy zaawansowany uczestnik musiał wobec kolegów zdać sprawę z tego, co narazie wykonał, na czym utknął, jakiej pomocy mu potrzeba, co zdołał przezwyciężyć. Przy skromnej wówczas ilości uczestników każda praca wykonana była czytaną na posiedzeniach zbiorowych, przechodziła przez szczegółową ocenę i recenzję jednego z kolegów a następnie przez sito dyskusji wszystkich chętnych uczestników zebrania, po czym zabierał głos profesor. Te recenzje ostateczne profesora, imponujące opanowaniem materiału i źródeł, czarujące wnikliwością, spokojem oceny, ważnością uwag, słuchane były z zachwytem i zapartym oddechem; oświecając jak słońce fakty przez młodych nie dostrzegane, mało dostępne lub niewłaściwie rozumiane, przynosiły najcenniejszy, esencjonalny składnik uniwersyteckiego wykształcenia.

Przy wyrozumiałości dla wszelkich niedostatków, ekstrawagancyj lub pokus młodzieńczego umysłu, dwóch rzeczy nigdy nie uznawał: zasłaniania się autorytetem i t. zw. „uczonej“ grafomanii. Badania literackie, mawiał, nie należą do dziedziny „wiedzy objawionej“; obowiązują tu fakty i ich rozumienie, umiejętność ich wydobycia, naświetlenia i rozumowo uzasadnionego związania. Powoływanie się w pracy literackiej na orzeczenie tej czy owej powagi świadczy zawsze, żeśmy któregoś z swych obowiązków nie dopełnili i własnej racji dać nie umiemy.

Prace rozwlekłe, rozdęte materiałem, cytatami, dialektyką lub bezgłowym wałęsaniem się po sprawach nie należących do rzeczy, poczytywał za dowód umysłowego lenistwa, wymigiwanie się od podjętego zadania lub też nienależytego przetrawienia badanego materiału. Sprawy bowiem dobrze i gruntownie zbadane dadzą się zawsze przy pewnym wysiłku umysłowym odpowiednio zorganizować i zwięźle wyłożyć. Nie lubiał tych spośród swych uczniów, którzy nawet udałe i pozytywne rezultaty swych badań rozwadniali potem na osobne i „grube“ książki.

Z tego punktu widzenia bardzo wiele miałby do zarzucenia naszym publikacjom dzisiejszym pierwszy i prawdziwy wśród uczonych badaczy nauczyciel polonistyki, twórca szkoły naukowej i dalekowzroczny inicjator planowej, zorganizowanej pracy nad poziomem literatury ojczystej.

——

Książki szkolne

KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI: Delfy. Z 83 ilustracjami. Lwów 1937. Str. 156 + 2 nlb.

Jest to tomik pierwszy z cyklu pt. „Grecja i Rzym“, poświęconego życiu i kulturze świata klasycznego, a zarazem pierwsza w literaturze polskiej monografia słynnych z wyroczni Delf. Książka składa się z trzech części, uzupełnionych wykazem bibliografii. W części pierwszej pt. „Życie“ omawia autor dzieje odkryć Delf przez naukę europejską, mity związane z wyrocznią, jej rolę i znaczenie w świecie greckim oraz dzieje polityczne i kulturalne aż do upadku miasta i wyroczni w pierwszych latach po zapanowaniu chrystianizmu w cesarstwie rzymskim. W części drugiej opisuje autor ruiny miasta i świętych okręgów Ateny i Apollina, kładąc nacisk na historię poszczególnych zabytków. Część trzecia wreszcie poświęcona jest sztuce, której Delfy są jednym wielkim muzeum. Potoczysty styl autora, gruntowna znajomość przedmiotu oraz mnóstwo pięknych przeważnie nieznanych dotąd w literaturze polskiej reprodukcji zabytków delfijskich czynią z tej książki cenny nabytek dla każdego miłośnika kultury starożytnej, a zwłaszcza dla młodzieży, która tego rodzaju książki była dotychczas pozbawiona. Na specjalne wyróżnienie zasługuje piękna okładka Wacława Siemiątkowskiego z wyobrażeniem sfinksa z kolumny Naksyjczyków.

* * *

FERDYNAND ŚLIWIŃSKI: Jaką wybrać szkołę? Praktyczne informacje dla rodziców i młodzieży. Lwów 1937. Str. 64.

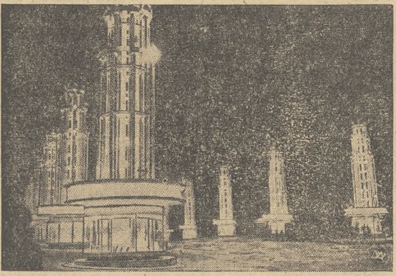
Broszura p. Śliwińskiego ukazuje się bardzo na czasie. Przewidziane na jesień uruchomienie szkół licealnych stawia rodziców przed koniecznością dokładnego zorientowania się w nowym ustroju szkolnym. Zorientowanie się to książka p. Śliwińskiego może znakomicie ułatwić. W sposób jasny i przystępny omawia autor nowy ustrój i organizację szkolnictwa, udzielając wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania z tego zakresu. Książka jego jest przedowniłkiem nie tylko dla rodziców i wychowawców, ale i dla starszej młodzieży, której ułatwia trafny wybór zawodu.

Niska cena powinna zachęcić wszystkich do zapoznania się z tą pożyteczną publikacją.

Wierny poddany królowej bobrów

Popularny pisarz amerykański Grey Owl, autor licznych książek o życiu zwierząt w stylu Corwooda i Londona, wchodzi co raz więcej w modę na kontynencie europejskim. „Les Nouvelles Litteraires“ w ostatnim swoim numerze zamieściły nowelę Grey Owl'a pt. „Le fidele sujet de la reine du peuple Castor“, której bohaterem jest bobrzyca Jelly, akcja zaś noweli rozgrywa się nad jeziorem Temiscouta. — Swego czasu ajencja PIL pisała o Grey Owl'u donosząc, że niebawem ukaże się jego książka „Pielgrzymi puszczy“ w polskim przekładzie, nakładem wydawnictwa J. Przeworskiego. Podaliśmy wówczas, że Grey Owl jest metysem (z ojca Szkota i matki Indianki), obecnie uzupełniamy powyższą wiadomość nast. szczegółami: Grey Owl był za młodu traperem i trzebił niemiłosiernie zwierzostan puszcz kanadyjskich, dopiero poznanie młodej Indianki Anahero zmieniło go zupełnie: autor ożenił się z Anahero, która nauczyła go kochać zwierzęta, a specjalnie bobry. Po swoim ożenieniu się Grey Owl zarzucił zupełnie myśliwstwo i zmienił strzelbę na pióro. Obecnie przemieszkuje Grey Owl nad brzegami jeziora Temiscouta i tak wytresował swoje bobry, że zjawiają się na dźwięk rogu, przez który zwołuje ukochane zwierzęta. „Les Nouvelles reprodukują właśnie fotografię takiej nader charakterystycznej sceny.

Iluminacja wystawy światowej



Reprodukujemy fragment z Wystawy Światowej w Paryżu, podczas codziennej wieczornej iluminacji.

ROMAIN COOLNO

Jak pan Voltaire dostał nauczkę

Ferney było wówczas punktem zainteresowania i podziwu Europy. Sława „patriarchy“ opromieniała tęczowym blaskiem jego nadlemańską rezydencję, ściągając doń istne pielgrzymki pochlebców, ciekawskich i bezinteresownych wielbicieli. Nigdy może dowcip nie był równie wysoko ceniony jak w tej drugiej połowie XVIII wieku, a imię Voltaire'a uważane za najświetniejszy jego synonim.

Nie znając Voltaire'a osobiście, pewna urocza mieszkanka Lozanny odczuwała dla starego filozofa podziw tak entuzjastyczny, że byle iskierka mogła była jej uwielbienie przerodzić w tkliwsze uczucie. Pewnego dnia, młoda kobieta, drżąc ze wzruszenia, zjawia się niezapowiedziana w Ferney.

Pech chce, że właśnie tego dnia Voltaire pokłócił się z siostrzenicą, co wpłynęło najfatalniej na jego humor. Zamknął się hermetycznie w swoich apartamentach, oświadczywszy domownikom zgryźliwie, że ludzka twarz jest jednym z najmniej udanych tworów natury i że nie życzy sobie oglądać ludzkiej twarzy, bez względu na to, do kogoby należała.

Nie bez trwogi lokaj zameldował, że młoda i bardzo piękna kobieta pragnie z nim mówić. Odparł gburowato, że jest już stary i że piękność ma dlań wartość jedynie retrospektywną. Dama upiera się przy tym, by być przyjętą, Voltaire odmawia kategorycznie. Pojedynek kończy się dramatycznie: zawód gościa wyładowuje się w rozdzierającym szlochu, który przez zamknięte drzwi dociera do uszu zniecierpliwionego gospodarza.

— Wyrzucić mi natychmiast za drzwi tę wariatkę! I ani słowa o niej!

Przyjść adorować bożyszcze i zastać klnącego szkaradnie demona, by w końcu znaleźć się za drzwiami — co za ból, co za rozczarowanie! Biedna pątniczka, którą napojono niewdzięcznością, powraca pełna smutku do rodzinnego miasta, gdzie w gronie współczujących przyjaciółek przeżywa gorycz rozczarowania. Oburzenie audytorium nie ma granic. Układa się plan odwetu. Najenergiczniejsza z grona młodych osóbek oświadcza, że gotowa jest dać gburowatemu panu de Voltaire nauczkę — i to sama, bez niczyjej pomocy. Niegościnny pan na Ferney nie tylko nie ośmieli się wskazać jej drzwi, ale przyjmie ją z całą wytworną uprzejmością na jaką go stać. W jaki sposób to zrobi? Nie zdradzi planu, bo... mógłby ją kto ubiec. Gotowa jest założyć się z niedowiarkami, że wszystko pójdzie po jej myśli.

I oto widzimy drugą Szwajcareczkę na drodze do Ferney. O nic nie pytając, przedsiębiorcza osóbka wchodzi boczną furtką do parku, przechadza się po alejach z miną bliskiej krewnej pana domu, łaje ogrodników za rzekomo zaniedbany stan klombów, wreszcie — ku osłupieniu lokajów opiętych w liberię — wchodzi po stopniach na taras, po czym przebiegając salony, nie szczędzi krytycznych uwag skonsternowanej służbie. Ferney jest rozpadającym się w gruzy grobem, a jego pan zdziecinniałym starcem, który zatracił nie tylko dobry smak, ale i wszelki zmysł krytycyzmu. Kto wie nawet, czy jest jeszcze przy zdrowych zmysłach?

Przejęci zgrozą, zanoszą sługusi echa bluźnierstw swojemu panu. Pan de Voltaire rozkazuje czym prędzej podać sobie perukę — tę „od wielkich dni“, po czym upudrowany i wyfiokowany każe prosić gościa do najwspanialszego salonu przyjęć.

— Pan de Voltaire? — pyta młoda osóbka z uśmiechem. Brawo! Byłam tego pewna!

— Czegoż to, jeśli wolno zapytać?

— Tego, że mnie pan nie wyrzuci za drzwi. Pozwoli pan, że sobie w tym względzie złożę zasłużone gratulacje.

— Pozostaje mi tylko cieszyć się pani radością. Przyznam się jednak, że nic a nic nie rozumiem.

— Nic? To zdumiewające! Przy pańskiej inteligencji! A więc powiem jaśniej: pańska obecność tutaj w tym salonie dowodzi, że znam się nieźle na ludziach, nawet choćby ci ludzie mieli coś wspólnego z geniuszem co, być może, zachodzi w pańskim wypadku.

— Hm... obruszył się pan de Voltaire. — To „być może“ nie przynosi mi zaszczytu...

— Znacznie mniej zaszczytu przynosi panu sposób, w który potraktował pan onegdaj moją uroczą przyjaciółkę.

— ...?

— A tak. Przyjechała tu, żeby złożyć hołd panu, swojemu bożyszcze. Błagała o chwilę rozmowy. Czołgała się u stóp pańskich lokai, żeby ją dopuścili przed oblicze władcy. Niegościnnie, jak zły demon obsypał ją pan grubiańskimi epitetami. Kazał nieszczęśliwą i upokorzoną wyrzucić za drzwi. Kto wie, może i psami wyszczuć...

— No, no, — broni się niepewnie pan Voltaire.

— Założyłam się, że mnie pan przyjmie uprzejmiej. Ona wynosiła pana pod niebiosa. Ja — zmieszałam wszystko z błotem Powiedziałam nawet, że pan...

— Słyszałem niestety. Wystrychnęła mnie pani na dudka. Dostałem nauczkę, którą przyjmuję z miłą chęcią. W zamian za to proszę o naprawienie mojej reputacji i o przyjęcie z rąk „demona“ szklaneczki wina.

I podczas gdy młoda kobieta rozsiadła się wygodnie w głębokim fotelu, pan de Voltaire, ubawiony, zadzwonił na służbę.

——

ARMIA I NARÓD

PRZEMYSŁ I UZBROJENIE

Omawialiśmy już kwestję przygotowania przemysłu na wypadek wojny[1]). Dzisiaj chcemy poświęcić nieco uwagi zagadnieniu uzbrojenia, które, jak wiemy, ma największe znaczenie w przemyśle wojennym.

Chcąc je zapewnić w dostatecznej ilości, musimy przede wszystkim pamiętać o błędach w kalkulacjach przed wojną światową i w czasie jej trwania. Już na początku wojny okazało się, że wszystkie obliczenia były całkowicie mylne i zapotrzebowanie wojenne było wielokrotnie większe, niż przypuszczano. Zgromadzone zapasy starczyły zaledwie na parę miesięcy, a wytwórczość zakładów przemysłowych dopiero po 2 latach przystosowała się do wymagań wojennych.

Nawet Niemcy tak zawsze przewidujący i systematyczni, nie posiadali planowej organizacji, która by wyzyskiwała wszystkie istniejące możliwości i środki. Dopiero gdy zapasy zaczęły się wyczerpywać, a nadzieje na szybkie zakończenie wojny zawiodły, gwałtownie poczęła wzrastać ilość wytwórni, wyrabiających sprzęt uzbrojeniowy. Wzrost ten był zupełnie niewspółmierny z wszelkimi przewidywaniami z czasów pokojowych. Np. wyrób dział polowych, jak mówi prof. Płużański[2]), zatrudniał przed wojną 4 wytwórnie, a w czasie wojny — 585, z czego przypadło na wyrób:

kompletnych dział i luf 25 wytwórni
części łóż 463 wytwórni.
części luf 48 wytwórni,
jaszczy i przodków 49 wytwórni.

Produkcja armat i haubic polowych, która w r. 1914 wynosiła 100 sztuk miesięcznie, w r. 1917 doszła już do 2.000. Ogółem zaś dla zaopatrzenia samej artylerii pracowało w Niemczech aż 6.056 przedsiębiorstw. A ilość zakładów przemysłu metalowego, który w swej przeważnej części pracował na uzbrojenie, wynosiła 30.000

We Francji również przedwojenne kalkulacje okazały się jak najgorsze. Według gen. Culmana[3]) dla armat 75 mm. przewidywany był wyrób tylko 13.600 pocisków dziennie, w końcu zaś wojny doszedł on aż do 230.000, czyli 16 razy więcej. Tak samo dla armat 155 mm. przewidziano 465 poc., a doszło do 51.000, czyli 111 razy więcej.

Licząc się z krótkotrwałą wojną wcale nie było przygotowań do budowy nowych armat 75 mm., a w końcu wojny wyrabiało się ich 2.067 kwartalnie.

Nie przewidziano również budowy dział ciężkich, chociaż za czas wojny wyrobiono ich 6.722.

Dużo lepiej było z amunicją karabinową, której na początku wojny fabrykowało się dziennie 2.600.000 naboi, a w końcu 7,000.000, czyli 2'7 razy więcej.

Ilość karabinów maszynowych, która na początku wojny wynosiła 5.100, w końcu wojny urosła do 112.000 nie licząc 225.000 ręcznych karabinów maszynowych.

Mimo tak wzmożonej produkcji, odczuwano cały czas brak amunicji. Nie pozwoliło to na wykorzystanie zwycięstwa pod Marną i zmusiło nawet do wielu ograniczeń nawet w końcu wojny. Produkcja prochu i materiałów wybuchowych również cały czas nie zaspokoiła zapotrzebowania. Jak mówi ppłk. Reboul[4]), jedną z przyczyn braku amunicji było to, że Francuzi mylnie obliczyli jej zużycie i nie przewidywali marnotrawstwa na polu bitwy, w czasie transportu, odwrotu, lub z powodu zajęcia przez nieprzyjaciela fabryk.

Ogółem dla zaspokojenia potrzeb wojennych pracowało we Francji w 1918 roku 15.000 zakładów, zatrudniających 1,700.000 robotników, kalkulacje zaś przedwojenne przewidywały tylko 50.000 robotników. Fatalnym przy tym błędem okazała się początkowa zasada produkcji wyłącznie w zakładach państwowych, która odrazu musiała być zaniechana.

Koszt produkcji wojennej, jak pisze gen. Culmann, wyniósł we Francji 125 miliardów franków w złocie, z czego 43 miliardy przypada na uzbrojenie i amunicję. Nie należy jednak zapominać, że jest to suma kosztów za cały czas wojny. Biorąc natomiast poszczególne lata, w niektórych koszt uzbrojenia wyniósł ponad połowę ogólnej wartości produkcji, a w Rosji nawet do 80 proc.

Z powyższych 43 miliardów, wydanych we Francji na uzbrojenie, przypada:

2 miliardy na działa;
24 miliardy na amunicję i materiały wybuchowe;
4 miliardy na uzbrojenie piechoty;
12 miliardów na samochody ciężarowe, komunikację, materiał chemiczny i t. d.

Jednym z państw, w którym wytwórnie, wyrabiające sprzęt uzbrojenia w czasie wojny, osiągnęły największy rozwój była Anglia. Kiedy w sierpniu 1915 roku ilość kontrolowanych wytwórni wynosiła 345, to w końcu 1917 r. już około 5.000 prócz 600 w Kanadzie. Całkowita zaś ilość wytwórni, zaspakajających pośrednio i bezpośrednio potrzeby wojenne, dochodziła do 20.000.

Produkcja pocisków wzrosła w Anglii w czasie wojny przeszło 70 krotnie[5]), gdyż w ciągu 5 miesięcy 1914 roku wyprodukowano 526.000, a w ciągu 10 miesięcy 1918 roku — 69,800.000, czyli miesięcznie daje to od 105.000 w 1914 r. do 6,980.000 w 1918 r. Miarą wzmocnienia produkcji jest to, że pokojowa zdolność produkcyjna określała się liczbą 10.000 strzałów dla dział 18-funtowych miesięcznie, co stanowi tylko 10'7 proc. dziennej produkcji w r. 1916.

Dla scharakteryzowania wzrostu zużycia amunicji możemy tutaj nadmienić, że podczas pierwszej bitwy nad Sommą oddano w ciągu pierwszych 24 dni — 4,500.000 strzałów t. zn. około 190.000 strzałów dziennie; pod Arras (wiosna 1917 r.) w ciągu takiegoż okresu — 6,466.000. t. zn. 270.000 strzałów dziennie, a pod Messines (czerwiec 1917) w ciągu 8 dni oddano 3,260.000, strzałów t. zn. 400.000 dziennie. W ciągu całej wojny artyleria angielska we Francji oddała 170.000 strzałów, co daje dla całej wojny dzienną przeciętną 110.000 strzałów.

Karabinów maszynowych zbudowano ogółem 239.840, z czego w ciągu 5 miesięcy 1914 r. — 274, w 1915 r. — 6.064, w 1916 r. — 33.200, w 1917 r. — 79.438 i w 1918 r. — 120.846. Z danych tych wynika, że produkcja dzienna wzrosła w okresie wojny z 1·8 k. m., w r. 1914 do 400 k. m. w r. 1918.

Produkcja dział wzrosła w czasie wojny 27 razy, gdyż w 1914 r. produkowano (łącznie z naprawami) miesięcznie 55 dział w 1915 — 320, w r. 1916 — 480, w r. 1917 — 837, a w 1918 — 1.500. Ogółem w ciągu wojny przemysł dał 35.690 dział (naprawy 25'7 proc.)

Materiałów wybuchowych wyprodukowano w okresie od 1915 do 1918 r. — 1,035.000 ton, z czego na ostatni kwartał 1915 r. przypada 25.000 ton, na 1916 r. — 211.000, na 1917 — 464.000 i na 1918 — 335.000 ton.

Ogólna produkcja czołgów wyniosła 2.818 wozów, z czego przypada na r. 1916 — 150, na 1917 — 1.277 i na 1918 — 1.391. Przeciętna produkcja miesięczna waha się od 25 wozów w 1916 r. do 139 w 1918 roku.

Ze wszystkich tych danych widzimy, że nawet Anglia, bogata i uprzemysłowiona, dopiero w czasie wojny musiała tak rozwinąć swą produkcję, jak żadne inne państwo.

* * *

W powyższych zestawieniach podaliśmy, jak dalece zapotrzebowanie wojenne uzbrojenia w różnych krajach odbiegało od przewidywań pokojowych. A więc, biorąc np. Francję (Anglię opuszczamy, bo była ona prawie nie przygotowana do wojny), widzimy, że w końcu wojny produkcja amunicji dla armat 75 mm. zwiększyła się 16 krotnie, dla armat 155 mm. — 111 krotnie, a dla karabinów niespełna 3 krotnie. Co z tego wynika? — Że Francja, zresztą jak i inne państwa, liczyła się z wojną ruchomą, która wymagała dużego zużycia amunicji piechoty i do tego się przgotowała.

Okazało się inaczej, albowiem już na samym początku wojny Niemcy użyli ogromnej ilości artylerii średniej o wielkiej sile, której Francuzi mieli b. mało;; później zaś nastąpiła wojna pozycyjna, w której też główną rolę odgrywał ogień artylerii, a nie piechoty. Stąd widzimy tak wybitne zwiększenie produkcji amunicji artyleryjskiej i tak małe karabinowej. Dziś wszyscy również szykują się do wojny ruchowej, ale kto może zaręczyć, że tak będzie? Lepiej więc przygotować się do jednej i do drugiej, a więc ruchowej i pozycyjnej, czyli tak samo do zużycia dużej ilości amunicji piechoty, jak i artylerii. Zakres więc bardzo szeroki. A cóż, jeżeli dodać, że przyszła wojna może być również długotrwała?

Pomimo bogatych doświadczeń, które dała wojna światowa, wydaje się, że w przygotowaniach do przyszłej wojny nie będzie można oprzeć się tylko na nich. Albowiem po wojnie światowej weszło już w grę dużo nowych czynników, które muszą zaważyć na kalkulacjach zbrojeniowych.

Jak widzimy, trudności w przygotowaniu przemysłu zbrojeniowego ogromnie się zwiększyły. Jakże temu zaradzić? Otóż za granicą, a zwłaszcza w Anglii i Ameryce, poza przygotowaniem fabryk, surowców i personelu, co zresztą już omawialiśmy w poprzednich artykułach, coraz większą uwagę zwraca się na normalizację sprzętu i oparcie fabrykacji na przemyśle cywilnym.

Normalizacja, czyli tak zwana standaryzacja, jak wiemy, polega na doprowadzeniu do minimum typów różnego sprzętu, a nawet i poszczególnych części. Dotyczy to głównie uzbrojenia. Siłą rzeczy, ogromnie upraszcza to przygotowanie przemysłu i jego produkcję oraz daje możność łatwiejszego uzupełnienia braków i zaopatrywania w amunicję.

Drugim ważnym środkiem jest opieranie produkcji na wytwórniach, pracujących dla potrzeb cywilnych. Wiemy naprzykład, że sprzęt pancerny i motorowy jest bardzo kosztowny, szybko się zużywa i staje się przestarzały. Otóż tak zasobne państwa, jak Ameryka i Anglia od pewnego czasu starają się używać tego sprzętu motorów, opon, podwozi a nawet i pewnych typów samochdów, używanych w handlu. Tym się kierują przy wyborze typów maszyn wojskowych. Tak samo i w innych gałęziach. Zachęcają i popierają przez to przemysł, opierając przygotowania wojenne na szerszych i trwalszych podstawach.

Bez planowej i skoordynowanej współpracy z przemysłem cywilnym nie można dziś myśleć o przygotowaniu do wojny nawet tak odosobnionej i specjalnej gałęzi przemysłu wojennego, jaką jest uzbrojenie.

---

[1]) „Kurier Poranny" z dn. 8. II. i 16. II. b. r.
[2]) Inż. St. Płużański — Zasady mobilizacji przemysłu na potrzeby obrony państwą W-wa, 1934.
[3]) Tactiqe d'artillerie. 1937.
[4]) Wiad. Techniczne Uzbr. styczeń 1937.
[5]) Wiadomości Techniczne Uzbrojenia styczeń 1937 r.

Udoskonalone przyrządy na armatach przeciwlotniczych

Po przeprowadzeniu pomyślnych prób z nowym aparatem dostosowanym do karabinu piechoty, instytut badania promieniowania w Jenie otrzymał z ministerstwa wojny polecenie udoskonalenia wynalazku w kierunku rozszerzenia jego zasięgu i przystosowa go do artylerii przeciwlotniczej. Dzięki zastosowaniu reflektorów lustrzanych oraz umieszczenia aparatu na ruchomej osi, można było uchwycić nieprzyjacielski samolot na tarczy matowej jeszcze przed znalezieniem się na linii obstrzału. W chwili, gdy refleks świetlny na tarczy przechodził przez drugi punkt, odpowiadający linii strzału, następował strzał. Udoskonalony wynalazek pozwala na obstrzał objektów nieprzyjacielskich samolotów na dystans 2.000 metrów.

SAMOLOTY WYKRYWAJĄCE APARATY NIEPRZYJACIELSKIE.

W dążeniu do przesunięcia maksymalnej granicy zasięgu aparatu, umożliwiającego celowanie w ciemności, niemieckie ministerstwo lotnictwa powołało do życia specjalne eskadry patrolujące, wydzielone z eskadr lotniczych i przyłączone do bateryj przeciwlotniczych. Samoloty przeznaczone do wyśledzenia nocą aparatów nieprzyjacielskich, mają wmontowane na skrzydłach dwa reflektory, wysyłające promienie infraczerwone. Reflektory te, umieszczone na ruchomej osi, mogą być odpowiednio nastawione we wszystkich kierunkach poziomych i pionowych. Jeden samolot obsługuje 4 aparaty przeciwlotnicze, ustawione w różnych punktach. Pilot wzbiwszy się w górę, przeszukuje przy pomocy swego aparatu znajdującą się dokoła niego przestrzeń, przy czym niewidoczne dla oka, ani nie dostrzegalne przy pomocy dotychczasowych przyrządów optycznych promienie infraczerwone, wysyłane we wszystkich kierunkach, nie zdradzają jego obecności. Gdy na matowej płycie pojawi się refleks, pochodzący z zetknięcia się czerwonych promieni z aparatem nieprzyjacielskim, pilot przy pomocy specjalnych urządzeń ustala wysokość, szybkość i kierunek lotu aparatu nieprzyjacielskiego. Ustaliwszy pozycję przeciwnika pilot podaje ją radiotelegrafem swej baterii, która odrazu rozpoczyna ogień. Użycie samolotów patrolujących, zaopatrzonych w reflektory do wysyłania promieni infraczerwonych, pozwala na wykrycie aparatów nieprzyjacielskich już na odległość 6 tys. metrów. Zbyteczne dodawać, jak olbrzymie znaczenie posiada fakt ten dla obrony przeciwlotniczej.



POGROMCA WĘŻÓW PRAGNIE UBIERAĆ SIĘ



A co teraz?

W poczekalni słynnego lekarza siedzi staruszka i robi na drutach pończochę. Z gabinetu lekarza wychodzi pielęgniarka i krzyczy staruszce do ucha:

— Pan doktór dziś nie przyjmuje!

Babula robi spokojnie swoje. Pielęgniarka wrzeszczy jeszcze kilka razy do ucha babuli, aż szyby drżą i przechodnie zatrzymują się na ulicy — ale bez skutku. Babula jest głucha jak pień. Wreszcie siostra wpada na pomysł. Pisze na kartce, że doktór nie przyjmuje i podsuwa ją staruszce przed oczy. Babula uśmiecha się przyjaźnie, szuka po wszystkich kieszeniach, wreszcie rzecze:

— Niech mi pani to przeczyta, bo zastawiłam okulary w domu.

Po bitce

Franek przychodzi do domu na obiad zziajany, z podrapaną twarzą.

— A ty znowu coś wyprawiał, — pyta matka.

— Biłem się z Mietkiem.

— Jak ci nie wstyd! z Mietkiem! Nie przypuszczałabym, że z nim się będziesz zadzierał... ma taką miłą, przyjemną twarzyczkę...

— O teraz już nie — odpowiada triumfująco.

Geometria stosowana

W pokoju dziecięcym słychać wielki hałas i płacz czteroletniego Jasia. Wchodzi matka i pyta:

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?

— A bo Piotruś zawsze chce mieć całą połowę łóżka dla siebie...

— O cóż ci chodzi? Odstąp mu: pozostaje ci przecież druga połowa.

— Ale ja nie mogę, mamusiu, — płacze Jaś dalej — bo Piotruś zawsze chce mieć środek, a dla mnie zostawia oba boki...

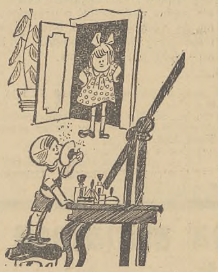
U malarza

Artysta - malarz ma u siebie w pracowni wizytę gościa, któremu pokazuje obrazy. Kiedy ten zbliża się do ostatniego, świeżo namalowanego, malarz ostrzega go:

— Może pan będzie łaskaw uważać — na tym obrazie w niektórych miejscach farby jeszcze nie wyschły.

— Ach, to nic nie szkodzi, proszę pana: jestem w starym ubraniu.

USWIADOMIONA:



Tylko panie używają pudru! Panowie się myją...

W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

— Po co panu broń? — pyta urzędnik interesenta składającego podanie o pozwolenie na noszenie broni. Czy panu zagraża jakieś niebezpieczeństwo?

— Stale: jestem pośrednikiem małżeńskim i mam dość liczną klientelę.

ZNALAZŁ SPOSÓB.

Adwokat: — Ile pani ma lat?

— Klientka milczy wielce zakłopotana...

Adwokat: — Ale wiadomość ta jest mi koniecznie potrzebna. Niech mi pani powie, w jakim wieku — była pani dziesięć lat temu?

Klientka rozpromieniona. — Dwadzieścia sześć lat.

WEGETARIANIN.

—Proszę mi dać kotlet cielęcy z ziemniakami i z marchewką, ale dużo ziemniaków i marchewki, bo jestem wegetarianinem.

WYLECI...

— Widzisz synku — mówiła matka do małego Jasia — anioły mają skrzydła, latają wysoko nad ziemią.

— To dlaczego moja niania nie leci?

— Przecie niania nie jest aniołem, moje kochanie.

A dlaczego tatuś mówi do niej: mój aniołku.

— Tak? No to w takim razie wyleci na pewno.

PAN MUELLER



Tutaj wygrzewał się zawsze na słońcu gruby Mueller. Gdzie on leży, nie rośnie więcej trawa.

W PRACOWNI MALARZA.

—Czy pan chce kupić ten obraz? Kosztuje sto złotych.

— Nie... ale dam pięć złotych za adres modelki.

ZROZUMIAŁE



— Dlaczego się pani nie uśmiechnie?

— Gdyż mąż mój zawołałby mnie natychmiast do domu, gdyby spostrzegł, że się dobrze bawię.

GOSPODARZ WIEJSKI.

Wzbogacony mieszczuch kupił sobie folwark i zajął się gospodarstwem na wsi.

Pewnego razu pyta go wieśniak, sąsiadujący z nim:

— Dlaczego pan karmi swą świnię tylko co drugi dzień?

— Bo chcę mieć poprzerastałe mięso... jeden pokład tłusty, jeden chudy...

PIERWSZA MYŚL.

Lekarz po operacji przykłada młodej panience lusterko do ust, by się przekonać czy jeszcze oddycha. Chora otwiera jedno oko, a ujrzawszy asystentkę doktora, zwraca się do niej z ledwie dosłyszalnym szeptem:

— Niech pani będzie dobra i poda mi moją puderniczkę i sztyfcik do warg.

NA INSPEKCJI POLICYJNEJ

— Mieszka pani sama?

— Nie... nie, proszę pana, mam na wychowaniu sierotę...

— Chłopca, dziewczynkę?

— Chłopca... proszę pana!

— Ile ma lat?

— Dwadzieścia... osiem!...

GDY DZIECKO OSZCZĘDZA.

— Proszę tatki... zaoszczędziłem dzisiaj 25 groszy... zamiast jechać cały czas biegłem za tramwajem do szkoły.

— Szkoda, że nie biegłeś za samochodem... zaoszczędziłbyś ze dwa złote.

DOWIEDZIAŁ SIĘ.

— Panie Motek... coby pan zrobił, gdybyśmy pomieniali się na stanowiskach? Gdyby pan został dyrektorem a ja praktykantem?

— Wyrzuciłbym natychmiast z biura praktykanta.

MIASTECZKO BEZ LEKARZA.

Turysta: Co? w całym miasteczku nie ma ani jednego lekarza? A co się dzieje z chorymi?

— Umierają naturalną śmiercią.

WSPANIAŁOMYŚLNY.

Urzędnik, (który chce szefa prosić o podwyżkę płacy; Niech pan wybaczy.. panie szefie... ale na pierwszego tego miesiąca minęło 15 lat, od czasu, jak wstąpiłem do pańskiej firmy...

Szef: Wybaczam..

HIGIENA.

— Powinna pani zakazać córeczce całować psa. To niebezpieczne.

— Ma pan doktor rację. Kto tam wie z kim się ona przed tym całowała.

NIE SZKODZI.

— Pański syn jest bardzo słaby w geografii.

— Nic nie szkodzi panie profesorze. Na podróże i tak nie mamy pieniędzy.

BYŁ POTRZEBNY.

Dlaczego tak późno przychodzisz do szkoły?

— Bo... byłem potrzebny matce.

Na co?

— Żeby mnie mogła wybić.

U PAŃSTWA LETKIEWICZÓW.

— Kochanie, muszę ci pawiedzieć, że nasze interesy stoją coraz gorzej; musimy się więcej ograniczać.

— Jak ty to rozumiesz? Mniej pożyczać, czy mniej oddawać?

ALE POD KTÓRY?

Nauczyciel muzyki do uczenicy, ważącej przeszło 100 kilo:

— Proszę skrzypce ułożyć pod podbródkiem.

— Pod którym panie profesorze?

RODZINA AKROBATÓW ZBIERA SZAROTKI



RANKIEM.

Kazio do Józia (obaj leżą w łóżkach rano):

— Słuchaj, jak nas nie obudzą za pięć minut, spóźnimy się do szkoły.